

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66 i 188-88. Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Napad szturmowców gdańskich na lokal młodzieży katolickiej w Oliwie

Bojowcy zasypali kulami broniącego się robotnika

GDANSK, 17 VIII. (PAT) — Nieznani sprawcy zdemolowali doszczętnie w nocy całe urządzenie wewnętrzne domu młodzieży katolickiej w Oliwie. Sprawą zajęła się policja polityczna.

Na przedmieściu Orunia kilkunastu szturmowców narodowo-socjalistycznych napadło w nocy na dom robotnika Henninga, niszcząc meble i inne przedmioty. Gdy właściciel mieszkanka stawiał opór, napastnicy oddali kilka strzałów rewolwerowych i zbiegli.

Aresztowania posłów

Z Gdańska donoszą, że w ciągu ostatnich dni dokonano tam dwóch nowych aresztowań, przy czym zatrzymano 7 posłów opozycyjnych do sejmiku gdańskiego, a w tej liczbie jednego z posłów niemiecko-narodowych, Gemma.

Praca i polityka

GDANSK, 17 VIII. (PAT). — Wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku wystosował do rady ligi pismo, prosząc, by na sesji wrześniowej wydała decyzję, czy w Gdańsku dopu-

szalne są zwolnienia z pracy z względów politycznych.

Rokowania w Warszawie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W nadchodzący poniedziałek przybywają do Warszawy delegaci z Gdańska do rokowań w sprawie reglamentacji guldena.

Wydanie sądom „nietykalnych”

GDANSK, 17 VIII. (PAT). — W nadchodzący poniedziałek,

odbędzie się posiedzenie Komitetu seniorów Volkstagu, na którym rozpatrywane będą następujące sprawy:

1) zwolnienie plenum, 2) wydanie sądom posłów Weisego i Gamma, przywódców stronnictwa niemiecko-narodowego, byłego sekretarza Fornella i b. senatora socjalistycznego Moritza

Włamanie do Macierzy

GDANSK, 17.8. (Tel. wł.). — W dniu wczorajszym dokonano zuchwałego włamania do biur Macierzy Szkolnej w Gdańsku, mieszczą-

cych się na parterze gmachu byłej dyrekcji kolejowej, przy Hansagasse. Włamywacze weszli do gmachu prawdopodobnie jeszcze dnia poprzedniego i ukrywając się czekali nadejścia nocy. W nocy wylamali zamek głównych drzwi, a następnie przedostali się do pokoju, w którym mieści się kasa pancerna. Rakiem rozpruli kasę, a następnie rozbili mieszczącą się w niej skrytkę, w której znajdowało się przeszło 5.000 złotych i 550 guldarów gdańskich. Zabrawszy łup, włamywacze zbiegli. Pracowali tak cicho, że śpiący w przyległym pokoju kasjer Macierzy Synniewski nic nie słyszał i nie obudził się.

Umorzone zaległości wynoszą 20 milionów zł.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przygotowany przez ubezpieczalnie społeczne wykaz zaległości ze składek ubezpieczeniowych, które ulegają umorzeniu na zasadzie rozporządzenia z dnia 11 lipca r. b. wynosi kwotę 20 milionów złotych.

Tasiemka ulaskawiony

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że słynny Tasiemka (Łukasz Siemiątkowski), skazany na trzy lata więzienia za uprawianie terroru wśród handlarzy na Kercelaku w Warszawie, został ulaskawiony przez prezydenta. Tasiemka, jak wiadomo, stał na czele bojówek d. Frakcji rew. P. P. S.

Woda plus wino równa się — kryminat

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Min. skarbu zarządziło, aby co trzy miesiące dokonywano kontroli składów win, ponieważ jak stwierdzono, składnicy fałszują wina przez rozładnianie ich, uszczuplając dochody skarbu. Rewizje będą dokonywane nagle i niespodziewanie.

Zniesienie ochrony lokatorów

Program „Lewiatana” na nadchodzącą sesję sejmową

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W uzupełnieniu podanych wczoraj przez nas informacji o kandydaturach do sejmiku, należy wyjaśnić, że w okręgu prakim w Warszawie ustalona została urzędowo na trzecim miejscu kandydatura p. Andrzeja Wierzbickiego, dyr. Lewiatana.

Jak slychać, figurujący w tymże okręgu b. pos. Pączek, przedstawiciel ZZZ., kandydaturę swoją cofnął.

O upadłych kandydaturach przedstawicieli grupy „Wyzwolenia” dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów:

P. Łypaciewicz we Włocławku zdobył tylko 5 głosów w

kollegium wyborczym. Stolarski w Brzezinach tylko 3 głosy Nosek w Radzyminie 4 głosy Białoskórski w Płocku 7 głosów, a Smoła w Sandomierzu 5 głosów.

Na liście kandydatów figurują tylko dwa nazwiska oficerów: z okręgów kresowych kandyduje mjr. Orzeszko, a z okręgu skierniewickiego kpt. Ropelewski, administratorzydenencji lotniczej p. prezydenta Rzplitej w Spale.

Po zakończeniu już kampanji ustalania kandydatów do sejmiku większe zainteresowanie budzą mandaty do senatu. Do liczby osób, które mają uzyskać mandaty do senatu z wyboru albo z nominacji, o-

prócz tych, których wczoraj wymienialiśmy, w kołach politycznych dodają jeszcze nazwiska prof. Bartla i prof. Makowskiego.

Grupa przedstawicieli wielkiego przemysłu, która znajduje się w sejmie i senacie pod kierownictwem dyrektora „Lewiatana”, p. Andrzeja Wierzbickiego, przedstawić ma w izbach program gospodarczy, który miałby być załatwiony na pierwszej sesji nowych izb. Główne punkty tego programu, to: skasowanie ustawy o ochronie lokatorów i dokończenie reformy ubezpieczeń społecznych w duchu ostatecznej likwidacji instytucji ubezpieczeniowych.

Jeszcze jeden dom grozi zawaleniem

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jeszcze jeden dom w Warszawie grozi zawaleniem. Przy ul. Nowomiejskiej 6 wydano zarządzenie eksmisji wszystkich lokatorów.

Odłot ptaków oznaką wczesnej zimy

BERLIN, 17. 8. (PAT). Ze Śląska Opolskiego donoszą o niezwykle wczesnym w tym roku odlocie ptactwa m. in. hocianów i żeb. We wsiach mówią z tego powodu o wczesnej zimie.

III klasa na skórze

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w pociągach motorowych (torpeda lux) w najbliższym czasie będą wprowadzone w trzeciej klasie siedzenia wyściełane skórą.

Niezwykły wyczyn lotniczy

MOSKWA, 17. 8. (PAT). Dziś rano znany lotnik sowiecki Borodin dokonał poraż pierwszy w historii lotnictwa startu na szybowcu przymocowanym do balonu wolnego. Na wysokości 3.800 mtr. Borodin odcepiał się od balonu, w odległości 11 km. od Moskwy i wylądował szczęśliwie na lotnisku w miejscowości Turynie.

Samolot Posta w muzeum

Zwłoki tragicznie zabitych lotników przewieziono do Ameryki

POINT BARROW, 17 sierpnia. (PAT). Lotnik Brosson przy był wczoraj wieczorem do Point Barrow, skąd dzisiaj rano wystartował, zabierając zwłoki Willy Roggersa i Willy Posta.

Wczoraj we wszystkich rozgłoszeniach Stanów Zjednoczo-

nych znani pisarze i dziennikarze wygłaszali przemówienia żałobne poświęcone lotnikom, którzy zginęli w katastrofie na Alasce.

Wystąpiono z inicjatywą budowy pomnika Willy Roggersa i Posta.

WASZYNGTON, 17. 8. (PAT). Senat postanowił upoważnić rząd do zakupu samolotu, w którym Willy Post odbył podróż naokoło świata. Samolot ten będzie włączony do zbiorów „Smithsonian Institut” w Waszyngtonie.

Gdańsk - Sopoty - Gdynia



— Na sezon letni zasypuję mój mundur S. A. naftaliną. To się lepiej oplaca...

Gdynia, w sierpniu.

W myśli ludzi, którzy nie byli nigdy w Wolnem Mieście, kojarzy się ze słowem „Gdańsk” obraz „Krantoru”, owej starej o dziwnych, oryginalnych kształtach drewnianej „bramy dźwigowej”. Budynek ten znamy z setek fotografii, pocztówek i obrazków. Czyż fotograf amator potrafi oprzeć się poku sie uwiecznienia na kliszy tej malowniczej grupy, jaką tworzy, ciemny, ponury „Krantor” i białe, przecięte kratą czarnych belek śpichrze, odbijające się w spokojnej, zielonej wodzie Motławy?

Na obrazkach wygląda ta grupa spokojnie, dostojnie, poważnie. Jednakże bulwar ten nad Motławą zatracą po bliższym poznaniu swą dostojność. — W bezpośrednim sąsiedztwie „Krantoru” zarzucały kotwice kołyszące się statki - sklepy ze śledziami i innymi „wonnemi” przysmakami. Na nas, pochodzących z Łodzi zapachy te nie bardzo działają, znamy gorsze,

jesteśmy pod tym względem za hartowani: przetrzymamy zapewne i wojnę gazową bez mask.

W domkach nadbrzeżnych mieszczą się najróżniejsze sklepiki i kramy. Skład apteczny obok restauracji, wina i papierosy w sąsiedztwie mydła i świec, żydowskie sklepiki z taną bielizną i galanterją i kasy biletowe gdańskiego towarzystwa żegluga „Weichsel”.

Najciekawszy z tych kramików znajduje się w małym, ciasnym kącie. Nie sprzedaje się w nim śledzi ni proszku do zębów, kalesonów ni jabłek. — Jest to skład antysemityzmu „En gros et en detail” — miejscowa ekspozycja sławetnego streicherowskiego „Stürmera”. Z tego lokaliku wysyła się wskazówki, jak rozbijać sklepy żydowskie, tu inspirowane demonstracje w Sopotach i na gdańskich jarmarkach. Cały kramik poświęcony jest oczywiście wyłącznie żydom. Karykatury, śmieszne, nieudolne figurki, pocztówki, fo-

tografie i hasła, hasła, hasła. — Wszystko prymitywne, ordynarne i niedowcipne, wszystkie fałszerstwa grubą nicią szyte.

Oglądam fotografie i karykatury, które znam z różnych antyhitlerowskich pism, a których sens p. Streicher przez wycinanie niektórych szczegółów lub całych części nagina do swych potrzeb i celów i czuję, że to wszystko znam, że z tą — powiedzmy delikatnie — ordynarną nieuczciwością już się kiedyś spotkałem. Gdzie to było? Aha! To przecież „Orędownik” tak ładnie spreparował moje karykatury, że odnosiło się wrażenie, jakbym wszystkich przywódców łódzkiej endecji umieścił na szubienicy, a to były kukielki w teatrze marionetek, wiązane na sznurkach. Przecież „Stürmer” metod swoich nie patentował, naśladownictwa nie zakazał. Dlaczegoż ma ND stać niżej, niż NSDAP?

„Niech wżdy postronni narodowie znają, że polacy nie gesi — też „Stürmera” mają”.

Tuż z przed sklepiku „Stürmera” odpływa stateczek do Sopot. Wsiadamy. Jak to też w tych Sopotach, gdzie miały miejsce demonstracje przeciwko Polsce i żydom, wygląda? — Ciekaw jestem, jak się przedstawia sezon w tem kąpielisku bez obywateli polskich, którzy przyjeżdżali tu dawniej wymoczyć się w słonej wodzie, zakupić trochę ładnych rzeczy i ulżyć kieszeni w kasynie. Pusto tam pewno — lecz rasowo!

Mijamy Holm, Westerplatte z polskimi składami amunicji, stateczek kołysze się coraz mocniej — wyjeżdżamy z portu. — Brösen, Glettkau i zdala widać już wrzynający się w morze sopocki „Steg”, udekorowany masą chorągwi na wysokich masztach. Na samym przodzie: flaga gdańska i hitlerowska z wielką czarną swastyką. Pod niemi czerni się i żółci kilka mundurów SS i SA wśród barwnej grupy opalonych gości.

Statek dobiega do brzegu. Przy-



— Cóż to, porażenie słoneczne?
— Mniej więcej. Opalałem się w Sopotach.

zwyczajamy się do myśli, że wchodzimy do miejscowości po zbawionej żydów, według słownika Trzeciej Rzeszy „Saujuden frei”. Nagle z gwaru wycina się ostro kobiecy głos: „Moniek, idziesz wieczorem do kasyna?” Więc jednak żydzi z Polski. — Tu w tem siedlisku antysemityzmu i rozwydrzonych „SA-ludzi!” W miarę zbliżania się do centrum zdziwienie moje rośnie. Wszędzie słychać polską mowę, a twarze mówiących nie zawsze świadczą o słowiańskim pochodzeniu pań i panów z Łodzi, Warszawy, Krakowa, Lwowa i Białegostoku, którzy spacerują swobodnie między stojącymi tu i ówdzie szturmowcami, lub cywilami ze swastyką w klapie. Kawiarnia Taudiena przepełniona, w lokalach czysto aryjskich więcej wolnych miejsc. Widocznie przyjemniej tu w cieniu swastyki, lepiej niż w Gdyni, gdzie czasem tylko spotka się na drzwiach pensjonatu tabliczkę: „Klijentelę ży-

dowską i lekkiego prowadzenia prosimy o omijanie tego domu”

A wieczorem płynie wielka fala obywateli polskich do kasyna, by pozostawić tam nadmiar złotych i oglądać twarze gdańszczan, zadowolonych, że przynajmniej w ten sposób płyną pieniądze z Polski do „zasławionego „Wolnego Miasta”. Cieszą się gdańscy hitlerowcy, że za te pieniądze będą drukowali pocztówki z granicą polsko - niemiecką według programu p. Rosenberga. Na pocztówkach tych Pomorze, Gdańsk Górny Śląsk, Poznań etc. oddzielone są od Niemiec „krwawiącą granicą”.

Tym, którzy najwięcej woleją o bojkot swastyki nie wystarcza całodzienny brydż, poker i plaża w Gdyni, czy Orłowie, brak im tam kasyna, „Kakadu”, „Indry”, a może i atmosfery Trzeciej Rzeszy jaka panuje w Sopotach. I w ten sposób przedstawia się ich akcja antyhitlerowska.

Stan. P.

Capitol

Dziś prezentujemy!

Claudette Colbert

KOBIETA SZUKA MIŁOŚCI

najwytworniejszą gwiazdę, laureatkę akademii filmowej — powabną i klasycznie zbudowaną

w potężnym dramacie miłosnym p. t.

Reżyserował WESSLEY RUGLES

Współudział biorą:

Ray Milland i Fred Mac Muray

Nadprogram: Znakomite dodatki dźwiękowe!

Początek codziennie o godz. 4.30 W sobotę i niedzielę o godz. 12.30. Sala idealnie chłodzona.

Grand-Kino

Dziś i dni następnych

Nadprogram: Aktualności P. A. T.

Pocz. o g. 12 w poł.

Niezapomniany „Król Cyganów”

Jose MOJICA ROSITA MORENO

śpiewak i artysta z bożej łaski oraz fenomenalna tancerka

stworzyli piękny romans filmowy pt.

„DZIEWCZĘ Z OBŁOKÓW”

Strzelanina w Amsterdamie

Krwawe awantury między nar.-socjalistami i komunistami

AMSTERDAM, 17. 8. (PAT). Wczoraj wieczorem, gdy członkowie partji narodowo - socjalistycznej usiłowali rozpocząć akcję propagandową, napadł na nich tłum, złożony z elementów lewicowych.

Przybyłe na miejsce bójki oddziały policyjne powitane zo-

stały przez tłum kamieniami.

Położenie policji stało się tak groźne, że dopiero przy użyciu broni palnej udało się przywrócić spokój.

Czy w czasie strzelaniny były jakieś ofiary w ludziach, nie zostało jeszcze ustalone.

Jest nader prawdopodobnem,

że komuniści zaopiekowali się sami rannymi, nie chcąc pozostawiać ich w ręku władz bezpieczeństwa.

Katastrofy samochodowe w Berlinie

BERLIN, 17 VIII. (PAT). — Na ulicach Berlina wydarzyły się dziś dwie katastrofy samochodowe.

Samochód ciężarowy, wiozący kilkudziesięciu robotników, wpadł na latarnię, wskutek czego jedna osoba poniosła śmierć, 10 ciężkie i 13 osób lekkie rany.

W drugim wypadku samochód osobowy zderzył się w pełnym biegu z samochodem ciężarowym, przyczem 13 osób zostało rannych, w tem 6 ciężko.

Bunt przeciwko Anglii

SIMLA, 17. 8. (PAT). Wojska i samoloty brytyjskie wysłano do prowincji Sandak na granicę północno - zachodnią.

W prowincji tamtejszej plemie, liczące 2,000 ludzi, zbuntowało się przeciw władzy brytyjskiej.

Panie słuchają z zaciekawieniem:

Mycie włosów bez mydła!

Wynalazek, który jest wielkim krokiem naprzód: Shampoo bez mydła - bez alkali.

W ten sposób nie zagrażają już włosom następstwa szkodliwego działania alkali. Zniknie szary osad, który odbierał włosom połysk. Bez mydła obfita piana, która czyści grzecznie. A przytem bez płukania octem, czy cytryną włosy będą miały piękny połysk.



DO BLOND WŁOSÓW

KAMILLOFLOR

SPECJALNE SHAMPOONY ELIDA

BRUNETAFLO

DO CIEMNYCH WŁOSÓW

Lot dookoła świata

Start nastąpił w Meksyku

MEKSYK, 17. 8. (PAT). Znany na tutejszym terenie lotnik niemiecki Fritz Bieber wystartował dziś w towarzystwie lotnika angielskiego Lister Farquhara na Alaskę.

Lotnicy zamierzają dokonać

lotu dookoła świata.

Już przed paru laty Bieber dokonał niepowtórzonego dotychczas rekordowego lotu od granicy kanadyjskiej do Tampico w Meksyku bez lądowania.

Prokurator na czele aferzystów

Falszował papiery i sprzedawał imigrantom

NOWY JORK, 17. 8. (PAT). — Władze tutejsze wpadły na trop olbrzymiej afery imigracyjnej, której ośrodkiem jest wyspa Ellis Island, a która rozciąga się niemal na wszystkie stany Ameryki Północnej.

Głównym oskarżonym w tej aferze jest prokurator Samuel

Kaufman, który od szeregu lat zajmował się fałszowaniem papierów, zezwalających na wjazd do Stanów Zjednoczonych i sprzedawał je imigrantom.

Jak obliczają, Kaufman zarabiał na swych machinacjach około miliona dolarów rocznie.

Od odpowiedzi Mussoliniego zależy

dalejszy los konferencji trzech mocarstw w sprawie Abisynii

Delegacja angielska stawia pesymistyczne horoskopy

PARYŻ, 17. 8. (PAT). Według uzupełniających wyjaśnień, jakie podaje agencja Havasa, zasadnicze linje sugestji zaproponowanych delegatowi włoskiemu, przedstawiają się, jak następują: w dziedzinie ekonomicznej zmiękczenie one do umocnienia układu brytyjsko - włoskiego z roku 1925 i układów francusko - włoskich w Rzymie z 7 stycznia 1935 r.

Pierwsze z tych porozumień, jak wiadomo, rozszerzało sferę wpływów, przyznając rządowi włoskiemu w traktacie z r. 1906 pod warunkiem jednak poszanowania praw brytyjskich, dotyczących jeziora Tana i dopływów Nilu.

W następstwie układów rzymskich z roku 1935 Francja zrezygnowała w Abisynji z wszelkiej sfery wpływów i zachowała tylko prawa, dotyczące kolei z Dżibuuti do Addis Abeby.

Praktycznie rzecz biorąc, obecnie wysunięte sugestje można określić w ten sposób, że pozostawiają one na całym terytorjum abisyńskim wolną rękę Włochom w zakresie rozwoju ekonomicznego.

Premjer Laval i min. Eden są zupełnie zgodni co do ustępstw natury ekonomicznej dla Włoch.

Rząd brytyjski jest jednak przeciwny ustępstwom natury politycznej.

Stanowisko W. Brytanji ulegnie może pewnym modyfikacjom, gdy rząd włoski dokładnie określi swe postulaty. Rząd francuski, pragnąc ułatwić porozumienie, przewidywał możliwość udzielenia Włochom za zgodą Negusa pewnych gwarancji takich, jak np. obecność doradców włoskich w różnych gałęziach administracji Abisynji.

LONDYN, 17. 8. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Paryża:

Propozycje o załatwieniu zatargu włosko - abisyńskiego zostały przedłożone wspólnie przez rządy brytyjski i francuski Mussolinemu.

Eden i Vansittart konferowali z Lavalem od godz. 17,30 do 18,15. Na tem dzisiejsze narady zakończono.

DELEGACJA BRYTYJSKA NIE SPODZIEWA SIĘ ODPOWIEDZI MUSSOLINIEGO WCZEŚNIEJ, NIŻ ZA 2 DO 3 DNI.

Wówczas sytuacja wyjaśni się w tę lub inną stronę.

Laval jest zdania, że DZISIEJSZA ROZMOWA NIE WPROWADZIŁA ŻADNYCH NOWYCH ELEMENTÓW. Popołudniu Laval odbył telefoniczną rozmowę z bar. Aloisim. W kołach brytyjskich panuje NASTRÓJ WYRAŹNIE PESYMISTYCZNY.

PARYŻ, 17 VIII. (PAT). — Wbrew pierwotnym projektom francusko - angielsko - wło-

Przez **VADEMECUM** BIELSZE ZĘBY ŚWIEŻY ODDECH

skie obrady w sprawie Abisynji nie zostały wznowione dziś rano. Termin tych obrad został następnie przesunięty na godz. 1 w południe, a potem na godziny popołudniowe.

Ta kilkogodzinna przerwa została spowodowana koniecznością umożliwienia delegatowi włoskiemu nawiązania kontaktu z rządem rzymskim w sprawie przedstawionych mu wczoraj propozycji.

Projekty te, nie roszczą: pretensji do rozwiązania całości problemu, zmiękcza jednak do stworzenia konkretnych podstaw dla rozmów.

Obecnie więc czeka się na odpowiedź Mussoliniego, określającą rozmiary rozszerzeń włoskich, z których rozciągłość

nikt sobie dokładnie nie zdaje sprawy.

Sugestje, przedstawione baronowi Aloisiemu, zmiękcza do zastosowania w praktyce i rozszerzenia na Włochy korzyści, wynikających z już istniejących traktatów w sprawie Abisynji.

Chodzi o zorganizowanie zbiorowej współpracy 3-ech mocarstw dla eksploatacji w interesie Abisynji. Korzyści z takiego rozwoju cesarstwa abisyńskiego wyciągnęłyby Włochy, gdy Francja i Anglia nie szukają żadnych nowych korzyści w Afryce Wschodniej.

Pozatem mówi się o pewnych gwarancjach politycznych w celu zadośćuczynienia słusznym żądaniom Rzymu,

który pragnie zapewnić je swojemu kolonjom, Somali i Erytrei oraz obywatelom włoskim, mieszkającym w Abisynji. Te gwarancje będą oczywiście utrzymane w ramach zobowiązań, wynikających z paktu T. g. narodów.

Obrady komisji koncyliacyjnej

PARYŻ, 16 VIII. (PAT). — Równocześnie z obradami konferencji francusko - angielsko - włoskiej rozpocząć się ma w Paryżu konferencja komisji koncyliacyjnej włosko - abisyńskiej nad zbadaniem incydentu w Ual - Ual. W dniu dzisiejszym przybyła już do Paryża delegacja włoska do tej komisji pod przewodnictwem ambasadora hr. Aldovranti Marscotti.

Zbrojenia włoskie i abisyńskie modły Mussolini zagrzewa wojsko do boju. -- Pułk zulusów na pomoc Abisynji

RZYM, 17 VIII. (PAT). Mussolini dziś niespodziewanie udał się samochodem w towarzystwie wiceministra wojny generała Baistrocchi i sekretarza generalnego partji Starace do Tisernji (pod Neapolem), aby przyjąć rewję dywizji ochotniczej „23 marca“. Przed odjazdem jej do Afryki Wschodniej Mussolini wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie następującej treści:

„Pójdziemy naprzód aż do rzeczywistnienia imperjum faszystowskiego. Wiem, że spełnię swój obowiązek z żelazną dyscypliną aż do osiągnięcia ostatecznego celu.

PARYŻ, 17 VIII. (PAT). Agencja Havasa donosi z Neapolu: Wkrótce wyruszy do Afryki Wschodniej 8 parowców z wojskiem i materiałem wojennym. Wczoraj odjechał paro-

wiec „Prada“, zabierając na swym pokładzie 50 oficerów i 522 żołnierzy.

LADYSMITH, 17 VIII. (PAT). Wódz zulusów szczepu Tamakolwa (w Natalu) Walter Kumało zawiadomił dziś cesarza Abisynji, że w razie wojny z Włochami dostarczy mu cały pułk zulusów.

Należy dodać, że Kumało walczył w czasie wielkiej woj-

ny na czele oddziałów afrykańskich na froncie francuskim.

ADDIS ABEBA, 17 VIII. (PAT). Ponieważ na jutro wyznaczono w całych Stanach Zjednoczonych nabożeństwa za utrzymanie pokoju i niepodległość Abisynji, cesarz Abisynji będzie dziś obecny osobiście na mszy świętej w kościele św. Jerzego w Addis Abeba. Mszę tę celebrować ma głowa kościoła koptyjskiego.

Olbrzymie manewry w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 17. 8. (PAT). — Dzisiaj w stanie nowojorskim rozpoczęły się na obszarze przeszło 400 mil olbrzymie manewry, w których udział bierze 55,000 żołnierzy. Manewry te będą trwały do końca miesiąca.

...i w Japonji

TOKIO, 17. 8. (PAT). Flota japońska, złożona z 70 okrętów wojennych, wypłynęła dziś rano w nieznanym kierunku na dwumiesięczne manewry.

Scotland Yard

poszukuje sprawców wiamania do katedry

LONDYN, 17. 8. (PAT). Policja londyńska została powiadomiona, że jeden z włamywaczy, który dokonał kradzieży w katedrze w Pampelunii, przebywa rzekomo obecnie w Londynie. Ma to być meksykańczyk, który zbiegł do Anglii w towarzystwie jednego ze swych najbliższych pomocników narodowości włoskiej.

Scotland Yard zarządził energiczne poszukiwania w Londynie i w okolicy.

Zdefraudował ćwierć miliona

PARYŻ, 17. 8. (Tel. wł.). — Podczas kontroli ksiąg funduszu budo wy tanich domów w Villeurbanne pod Dijon natrafiono na wielkie nadużycia. Stwierdzono, że dyrektor funduszu zdefraudował ćwierć miliona franków.

Defraudanta, który usiłował zbiec, ujęto i osadzono w więzieniu.

Burza z piorunami nawiedziła Rabkę-Zdrój

RABKA - ZDRÓJ, 17 VIII. — (PAT). Onegdaj nawiedziła Rabkę i okolice gwałtowna burza, połączona z piorunami i ulewem wielogodzinnym deszczem, powodując bardzo znaczne spustoszenie w sadach i lasach, wyłamując drzewa i zrywając przewody telegraficzne. Jedna osoba poniosła śmierć porażona przez zerwane przewody elektryczne.

Wyniki II rundy

olimpijskiego turnieju szachowego w Warszawie

WARSZAWA, 17. 8. (PAT). — Szczegółowe wyniki drugiej rundy olimpijskiego turnieju drużynowego są następujące:

Argentyna — St. Zjedn. 1:2 i jedna partja niedokończona.

Grau wygrał z Fine'm, Pleci przegrał z Dake'm, Madema przegrał z Horowitzem. Partja Bolbochan — Kupchik została przerwana.

Węgry — Czechosłowacja pół : pół i trzy partje niedokończone. Partja Havasi — Reifir zakończyła się na remis. Partje Steiner — Flohr, Lillental — Opocensky i Rethy — Pelikan zostały przerwane.

Szwecja — Anglja 1:1 i dwie partje niedokończone. Stoltz przegrał z sir Thomasem, Danielson wygrał z Golombkiem. Partje Stahlberg — Winter i Iundin — Atkins zostały przerwane.

Irlandja — Palestyna 0:1 i 3 partje niedokończone. Creevey przegrał z Enochem. Partje Reilly — Foerder, O'Hanlon — Dobkin i Cranston — Czerniak zostały przerwane.

Francja — Estonia 2:1 i jedna partja niedokończona. Dr. Aljechin wygrał z Keresem, Betbelder przegrał z Friedemanem, Muffang wygrał z Lauren tusem. Partja Raizman — Ruud została przerwana.

Odwrót „pierwszego antysemitę“

Mowa osławionego Streichera utrzymana była w tonie umiarkowanym

BERLIN, 17. 8. (Tel. wł.). — Wczorajsze wielkie przemówienie Gauleitera Streichera było w rzeczywistości ODWROTEM „PIERWSZEGO ANTYSEMITY NIEMIECKIEGO“, który niewątpliwie otrzymał groźne wskazówki od kanclerza Hitlera i wystąpił w sposób dziwnie umiarkowany.

Mowa Streichera nie była transmitowana przez radio, prasa zaś dzisiejsza podaje o niej bardzo przyćmione uwagi, z których łatwo wywnioskować, że przemówienie przywódcy frankońskiego zostało ocenzone.

Wprawdzie zwrócił się p. Streicher z paroma zarzutami nie tylko pod adresem żydów, ale obecnych na odczycie dzien nikarzy zagranicznych, zarzucając im fałszywe informowanie swej prasy, mimo to argumenty Streichera były dziwnie bezbarwne i nieusprawiedliwiały obaw żydów berlińskich, którzy liczyli się z rozmaitego rodzaju rozruchami po odczycie p. Streichera.

Jak słychać, w Berlinie doszło na tle odczytu do poważnej wymiany zdań między Goebbelsem zwolennikiem jakoby Streichera i innymi przywódcami, nawołującymi do umiaru. Ci ostatni zwyciężyli.

Hitler w Norymbergi

BERLIN, 17. 8. (PAT). Do Norymbergi przybył dziś kan-



Olbrzymie tłumy w berlińskim pałacu sportowym podczas przemówienia Streichera.

clerz Hitler celem przeprowadzenia inspekcji przygotował do mającego się tam odbyć „dnia partyjnego“.

Dokonał on m. in. inspekcji nowego lotniska dla sterowców. Kanclerzowi towarzyszyli ministrowie: Goebbels, Darre, Franck, Kerrl oraz wybitni przed-

stawiciele partji m. in. Rosenberg, Streicher, Wagner i Forster z Gdańska.

Związki żydowskie pod kontrolą

BERLIN, 17. 8. (PAT). Między urzędem tajnej policji państwo

Elita towarzyska Europy

spotyka się na luksusowych wycieczkach morskich wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego. — Cena 535 zł. — Paszporty ulgowe.

Zapisy i informacje: **FRANCOPOL** WARSZAWA, Mazowiecka 9.

Jak zamordowano Jonesa

Ciało angielskiego dziennikarza znalezione w górach

PEKIN, 17. 8. (PAT). — Uwolniony z rąk bandytów korespondent niemieckiego biura informacyjnego dr.

Mueller donosi:

Wiadomość o zamordowaniu Jones'a przywiezła do Kałganu karawana kupców soli. Kupcy ci na południe od Pao - Czang - Tien spotkali grupę żandarmów, którzy opowiedzieli, iż dnia 11 b. m. widzieli ciało cudzoziemca przeszyte trzema kulami.

Dnia 13 b. m. policja w Pao-Czang-Tien wysłała oddział na poszukiwanie ciała. Oddział ten pod Tsa-Cziang-Fang-Tse spotkał się z grupą bandytów, którą ścigał aż do Tun - Tah - Miao, przyczem zastrzelił 5 bandytów, a jednego ciężko ranił i wziął do niewoli.

Jeniec zeznał, że Jones wygłodzony w czasie nieustającej podróży konno na jednym z biwaków nie chciał dostać kupa. Wówczas bandyci zastrzelili go, uważając, że przeszkadza im w cieczeniu.

Ciało Jonesa znalezione w górach i przewieziono do Pao - Czang - Tien, gdzie pochowano zabitego.

Władze prowincji Czahar dopiero dziś otrzymały urzędowy raport i zakomunikowały o tem ambasadzie brytyjskiej. Na kogo spada odpowiedzialność za ten tragiczny przebieg wypadków, jeszcze nie wiadomo. Trzeba podkreślić — pisze Mueller — że władze chińskie czy niły wszystko, co było w ich mocy, aby uwolnić Jonesa.

Żandarm chiński, który osiągnął zwolnienie Muellera z rąk bandytów, po długim pobycie wśród opryszków, wyostał się z ich rąk na wpół żywy.

Inny urzędnik chiński, który próbował pertraktować z bandytami, jest wciąż jeszcze w ich rękach, o

ile go nie zamordowali.

Ciało Jonesa będzie przewiezione do Kałganu.

Von Ribbentrop -- ministrem spraw zagranicznych Rzeszy

Z Berlina donoszą nam, że w najbliższych dniach nastąpi nominacja von Ribbentropa na wybitne stanowisko w urzędzie.

Obstrukcja, złe funkcje trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“.

Rewolucja, której nie było

W Albanji panuje zupełny spokój

TIRANA, 17 sierpnia. (PAT). — Półoficjalna albańska agencja telegraficzna w następujący sposób przedstawia przebieg wypadków w Rieri:

Niższy oficer żandarmerji na czele grupy osób cywilnych i 35 żandarmów opanował miasto Rieri, wyruszył w kierunku Luszuja.

Władze, które zostały powiadomione o tych wypadkach wysłały na miejsce rozruchów wojsko, które bez krwi przelewu rozproszyło powstańców.

Jedyną ofiarą rozruchów padł generał Ghilardi, który nie wiedząc o zajściach w Rieri udał się do miejscowości Pozani i

został przez powstańców zabity. Większość uczestników ruchu aresztowano.

wej w Berlinie a specjalnym pełnomocnikiem ministra oświaty i propagandy Rzeszy — komisarzem Hinklem ustalone zostały wytyczne działalności „związku żydowskich organizacji kulturalnych Rzeszy niemieckiej“.

Wszystkie żydowskie organizacje kulturalne z wyjątkiem organizacji szkolnych i gmin wyznaniowych muszą do dnia 15 września r. b. przystąpić do wspomnianego związku i od tego dnia znajdują się one pod kierownictwem prezydium związku, zatwierdzonego przez komisarza Hinkla.

Ostateczna likwidacja łóż masonskich

BERLIN, 17. 8. (PAT). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick wydał do rządów krajowych oraz do komisarzy Rzeszy w Zagłębiu Saary zarządzenie natychmiastowego rozwiązania tych łóż masonskich, które do tej chwili dobrowolnie się nie rozwiązały. Majątek tych łóż ma ulec konfiskacie.

Synod ewangelicki rozwiązany

BERLIN, 17 VIII. (PAT). — Na zarządzenie policji politycznej, rozwiązany został synod kościoła ewangelickiego na Śląsku. Jak wiadomo, biskup śląski Zaenker pragnął zreorganizować kościół śląski niezależnie od oficjalnego kościoła, którego głową jest biskup Mueller.

Redaktor skazany na karę śmierci

AMSTERDAM, 17 8. (PAT). Prasa tutejsza jako motyw skazania na śmierć naczelnego redaktora „Berliner Börsenzeitung“, dr. Schwerdtfegera podaje ujawnienie przez niego treści t. zw. „poufnych redakcyjnych instrukcji“ ministerstwa propagandy jednemu z zagranicznych dziennikarzy.

dzie spraw zagranicznych. Prawdopodobnie zajmie on na razie stanowisko podsekretarza stanu na miejsce von Billova, a w krótkim czasie ustąpi p. v. Neurath, na jego zaś miejsce przyjdzie v. Ribbentrop, który, jak wiadomo, cieszy się szczególnym zaufaniem kanclerza Hitlera.

Walasiewiczówna zwycięża

W skoku wdał pań w Budapeszcie startowały z polek Walasiewiczówna, Świdarska i Sęgno.

Mistrzostwo akademickie świata zdobyła Walasiewiczówna, uzyskując 5.73 przed Niemką Goeppner — 5.67 i słynną Mauermeyer (Niemcy) — 5.46.

proszki
KOWALSKINA
STOJUJE NIE PRZY UDORCZYWYCH
BOLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „A.P. KOWALSKI” WARSZAWA

Znakomita lotniczka



Elli Bainhorn na lotnisku berlińskim entuzjastycznie witana przez tłumy publiczności po udanym locie Gliwice — Istanbul — Berlin.

Walka z porywaniem dzieci



Samochód na ulicach miasta amerykańskiego wzywa przez głośnik ludność do wzięcia udziału w poszukiwaniu lotrów, którzy porwali dziecko.

Spekulanci i łapownicy

na ławie oskarżonych

MOSKWA, 17 VIII. (PAT). W Kijowie odbywa się proces przeciwko kilkunastu spekulantom i wyższym urzędnikom lokalnego aparatu komisariatu finansów, którzy pobierali od spekulantów, działających pod płaszczykiem spółdzielni, łapówki, przyznając im duże kredyty z państwowych instytucji finansowych oraz ulgi podatkowe. Samych kredytów spekulanci otrzymali około 3 milionów rubli.

Sfałszowany Nietzsche

Czy Trzecia Rzesza ma prawo przywłaszczać sobie wielkiego filozofa

Postępowe czasopismo czechosłowackie „Přítomnost” zamieściło ostatnio bardzo ciekawy artykuł pióra Calcaiusa.

Dzisiejsze Niemcy gorliwie powołują się na Fryderyka Nietzschego, jako na jednego z największych nauczycieli narodu niemieckiego, dowodząc, że „Trzecia Rzesza” jest urzędowym twierdzeniem teorii tego filozofa. Od chwili przewrotu w Niemczech nikt chyba nie cieszył się takim powodzeniem jak właśnie Nietzsche. Odżył, stał się w najwyższym stopniu aktualnym. Stopy jego dzieł znów zapełniły półki księgarskie, a gorączka poszukiwań stale dostarcza coraz nowych i nowych dzieł w związku z Nietzsche (jedno z ostatnich Prof. dr. Richard Oehler: Fr. Nietzsche und die Vollendung des Nationalsozialismus).

Cytując w przekładzie myślicieli z dzieła Nietzschego, chcemy dowiedzieć, że III Rzesza nie ma prawa powoływać się na myśli Nietzschego i pragniemy zarazem uwydatnić, co Nietzsche myślał o Niemcach i w czym dopatrywał się jedynie ich przyszłości. Niemcy mogą

powoływać się na doktrynę Nietzschego tylko wówczas, o ile będą z jego dzieła wrywać te stronicie i wycinać te ustępy, które do tego „nadają się”...

W pracy swej o R. Wagnerze pisze Nietzsche w drugiej przedmowie: „Dałem Niemcom najgłębsze dzieła, jakie wogóle mają — przyczyna dostateczna, aby Niemcy nie zrozumieli z nich ani słowa”.

Chwila obecna nie zmieniła znaczenia tych słów. Następujące cytaty mają z dzieł Nietzschego wydobyć na światło dzienne to, czego Niemcy nam nie zacytują...

„Musimy się pogodzić z myślą, że jeżeli jakiś naród ogarnia (nie wbrew jego woli) nacjonalna gorączka nerwów i pycha polityczna, umysł jego do staje się do orbity różnych chmur i zaburzeń, krótko mówiąc, naród taki zaczyna na gle głupiec. Np. u dzisiejszych Niemców widzimy to antyfrancuskie szaleństwo, to antyżydowskie, to antypolskie... — czy jak się te wszystkie małe zaćmienia umysłu niemieckiego ducha i sumienia nazywają”.

„Aby entuzjastycznie się zająć „Deutschland über alles” — na to nie jesteśmy dość głupi”.

„Handel i przemysł, wymiana książek i listów, powszechność całej wyższej kultury, zmiany miejsca zamieszkania, wędrowność po różnych krajach, koczownicze życie tych wszystkich, którzy nie posiadają ziemi — wszystkie te okoliczności są przyczyną osłabienia i niszczenia poczucia przynależności do odnośnych narodów, przynajmniej narodów europejskich, tak że z tych wszystkich skutkiem stałego krzyżowania się musi powstać rasa mieszana — rasa europejska. Przeciwnie tworzy w tym wypadku świadome lub nieświadome „zamykanie się” narodów, wywoływanie nieprzyjaznych uczuć między narodami i t.d. Ale pomimo tych przeciwnych prądów mieszanie się narodów postępuje ciągle, aczkolwiek powoli: ten sztuczny nacjonalizm jest zresztą również niebezpieczny, jak był sztuczny katolicyzm, ponieważ jest narzuconym stanem obciążenia i biedy nie na jednostki,

lecz na cały ogół, a musi zdobywać dla siebie poważanie drogą kłamstw, podstępów i gwałtów”.

„Bez bojaźni bierzmy do ręki „europejskimi”, pracujemy czynnie nad spajaniem narodów. A przytem Niemcy mogą być pomocni, dzięki ich starej znanej własności — pełnienia funkcji tłumaczy i pośredników między narodami”.

„Co jest młode i niepewne stoi na nogach, zawsze krzyczy, ponieważ zbyt często jest cze pada. Naprzykład „patryjotyzm” w naszej Europie dzisiejszej, „miłość ojczyzny”, która jest dzieckiem jeszcze: nie traktujcie tego rozkrzyczanego dzieciaka zbyt poważnie”.

„Nacjonalizm zepsuł w Francji charakter, w Niemczech ducha i poczucie piękna. W Niemczech ceni się bardziej „chcieć”, niż „móc” — jest to najlepszy grunt dla wszystkiego, co niedoskonałe i pretensjonalne”.

„Są naprawdę ludzie, którzy myślą, że uczczą coś tem, że nazwą je „niemieckim”. Jest to szczyt narodowego zgłupienia i bezczelności”.

„Niemcy swem „spóźnianiem się” hamują rozwój kultury europejskiej. Naprzykład Bismarck, Luther; również kiedy Napoleon chciał z Europy zrobić związek narodów (jedyny człowiek, który był do tego dość silny), Niemcy zepsuli wszystko „wojnami wyzwoleniczymi” i sprowadzili plagę szaleństwa narodowego z konsekwencją walk rasowych, w krajach tak oddawna mieszanym, jakie posiada Europa”.

„Zdaje mi się, że jestem Niemcem wymierającego rodzaju. Powiedziałem kiedyś: „być dobrym Niemcem, znaczy „odniemieczyć się”, ale tego nie chcą ludzie dziś przyznać. Gdyby przyznałby mi może rację”.

„Gdzie jest dziś najgłębsza kultura europejska? U antysemitów?...”

„Często można usłyszeć od eudzoziemców, że Żydzi nie są tem najgorszym, co do nich z Niemiec przechodzi”.

„Zasada: nie stykać się z człowiekiem, który bierze udział w kłamliwym oszustwie rasowym”.

„Tam, gdzie rasy są pomieszane, znajduje się źródło wielkich kultur”.

„Ludzie, którzy mówią je dnym językiem i czytają te same gazety, nazywają się dziś „narodem”, chcieliby też być wspólnego pochodzenia i mieć wspólną historję; ale nie udało się im to nawet przy najgorszym sfałszowaniu przeszłości”.

Pean na cześć wielkiej miłości!

SONATA

ELISSA LANDI i JÓZEF SCHILDKRAUT. WKRÓTCIE w KINIE „EUROPA”

Sala Filharmonji

Dzisiaj ostatnie 3 przedstawienia

o g. 12.15 o g. 4.50,

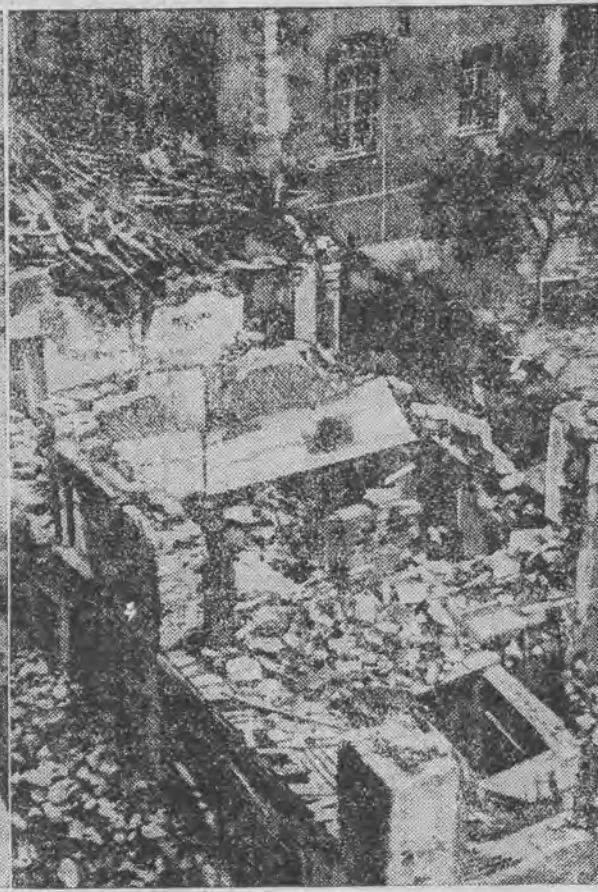
w ecz. o g. 9.15 pośegnalne przedst.

Teatr Młodych

Życie Woła, Boston.

Trupa Tannencapa

Pierwsze zdjęcia z potopu we Włoszech



Pęknięcie tamy na jeziorze koło miasta Ovada spowodowało prawdziwy potop w północnej Ligurji. Na zdjęciu widzimy: na lewo zerwany przez potoki wody most, na prawo ruiny domów w Ovadzie.

Katastrofy budowlane

Jak powstają i kto jest za nie odpowiedzialny

Coraz częściej opinia publiczna poruszona zostaje wiadomościami o katastrofach budowlanych, które pociągają za sobą śmierć wzgl. poważne kalectwa wielu ludzi, pomijając straty w dobrach materialnych w formie zawalonych ścian, stropów, zniszczonego dobytku lokatorów i t. p.

Katastrofy budowlane stanowią tragiczne epizody w budownictwie, epizody, które w całym świecie sporadycznie miały miejsce i które prawdopodobnie nadal, ale może rzadziej, powtarzać się będą. Przyczyną tego stanu jest niedoskonałość pracy człowieka i luki w ścisłej wiedzy technicznej. Laik usprawiedliwia lekarza, stawiającego w pierwszym stadium choroby mylne rozpoznanie, tem, że lekarz ma do czynienia z organami ukrytymi i żywym organizmem, reagującym w różny sposób, natomiast ten sam laik żąda od inżyniera ścisłej definicji na wypadek zarysowań w skomplikowanych konstrukcjach. Trzeba odważnie zerwać zasłonę i przyznać się, że i w budownictwie przy skomplikowanych konstrukcjach mamy bardzo wiele spraw, niedostatecznie wyjaśnionych, tak w odniesieniu do problemów statycznych (rozkład obciążeń i reakcje materiałów pod działaniem sił), jak i w odniesieniu do mechanicznych reakcji terenu pod wpływem obciążeń.

W całym szeregu wypadków skomplikowane, teoretyczne obliczenia stanowią dla konstruktora jedynie sprawdzian wyczuć technicznego, opartego na doświadczeniu, a nie podstawę do projektowania, tembardziej, że siła faktów strona wykonawcza budowy często pozostaje w sprzeczności z teoretycznymi przesłankami obliczeń. A więc szereg niewyjaśnionych problemów, luk w nauce ścisłej, żywa, niezupelnienie zbadana, realia gruntu i materiałów pod wpływem obciążeń — oto niedociągnięcia, które łącznie z niedoskonałością pracy wykonawczej rzemieślnika na budowie w niejednym wypadku katastrofę spowodowały.

Jeżeli przestudujemy historję katastrof w naszym mieście to rzuci się w oczy fakt, że katastrofy miały u nas specyficzny charakter, gdyż miały miejsce nie przy skomplikowanych i zawiłych konstrukcjach, lecz przy szablonowych budowlach z powodu niezastosowania elementarnych zasad sztuki budowlanej, względnie z powodu niezastosowania elementarnych środków bezpieczeństwa pracy. Posunę się dalej i twierdzą stanowczo, że jeżeli ilość katastrof budowlanych w naszym mieście nie naogół była mała, to zawdzięczamy to tylko tej okoliczności, że — jak wskazuje doświadczenie — na katastrofę składa się zawsze cały szereg czynników w budowie tak, że przy pominięciu elementarnych zasad w jednej dziedzinie „mogło się udać i obejść bez wypadku” o ile inne dziedziny były na budowie prawidłowo obsłużone.

W wypadku katastrofy całe nastawienie opinii, wskutek nie zrozumiałej psychozy, zwraca się z miejsca przeciw architektom dzielnicowym Inspekcji Budowlanej i przeciw inżynierom kierownikom budowy, czyniąc ich wyłącznie odpowiedzialnymi

mi sprawcami nieszczęścia. — I tu dzieje się w pewnej mierze krzywda, gdyż, miejmy odwagę to wyznać, za katastrofę budowlaną w przeważnej ilości wypadków winę ponoszą wszyscy, a więc bezpośredni wykonawca rzemieślnik na budowie, podmajstrzy, mistrza, inżynier-kierownik budowy, architekt dzielnicowy i właściciel posesji.

Mamy w mieście sumiennie i fachowo pracujące firmy budowlane, mamy sumiennych i doświadczonych mistrzów oraz podmajstrzych, mamy wykwalifikowanych rzemieślników. — Niestety te kategorie wykonawców wskutek dzisiejszej konjunktury, zmuszone są niejednokrotnie do dłuższego, bo chronicznego „wypoczynku” z powodu braku pracy, podczas gdy tańsze kategorie „domorośłych fachowców” zasypane są robotami. Problem odpowiedzialności inżyniera kierownika robót i mistrza za pracę zbiorową kilkudziesięciu ludzi jest bardzo ciężki, tembardziej, że dzisiejsza ustawa budowlana nie uznaje odpowiedzialności każdego rzemieślnika w swej dziedzinie. Mimo najściślejszego nadzoru kierownika budowy i mistrza, rzemieślnik niesumienny, niedoświadczony może dużo złego na budowie zrobić.

Mam przed oczyma fakt, gdy przy badaniu przyczyn pewnej katastrofy w śródmieściu, — stwierdzono, że do zaprawy brano często ziemię ogrodową zamiast piasku. Starszy, doświadczony pracownik, z całą otwartością się do tego przyznał, — twierdząc, że „zabrakło piasku, nie chcieliśmy stanąć, więc pomagaliśmy sobie ziemią”. Jeżeli ważnym jest cenzus naukowy, kupca, to tem ważniejszy jest cenzus wiedzy praktycznej każ-

dego rzemieślnika na budowie, a co zatem idzie ustawa odpowiedzialności każdego rzemieślnika na budowie w swoim zakresie. Pracownik niesumienny, o którym mowa, dobrze wiedział, jak się zaprawę miesza i gdyby wiedział, że za mieszanie ziemi zamiast piasku, może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej nie czynił by tego. Tem samym w całym szeregu wypadków uproszczyłaby się sprawa zakresu odpowiedzialności mistrza i kierownika robót za zbiorową pracę kilkudziesięciu ludzi, których, przy ewentualnej złej woli, niedbalstwie lub niesumienności w stu procentach dopilnować nie można.

Istnieją inżynierowie i architekci, którzy uważają swą pracę za zakończoną z chwilą opracowania projektów, ew. rysunków roboczych, traktując kierownictwo budowy, a więc swą pracę na budowie, jako rzecz drugorzędą, jako zło konieczne, wypływające z żądania Inspekcji Budowlanej wpisywania swej bytności w dzienniku budowy. I to stanowisko jest błędne. Pięknie opracowany projekt to tylko pierwsza część zadania, istotnie bardzo ważna, ale niemniej ważna jest i praca, którą poświęcić należy stronie wykonawczej na budowie. Budowa jest tworem żywym, każdy dzień nasuwa szereg pytań i zadań, których przed rozpoczęciem robót, nawet najstaranniej opracowany rysunek nie rozwiązuje, tak samo, jak i najzdolniejszy lekarz pierwszego dnia choroby nie przepisze z góry procedury leczenia na wszystkie dalsze stadia choroby. To też nadzorowi i kierownikom robót na budowie należy dużo czasu i uwagi poświęcić. Archi-

tekt dzielnicowy Inspekcji Budowlanej nie ma możności częstej bytności na budowie, ale winien mieć pracę tak zorganizowaną, by być obecnym przy rozpoczęciu wzgl. zakończeniu najważniejszych elementów budowlanych. Te oględziny architekta dzielnicowego winny się odbywać w obecności kierownika budowy, winny mieć nie tylko charakter kontroli, ale charakter współpracy w dziedzinie konstrukcyjno - budowlanej, w dziedzinie zachowania środków bezpieczeństwa pracy i t. p. — To moralne poparcie architekta dzielnicowego w odniesieniu do żądań, stawianych na budowie przez kierownika robót podnosiłoby autorytet kierownika budowy w stosunku do tych wszystkich „współpracujących” na budowie, którzy nie pytają się, jak się robi, lecz ile zrobiono. Gdyby architekci dzielnicowi, ustawowo obarczeni wielką odpowiedzialnością, nie byli przeciążeni pracą administracyjną i mogli więcej czasu poświęcić współpracy na budowie, — wówczas napewno nie spotykilibyśmy tylu kardynalnych błędów w elementach budowy, czy też w zakresie czynności przygotowawczych, jak stawianie drabin, rusztowań, podklinowania zapalkami, niezwiązanych ze sobą, robiących niejednokrotnie wrażenie przymusowych popisów cyrkowych i t. p. Że taka współpraca jest możliwa, o tem świadczy świetnie zorganizowany aparat inspekcji sieci kanalizacyjnej. Telefon jest tam łącznikiem, inspektorzy o odpowiedzialności w przygotowaniu, doświadczeniu i dużej dozie samodzielności, z miejscem w porozumieniu z kierownikiem robót wyda ją decyzję w sprawach wątpliwych. A błędy na budowach się mszczą, zespół błędów może łatwo spowodować katastrofę.

Właściciele nieruchomości, budujący po raz pierwszy, winni we własnym interesie zrozumieć, że rzekome oszczędności, czynione za poradą pokątnych, nieodpowiedzialnych i nie figurujących nigdzie doradców, nie jednokrotnie ludzi bez jakiegokolwiek kwalifikacji technicznych, bez jakiegokolwiek doświadczenia, są tylko fikcją. — Z mojego doświadczenia, obserwacji i z rozmów, prowadzonych ze starszymi kolegami, poważnie ujmującymi swe zadanie, odnoszę wrażenie, że różnica między wykonaniem robót przez sumienne, fachowe firmy, względnie przez sumiennych i fachowych mistrzów a wykonaniem przez „domorośłych fachowców” polega nie tyle na wysokości sum, ile na tem, że w pierwszym wypadku pieniądze idą w ręce wykwalifikowanych rzemieślników, w drugim wypadku oszczędności idą w ręce doradców ignorantów.

Czem jest zresztą nawet ewentualna drobna oszczędność w odniesieniu do kosztów całej budowy? A tembardziej czem jest w porównaniu z możliwością wypadków i katastrof, pociągających za sobą w ofierze najwyższe dobro — życie ludzkie?

Niechajże te krótkie uwagi z życia wzięte nasuną tym, którym sprawa na sercu leży, pewne wnioski, zmierzające przedewszystkiem do usunięcia zła w granicach możliwości.

Jan Paweł Sporr.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

Do nabycia w aptekach.

Sztuczny deszcz

Już oddawna i w rozmaity sposób usiłowaliśmy wykonać sztuczny deszcz w celu złagodzenia przykrych następstw zbyt długich okresów suszy. Jednym z najnowszych sposobów jest metoda, której wynalazcą jest pewien japończyk. Za materiał do sztucznego deszczu obrał ów japończyk sproszkowany lód. W celu wywołania deszczu należy wznieść się wysoko samolotem i rzucić lodowy proszek na dany teren: każda cząstka lodu, oziębając warstwę otaczającego ją powietrza, zgęszcza parę w niej zawartą i sama się w niej rozpuszcza. Woda, powstała z tej fuzji, łączy się z wodą, utworzoną przez kondensację pary atmosferycznej i powoduje spadek deszczu. W celu otrzymania 1 milimetra wody trzeba ok. 50 kg. lodu (na 1 hektar).

Posągi Buddy z Litwy

Niedługo będzie można sprządnąć sobie prawdziwego Buddę z bardzo bliska, bo z... Kowna. Już dawno przekonano się, że dąb litewski jest świetnym materiałem rzeźbiarskim, nie pęka, nie kruszy się, a na dewszystko jest odporny na niszczące działanie robaków. Coroku Litwa eksportowała olbrzymie ilości dębów do Indji, obecnie jednak, ze względu na trudności dewizowe i podwyżkę celną, postanowiono zamontować warsztaty rzeźbiarskie w samej Litwie i sprządnąć do Indji posągi w stanie gotowym. Jak donoszą, do Kowna przybyło ostatnio kilku artystów hinduskich w celu założenia fabryki „buddów”.

Lekarz - Dentysta
STANISŁAW GELBERG
Zawadzka 14, tel. 108-33
POWRÓCIŁ
przyjm. w godz. 10-2 i 4-7

Dwie nowe kolonie w Palestynie

W pobliżu Petach Tikwa założone być mają kolonie 70.000 (tutów) dwie nowe kolonie żydowskie, a mianowicie Kfar Nachman Serkin i Maitonia (za ostatnią dla wychodźców żydowskich z Niemiec), w których osiedli się około 200 rodzin. Ostatnio przyśpieszono do budowy domów mieszkalnych dla kolonistów oraz pomieszczeń dla inwentarza. Prace te ukończone być mają w przeciągu trzech miesięcy.

Ulgowe paszporty

do Czechosłowacji, Austrii, Belgii, Węgier, Estonji i Łotwy. Wycieczki indywidualne i zbiorowe

do PALESTYNY

Zapisać i informacje: „ORBIS”, Piotrkowska 18 i 65. Tel. 249-33 i 10-101

NIEBYWAŁY SUKCES!

Dwie główne wygrane 3-ej klasy

zł. 100.000

na nr. 59861

zł. 100.000

na nr. 103052

padły
U WOLANOWA

WARSAWA, ŁÓDŹ, PABJANICE, ŁUCK.
PAMIĘTAJ!

Jedynie **WOLANOW** *wzbogaca!*

Walka z komunistami

k którzy uciekli z więzienia

SOFJA, 17. 8. (PAT). Wczoraj wieczorem w Belacerkwi w górach Rodopu oddział policji spotkał 3 komunistów, którzy przed dwoma dniami uciekli z więzienia w Płowdiwie przez korytarz podziemny.

Na łądanie zatrzymania się

KOMUNISCI ODPOWIEDZIELI STRZAŁAMI.

Wywiązała się walka, w której JEDEN Z KOMUNISTÓW ZOSTAŁ RANIONY, lecz pozostał dwaj zabierając ze sobą rannego, zdołali uciec.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancercowej (Zgierska 57); W. Groszowskiego (11 Listopada 15); Suko. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54); J. Chądzińskiej (Piotrkowska 165); R. Rembielińskiego (Andrzeja 28); A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

OSOBISTE. — Prezes sądu okręgowego w Łodzi p. Jan Maciejewski, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

Dyrektor ubezpieczalni społecznej p. Michał Wąsowicz, powrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu 10 sierpnia r. b. objął urządowanie.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — W dniu 23 b. m. w lokalu biura wojskowego zarządu miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKW Łódź - Miasto II, na którą winni zgłosić się mężczyźni urodzeni w latach 1912, 1913 i 1914, którzy nie stawili się w odpowiednim czasie do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 1, 4, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji.

BEZROBOCIE W WOJ. ŁÓDZKIEM. — Wojewódzkie biuro statystyki w Łodzi podaje te wiadomości: Łódź — 105 osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 11 b. m. na terenie województwa łódzkiego. W Łodzi, powiecie łódzkim i powiaty zamiejscowych było 25,830 osób, w Pabjanicach, powiecie łaskim i sieradzkim — 2,058 osób, w Tomaszowie Maz. i powiecie brzezińskim — 3,081 osób, w Piotrkowie i powiecie piotrkowskim — 1,967 osób, w Radomsku i powiecie — 824 osoby oraz w Kaliszu, powiecie kaliskim, kolskim, konińskim, tureckim i wieluńskim — 2,075 osób. W porównaniu ze stanem z dn. 3 b. m. bezrobocie wykazuje zmniejszenie o 1517 osób.

Lekarz - Dentysta
Stanisław GELBERG
Zawadzka 14, tel. 108-33
powrócił

przyj. w godz. 10—2 i 4—7.

Walka z brudem na targowiskach

Władze przedsięwzięją energiczne kroki celem zlikwidowania pokątnej, prowadzonej w warunkach anty-sanitarnych, sprzedaży pieczywa i artykułów spożywczych

W związku z szeroko zakrojoną akcją tępienia pokątnej produkcji i sprzedaży artykułów spożywczych na targowiskach i placach publicznych, władze sanitarne Łodzi przeprowadziły w ostatnich dniach lustrację, która zakończyła się konfiskatą znacznej ilości pieczywa, pochodzącego z nielegalnego wypieku i sprzedawanego w warunkach anty-sanitarnych, szkodliwych dla zdrowia szerokiej rzeszy konsumentów.

Na zasadzie przeprowadzo-

nych dochodzeń władze zdrowotności publicznej ustaliły, iż pieczywo, pochodzące z pokątnej wypieku, kupują przeważnie sfery mniej zamożne i robotnicze, które zwabione nieco tańszą ceną, nabywają chleb i bułki, wyprodukowane w warunkach anty-sanitarnych i sprzedawane w brudnych koszykach, lub też rozłożone na targowiskach na nieczystych workach, częstokroć nawet na ziemi.

Władze administracyjno-

sanitarne postanowiły z całą bezwzględnością tępić wszelką pokątną sprzedaż tych wyrobów, tembardziej w okresie lata, kiedy choroby zakaźne mają znacznie ułatwiony dostęp do rodzin nieprzestrzegających elementarnych przepisów higienicznych.

W związku z tą akcją, zwrócił się w dniu wczorajszym do naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego w Łodzi, dr. Stanisława Skalskiego, z prośbą o scha-

rakteryzowanie sytuacji w dziedzinie nielegalnej sprzedaży pieczywa i artykułów spożywczych pierwszej potrzeby na rynkach i targowiskach łódzkich.

W odpowiedzi na pytania nasze, p. dr. Skalski oświadczył, co następuje:

— Władze administracyjno-sanitarne doceniają w zupełności znaczenie przeprowadzanej obecnie akcji przeciwko pokątnym sprzedawcom artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

Dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, że np. pieczywo, ciastka i t. p. artykuły, sprzedawane w warunkach anty-sanitarnych, przedstawiają sobą olbrzymie niebezpieczeństwo dla nabywców.

Podczas kiedy naskutek ostrych przepisów i przez stosowanie wysokich kar i grzywien doprowadziliśmy wreszcie do tego, że sprzedawcy w sklepach muszą być czysto ubrani, a artykuły sprzedawane znajdują się w higienicznych pomieszczeniach, na rynkach i targowiskach te same artykuły ułożone są nieraz w brudnych workach, koszach, wózkach i t. p.

Liczne rewizje i lustracje, prowadzone w pewnych odstępach czasu, przyczyniły się do zmniejszenia nielegalnej sprzedaży artykułów spożywczych, ostatnio jednak sprzedawcy ci rozpanoszyli się znowu i tylko bardzo energiczna ingerencja władz może zlikwidować to zło, które zagraża setkom i tysiącom nabywców tych artykułów.

W interesie dobra wielu mieszkańców Łodzi walkę tę prowadzić będziemy w sposób bardziej energiczny, niż dotychczas, aż do całkowitego wytepienia wszelkiej pokątnej produkcji i sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

JÓZEF SCHILDKRAUT WRACA NA EKRAŃ

Od dwóch blisko lat nie oglądaliśmy na ekranie rasowej postaci amanta — Józefa Schildkrauta. Popularny ten artysta, będący jednym z filarów świata aktorskiego w dobie filmu niemego, znikł tajemniczo z atelier Hollywoodu.

Prawdziwych kinomanów ucieszy niewątpliwie wiadomość, że Józef Schildkraut ukończył obecnie film p. t. „Sonata”. Partnerką jego jest Elissa Landi.

Schildkraut zjawiał się w wytwórni po dwuletnim „odpoczynku” bardziej elegancki, bardziej wytworny i bardziej czarujący, niż dotąd.

Film wyświetlać będzie kino „Europa”.

SUDORYN „Ap. Kowalski” POT i woń
usuwa
wyrzucić się naśladowictw.

Za długo robi się lekarstwa w aptece ubezpieczalni przy ul. Piotrkowskiej 17

Apteka przy lecznicy ubezpieczalni społecznej na ul. Piotrkowskiej 17, należy do tych agend kasowych, na które najczęściej uskarżają się ubezpieczeni. W małym pomieszczeniu, w rogu długiego podwórza tłoczą się codziennie setki i tysiące ubezpieczonych, wyczekując w długich ogonkach z receptami na lekarstwa.

Mimo, iż z apteką wchodzi codziennie w bezpośredni kontakt szerokie rzesze ludzi, sprawność jej daleko jest od ideału.

Zdarza się, że interesanci, zdenerwowani długim wyczekiwaniem, aby dostać szybko lek dla ciężko chorego, rezygnują z bezpłatnych środków leczniczych i biegną do apteki prywatnej. Nikt nie chce narażać zdrowia chorych na szwank...

Wczoraj jeden z Czytelników naszych przybył do redakcji z następującą skargą na wspomnianą wyżej aptekę ubezpieczalni.

Przed dwoma dniami zachorował ktoś z jego domowników. Przed go-

dziną 14 oddano receptę lekarza do apteki. Prowizor zrobił odpowiednie adnotacje i oświadczył, że lekarstwa będą gotowe o godz. ...7 wieczór. Ubezpieczony nadaremno tłumaczył, że lekarstwa są pilne, prosząc, aby były zrobione wcześniej.

Trudno — trzeba się było pogodzić z drakońskim wyrokiem prowizora.

Jakże wielkie było jednak zdziwienie naszego Czytelnika, kiedy przyszedłszy do apteki o 7-ej, usłyszał z ust farmaceuty, że zrobione zostało tylko jedno z dwóch zamówionych lekarstw.

Oczywista, że ubezpieczony nie chciał przyjąć tylko części lekarstwa. Między interesantem, a prowizorem powstała nawet sprzeczka, gdyż ten ostatni nie chciał, mimo próśb, skontrolować, co się stało z drugim lekarstwem.

Wreszcie dał się do tego nakłonić i co się okazało? Lekarstwo było gotowe. Znalazła się po kilkuminutowych poszukiwaniach.

Doprawdy, takie niedbalstwo jest godne jaknajsurowszego potępienia...

Najsamprzód trzeba czekać 5 godzin na zrobienie lekarstwa dla ciężko chorego, by wreszcie dowiedzieć się, że jest niegotowe, podczas gdy personel apteki zajęty flirtem i rozmówkami, tak zarzucał przyrządzone lekarstwo, że z trudnością udało się je odszukać...

TRAWIENIE REGULUJĄ zioła „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego

Nr. 1—przy rozswolnieniu, Nr. 2—przy zaparciu, Nr. 3—przy uporczywym zaparciu.

Czerwony Krzyż dla Szczercowa

Akcja zbiórkowa odzieży dla pogorzalców

Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że zarząd okręgu łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża polecił zarządowi P. C. K. w Łasku, na terenie którego leży Szczerców, zająć się niezwłocznie organizacją pomocy ofiarom katastrofalnego pożaru.

W dniu 13 sierpnia zarząd

okręgu polskiego Czerwonego Krzyża wysłał z Łodzi samochodem do Łasku 75 par kaletonów oraz 50 prześcieradeł, celem rozdania pogorzalcem.

Niezależnie od tego władze oddziału P. C. K. w Łasku przystąpiły do zbiórki odzieży i bielizny na terenie Łasku i okolic.

Za spoliczkowanie byłego szefa zredukowany pracownik został skazany na 3 miesiące więzienia

Przed sądem godozkim stanął w dniu wczorajszym 23-letni Antoni Grzegorzak, oskarżony o czynne znieważenie mieszkańca Warszawy, Wilhelma Herla. Zniewaga miała miejsce w następujących okolicznościach:

Grzegorzak był pracownikiem oddziału łódzkiego warszawskiej firmy „Aga”, której dyrektorem był Herla. Przed kilkoma miesiącami Grzegorzak został zredukowany

i wtedy postanowił się zemścić na swym szefie. Kiedy dnia 25 maja wieczorem Herla w towarzystwie 2 pań spacerował na Piotrkowskiej, Grzegorzak podszedł do niego i potrafił go brutalnie, a kiedy napadnięty zwrócił mu uwagę, spoliczkował go. Sprawa powędrowała do sądu.

Po przemówieniu rzeczownika pokrzywdzonego, zapadł wyrok skazujący Grzegorzaka na 3 miesiące więzienia.

W 15-tą rocznicę bitwy pod Warszawą



Gen. Żeligowski, prezes komitetu organizacyjnego podczas przemówienia.

ROZEŚMIANE OCZY

?

Woda w podziemnym pałacu

Na Budach Stokowskich powstają gigantyczne rezerwuary

Wywiad „Głosu Porannego” z dyrektorem kanalizacji i wodociągów inżynierem Stułkowskim

Realizacja planu Lindleya wy-
dawała się jeszcze do niedawna
mirzonką. Łódź pocięta regular-
ną siecią kanałów, Łódź bez ryn-
szoków, Łódź zaopatrzona w
dobrą wodę — to wszystko by-
ły pojęcia abstrakcyjne.

A tymczasem?

W dwóch krańcach miasta
wre ożywiona praca. Na połud-
niowo - wschodnim cyplu Łodzi,
na Chojnach, wierce się głębo-
kie studnie, z drugiej strony, na
Budach Stokowskich, powstaje
gigantyczna budowla: rezerwar-
y. Prace te prowadzi dyrek-
tor kanalizacji i wodociągów
p. inż. Stułkowski.

i oto nasz współpracownik sie-
dzi w gabinecie dyr. Stułkow-
skiego, słuchając jego interesu-
jących wywodów.

— W ubiegłym roku rozpo-
częliśmy prace na Budach Sto-
kowskich. Tam powstać ma
zbiornik wody, wody łódzkiej,
która siecią rurociągów zawę-
druje do każdego domu.

800 metrów sześciennych zie-
mi wyrwaliśmy z górki Stokow-
skiej, by w tym roku zrealizo-
wać jeden z etapów budowy wo-
dociągów. Teraz prowadzimy
prace nad budową rezerwuaru
i jeszcze w tym roku ukończy-
my ją. Budy Stokowskie są naj-
wyższym punktem w Łodzi. Po-
łożone o 258 metrów nad pozio-
mem morza spełnią swe zadanie
zaopatrzenia miasta w wodę.

Coraz głębiej

Będziemy ją czerpać z głębo-
kich studzien, które wierce się
obecnie na Chojnach. Jedna z
nich ma już 650 mtr. głęboko-
ści, druga 608 mtr.

Jeszcze 150 — 200 metrów i
dotrzemy do wody drugiego po-
kładu.

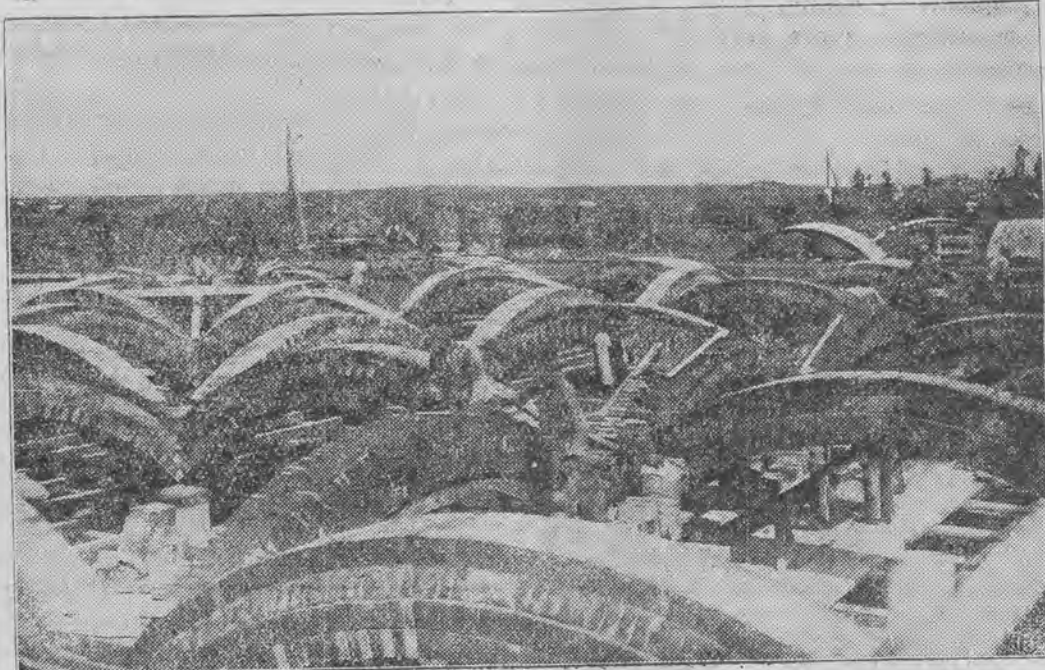
Gdyby się okazało, że woda
fa zawiera zbyt duży odsetek
żelaza, zajdzie konieczność od-
żelaznienia przy pomocy dość
kosztownych urządzeń, które bę-
dziemy musieli zainstalować
gdzieś po drodze między Choj-
nami a Stokami. Gdyby nato-
miast woda odpowiadała stawia-
nym jej warunkom, skierujemy
ją bezpośrednio do rezerwoaru.

— Czy nie przeprowadzano
żadnych badań tej wody, by u-
stalić jej jakość?

— Nie, ponieważ takiej wody
niema w całym mieście. Woda,
którą rozporządzamy, pochodzi
ze studzien płytkich z pierwsze-
go pokładu (do 300 mtr. głębo-
kości), my zaś chcemy dotrzeć
do tej, która kryje się za twar-
dym pancierzem skał.

Walka z żelazem

Według przypuszczeń, woda
fa będzie smaczna i miękka i
prawdopodobnie zawierać bę-
dzie minimalny odsetek żelaza.
Warszawa czerpie wodę z rzeki,
z Wisły, nie zachodzi więc po-
trzeba odżelazniania, natomiast
trzeba ją filtrować. U nas od-



To nie arkady pałacu w stylu romańskim, ale łuki, które sklepiają rezerwar.

wrotnie: filtrować nie trzeba,
ale możliwe, że będziemy musie-
li stoczyć walkę z żelazem. Gdy
będzie go zbyt dużo, woda bę-
dzie niesmaczna, niezdrowa, a
ponadto trzeba będzie się liczyć
z ewentualnością szybkiego za-
nieczyszczenia rur wodociągo-
wych.

— Dlaczego wiercenia zostały
przeprowadzone na terenie tak
odległym od Stoków, jak Choj-
ny?

— Przedewszystkiem dlatego,
że dla naszych prac potrzebny
był dość rozległy teren, którego
brak w mieście; po drugie doko-
nyujemy tam szeregu ekspery-
mentów, na które nie mogliśmy
sobie gdzieindziej z wielu wzglę-
dów pozwolić, a po trzecie ze
względów psychologicznych. Lud-
zie powinni zobaczyć pracę
już ukończoną, gdy wszystko
jest czyste i doprowadzone do
porządku. Wtedy będą mieli
zaufanie do jakości i dobroci wo-
dy. Tam, na Chojnach, pracuje-
my cicho i spokojnie i, gdy tyl-
ko dopiszą fundusze, bardzo
szybko ukończymy nasze zada-
nie na tym odcinku.

— A co z pierwotnym pro-

jektom sprowadzania wody z Pi-
licy, z Błękitnych Źródeł?

— By zrealizować ten projekt
potrzebamy 50 km. rur wodocią-
gowych o średnicy 80 cm. To
kosztowałoby 30 — 35 miljo-
nów złotych. Razem z budową,
przyłączeniem itd. dałoby sumy
tak wielkie, że aż nierealne. Na
to nie byłoby pieniędzy!

Wobec tego postanowiliśmy
wywiercić nasze studnie i koszt-
em 20 — 25 milionów będzie-
my mieli wodę na 25 — 30 lat.
W międzyczasie, gdy inwesty-
cja ta przyniesie już jakieś zy-
ski, zaczniemy prace przy Błę-
kitnych Źródłach.

CHORA WĄTROBA

rukuje organizm. Skutecznie pomaga
w tych niedomaganiach SÓL MOR-
SZYŃSKA lub WODA GORZKA MOR-
SZYŃSKA. Żądajcie w aptekach i
składach aptecznych.

Pieniądz to czas

— Kiedy panowie skończą
swe prace?

— Miarą czasu nie da się to
określić. Wyłomaczą panu ina-
czej: za 5 milionów...

— Kto ma dać tę sumę?

— Miasto i Fundusz Pracy.

W tym roku F. P. dał dotąd
mniej więcej 50 proc. w postaci
robocizny i materiałów, ale bez
ustawowych świadczeń i przewo-
zu. Niech mi pan wierzy: gor-
szych warunków dla budowy
wodociągów niż w Łodzi, niema
chyba nigdzie na świecie...

— Dlaczego, panie dyrekto-
rze, wiercenie studzien spotkało
się ze sprzeciwem ze strony
przemysłu?

— To bardzo ciekawe zagad-
nienie, które postaram się panu
oświetlić.

Istnieje mylny pogląd, że
przez nasze wiercenia na Choj-
nach, obniżymy poziom wody
istniejących w Łodzi studzien.
Przeważnie studnie te nie są
głębsze, jak 200 — 250 mtr.
Otóż w wielu wypadkach skon-
statowano brak wody. Wo-
lano przedsiębiorcę - studniarza
i ten orzekł, że trzeba wiercić
głębiej.

Wiercono, wydawano wielkie
sumy i wody nie było. Wiedział
o tem przedsiębiorca, znając bo-
wlem łódzką glebę, doskonale
zdawał sobie sprawę, że drugi
pokład wody znajdzie się dopie-
ro na głębokości 600 metrów,

ale wygodniej mu było udawać
zdziwionego i brać grube pienią-
dże za wiercenia.

Tymczasem prace te były zbyt
teczne. Albo należało poczekać
pewien czas i woda znów dopły-
nęłaby samorzutnie, albo popro-
stu odmułić studnie i znów o-
trzymywać wodę.

Wiercenia w grubym pokła-
dzie czystej skały, która odgra-
nicza pierwszy pokład wody od
drugiego — były, oczywiście,
zbędne i bardzo, bardzo koszt-
owne. Dość, że powiem panu,
iż wywiercenie jednej studni na
Chojnach do 600 mtr. głęboko-
ści kosztuje pół miliona zł.

Widzi pan z tego, że skargi
przemysłu są nieuzasadnione. Ja-
den z przemysłowców łódzkich
skierował nawet zażalenie w tej
sprawie do ministerstwa, załą-
czył statystykę zaniku wody,
lecz, oczywiście, rozpatrzone
przez fachowców zażalenie nie
zostało pozytywnie załatwione.

Tyle, jeżeli chodzi o wyjaśnie-
nia natury ogólnej, a teraz poje-
dziemy na Stoki obejrzeć stan
prac.

Na Stokach

Nasze auto wolno wspina się
po serpentynie prowizorycznej
drogi na wzgórze Stokowskie. Z
dołu nie widać nic. Kilku robot-
ników przewożących piasek i ce-
gły, parę wolno przesuwających
się wagoników...

Lecz oto stoimy wobec wspaniałej
panoramy pracy. Auto za-
trzymuje się na szczycie wznie-
sienia, skąd jeden rzut oka wy-
starczy, by objąć cały ogrom
wykonanej dotąd pracy.

W kraterze wzgórza powsta-
ła gigantyczna budowla. Ołbrzy-
mia przestrzeń pocięta filarami,
rusztowaniami, pokryta łukami
sklepień.

Kierownik robót, inż. Rosz-
kowski, oprowadza nas i udzie-
la wyjaśnień.

To, co widzimy przed sobą, to
zaledwie czwarta część zamie-
rzonej pracy. Na Budach Sto-
kowskich powstać mają cztery
wielkie rezerwuary. Ten, który
się obecnie buduje, przeznaczo-
ny będzie na wodę ze studzien
chojeńskich, pozostałe trzy na
wodę z Błękitnych Źródeł i za-
pasy.

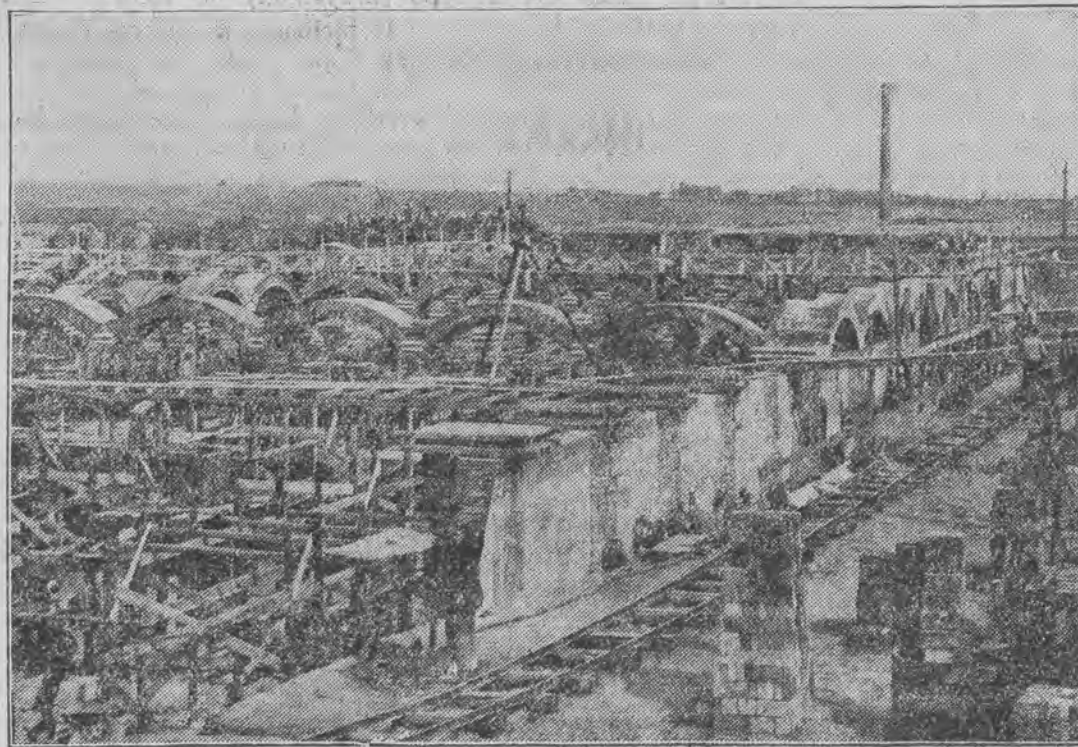
Rozmiary rezerwoaru 120
mtr. na 60 mtr. pozwalają ponie-
ścić w nim 30,000 mtr. sześcienn-
ych wody. Rezerwar będzie
całkowicie przysklepiony, a gór-
ną ścianę przykryje 70-centyme-
trowej grubości warstwa darni-
ny.

— Obecnie, ma pan okazję o-
bejrzeć wewnątrz rezerwoaru, nie
długo zniknie ono z powierzchni
ni — mówi inż. Roszkowski.

Garść cyfr

— Sklepienie podtrzymywane
będzie 128 żelazobetonowymi słu-
pami i 34 murowanymi filara-

(Dokończenie na str. następnej)



OGólny widok prac na Budach Stokowskich.

Lekarz - Dentysta
MIKULICKA - LANDSBERG
Śródmiejska 21
WZNOWIŁA
PRZYJĘCIA

Zamiast felietonu

„Kolej zaprasza dzieci“!

Niedowiarek przekona się o tem nacznie na którymkolwiek dworcu czy chociażby tylko malej stacyjce Rzeczypospolitej.

Jak nigdy, wszędzie tam pełno dzieci. Oczywiście przeważają chłopcy, choć ciał dziewcząt również nie brak... Nie przyszli tu, aby przyglądać się niedoścignym marzeniom każdego dziecka — szybkobieżnym pociągom. Dzisiaj marzenie może z łatwością ziścić się. Trzeba tylko znaleźć jakąś starszą osobę, która jadąc gdzieś, zgodzi się za swym biletem wziąć dziecko.

W wielkiej i ponurej hali dworca wokół rozlicznych okienek kasowych z nogi na nogę przestępuje tłum wyrostków czy zgola dzieciaków. Bystrem spojrzaniem lustrują każdego pasażera, który przy jednym z tych okienek kuje bilet.

— Może pan jędzie do Krakowa? — pyta z żalonym uśmiechem mały chłopek.

— A co to ciebie obchodzi—odpowiada, nie orientując się w pierwszej chwili pasażer.

Chłopiec robi jeszcze bardziej żalony minę.

— Bo jakby pan jechał, to co panu szkodzi zabrać jedno dziecko — i wskaźując palcem na siebie...

— Proszę pana, może mnie pan zabierze do Grodna? — skamle inny chłopczyca.

— Panisiu, do chorego tatusia chciałyśmy pojechać, pod Lwowem mieska i umiera — koloruje jakiś wytrawny urwis.

Zresztą większość tych młocianych pasażerów, którzy pragną wykorzystać zaproszenie P. K. P., to sławne londonowskie trampy, albo zgola polskie, wybrednie „rajzery“. Z miasta do miasta, z jednego końca wielkiej Rzeczypospolitej na drugi, gna ich najeździe niedza.

Rozmawiam z takim właśnie, który, nie mogąc wcisnąć się na mego bezpłatnego współtowarzysza podróży, wycygnął przynajmniej papierosa. Zaciąga się z lubością nałogowego palacza, który dawno już nie zasmakował tytoniowego dymu.

— No, ale tyś bracie, to zewnętrzny rok życia dawno za sobą zostawił — mówię, przyglądając się jego coperazione niewielkiej, ale krępej posturce.

— Owa, żeby wszyscy ludzie chcieli prawdę mówić, toby marne widoki były. A ja w metryce mam, że się 1922 roku urodziłem...

— Ale metryka jest „lewa“ — przecina mu fachowo.

— Widzę, że mnie dziedzie obraża, i to wszystko za jednego marnego papierosa. Zareszta, hrabio, może ta dama mnie zabierze.

I już wcześniejszy czapkę, luskając mocno czerniawymi piętnami błękitu ku jakiejś starszej pani, co paczkami ubladowana zmierzda do kasy.

Innego znów spotkałem we Lwowie. Niemal ze łzami w oczach błagał, żeby zabrać go do Warszawy. Miał może 10, może 12 lat i twarz barwy ziemni spalonej słońcem.

— Dopiero stamtąd przyjechałem, chłopcze. A poco chcesz tam jechać?

— Muszę znaleźć pracę.

Powiedziało tak prosto, zwyczajnie, a przecież tak przekonująco, że nie miałem odwagi pytać go ani o rodziców, ani o pomoc społeczną, która widocznie o tem bezdomnem stworzeniu całkiem zapomniala. A może kłamał...

— A jeśli w Warszawie pracy nie znajdziesz, to co będziesz robił?

— To samo co i tu — powiedział. — I znów o nic więcej go nie pytałem.

W bufecie dworcowym w Stanisławowie przypiał się do mnie czerniawy, widocznie przez uporeczywą chorobę wyblakły żydowski dzieciak. Miał pewno z 13 lat.

Cierpliwie sterczał przy stoliku i jak wyczoną lekcję trzepał, że jest z Warszawy, że rodzice handlują pierzem, na Smoczej, że im coraz gorzej, że w jednej izbie mieszka 14 osób, że tyle słyszał o Palestynie, i słońce, i gaje pardedowe, i inne życie, żeby tam mógł pojechać...

Do Krakowa podwoziła go za swym biletem jakaś pani. Potem do Lwowa jechał już własnym „przemysłem“, ze Lwowa do Stanisławowa znalazł się jakiś kupiec.

— Niech mnie pan zabierze do rumuńskiej granicy.

— A co tam będziesz robił?

— Może tam też darmo przewozić dzieci?...

Bije się w piersi, ale go do Stanisławina zabral.

Argus.

Woda w podziemnym pałacu

(Dokończenie)

mi. 200 kopuł pokryje poszczególne części rezerwuaru. Dotąd na budowę zużytkowano 3 miliony cegieł. Pod sklepieniem, ze wszystkich stron, urządzone będą otwory wentylacyjne, a na górnej powierzchni umieszczonych zostanie blisko 100 świetlników.

Dolna powierzchnia zbiornika — to gliniana warstwa, boczne i górna — gruby mur z cegły spojonej zaprawą. Wnętrze

przypomina raczej szkielet budowy pałacu niż zbiornika na wodę. Estetyczne filary, połączone zgrabnymi w linii kopułami, w najdrobniejszych szczegółach opracowane przejścia i podmurowania.

— To był nasz punkt zawodowego honoru, by wnętrze, choć dla ludzi niewidoczne, było estetyczne — wyjaśnia mi dyr. Stułkowski.

Z zacięciem oglądamy rurę dopływową. Zbudowana

jest w formie kielicha i imponuje swą wielkością. Z przeciwnej strony basenu podobna rura odpływowa będzie dostarczać miastu wodę, odpływającą pod ciśnieniem blisko 5 atmosfer.

Na budowie zatrudnionych jest obecnie 540 robotników, element, jak nas poinformowano, bardzo dobry. Dokoła budowli ciągnie się tor, po którym bez przerwy nieomal kursują wagoniki z cegłą, piaskiem czy zaprawą.

Praca wre, kipit! Codzień od 8 rano do 5 pop. karne kadry robotnicze przyczyniają się do postępu Łodzi. Każdy dzień zbliża nas do upragnionej wody...

Opuszczamy teren prac z dumą i nadzieją na lepszą przyszłość, dziękując dzielnym pionierom postępu pp. dyr. Stułkowskiemu i inż. Roszkowskiemu za cenne objaśnienia.

J. Nir.

P. wojewoda Hauke-Nowak na lustracji powiatu kaliskiego

Pan wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak wawil przez dwa dni na terenie powiatu kaliskiego. P. wojewodzie towarzyszył w lustracji starosta kaliski, p. Henryk O staszewski. P. wojewoda odwie

dził szereg gmin, będąc obecnym na posiedzeniach rad gminnych, oraz lustrując świetlice zw. strzeleckie, peowiazków, koła gospodyń i t. d. P. wojewoda odjechał w sobotę wieczorem do Łodzi.

Całkowita rehabilitacja b. wicedyrektora K. K. O. p. Hanemana

W końcu maja r. b. odbyła się rozprawa apelacyjna w Warszawie w sprawie b. dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi. Jak wiadomo sąd apelacyjny skazał b. dyrektora Naruszkiewicza, natomiast nie dopatrzył się w działalności wice - dyr. Jana Hanemana cech przestępstwa i całkowicie go uwolnił.

W związku z wyrokiem rehabilitującym p. Hanemana w dalszym ciągu złożył rekurs do urzędu wojewódzkiego dając do zmiany decyzji urzędu co do zwolnienia jego w swoim czasie z pracy przez komisarza rządowego, jako utraty stanowiska „z własnej winy“.

Jest to określenie ZUPU, dające uprawnienie pracodawcy zwolnienia pracownika w wypadku działania na szkodę lub wbrew interesom pracodawcy.

Obecnie urząd wojewódzki, rozpoznawszy ponownie na skutek rekursu sprawę powyższą, postanowił decyzją swoją z r. 1934 zmienić i stwierdził przez rozstrzygnięcie swoje z dnia 6 sierpnia r. b., że p. Haneman utracił stanowisko „nie z własnej winy“.

Wyrok uniewinniający sądu apelaacyjnego i obecne rozstrzygnięcie urzędu wojewódzkiego całkowicie i ostatecznie rehabilituje p. Hanemana.

Nowe przykazania dla kierowców pojazdów mechanicznych i konnych

1. Pamiętaj, że jazda winna odbywać się po lewej stronie jezdni.
2. Zatrzymuj się przy chodniku po prawej stronie jezdni. O zamiarzeniu zatrzymania się podaj znak podniesieniem ręki do góry, zatrzymuj się tyło na linii domów, a nie na linii brzegów chodnika.
4. Nie pozostawiaj koni i pojazdów na jezdni bez dozoru.
5. Podczas jazdy nie śpij.
6. Pojazdy, którymi przewożysz materiały, powodujące kurz i pył, przykryj, lub zmocz wodą.
7. Przy wyjeździe z bramy przednio upewnij się, czy jest wolna droga.
8. Na skrzyżowaniach ulic i skrzyżowaniach skręcając się i wskaź kierunek skrętu za pomocą ręki, zwracaj uwagę na znaki policjanta.
9. Z nastaniem mroku zapal światła przy pojeździe.

10. Na przystankach tramwajowych jedź wolno.
11. Nie wypieźdzaj pojazdów na skrzyżowaniach, a jedź za nimi.
12. Nie zajeżdżaj nikomu drogi.
13. Przestrzegaj pierwszeństwa drogi, a unikniesz wypadku.
14. Zjeżdżaj na bok na podawane sygnały: policji, straży ogniowej, pogotowia ratunkowego, samochodowe i sygnały tramwaj.
15. Podawaj sygnały końcowe, a unikaj sygnalizowania zbytecznego, niepokojącego publiczność.
16. Nie jedź za przodem i przestrzegaj szybkości jazdy.
17. Nie wolno ci jeździć po szynach tramwajowych.
18. W czasie jazdy nie wypieźdzaj z rąk kierownicy lub lejcy.
19. Na postój zajeżdżaj na miejscach wyznaczonych.

Centralna Ładownia Akumulatorów Łódź
RADJOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH
PIOTRKOWSKA 167 TEL. 205-21.
NA TELEF. WEZWANIE TEL. 205-21 TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Zmiany w sądownictwie

W łódzkim okręgu sądowym zaszły następujące zmiany wśród sędziów:

Dekretem prezydenta Rzeczypospolitej zostali mianowani sędziami sądu okręgowego w Łodzi pp Stanisław Bork. dotychczasowy sędzia sądu grodzkiego w Łodzi do spraw śledztwa oraz p. Zygmunt Wy rzykowski, kierownik sądu grodzkiego w Brzezcinach.

W sądzie grodzkim w Łodzi mianowani zostali sędziami pp Albert Zaleski, przeniesiony z sądu grodzkiego w Grodzisku Mazowieckim, Antoni Światalski, asesór sądu apelacyjnego w Warszawie.

W sądzie grodzkim w Brzezcinach mianowany został sędzią p. Alojzy Rudnicki, asesór sądu apelacyjnego w Krakowie.

Ponadto do sądu okręgowego w Łodzi zostali przydzieleni asesory sądowi z sądu okręgowego w Warszawie pp Zygmunt Starzyński i Michał Bohdan Kowalewski.

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 8,30 Gimnastyka i muzyka z płyt.
- 9,30 Transmisja fragmentu uroczystości IX marszu szlakiem powstańców śląskich nad Odrę.
- 10,10 Koncert małej orkiestry.
- 10,30 Transmisja nabożeństwa.
- 12,03 „U spartan słowiańskich w Czarnogórze“ — odczyt.
- 12,20 Poranek muzyczny z udz. St. Nawrockiego (fort.).
- 13,00 „Urwis“ J. Katerwy.
- 14,00 Transmisja z Tezcy „Dożynki“.
- 14,45 Koncert żyćceń.
- 15,45 Łódzka skrzynka strzelecka.
- 16,00 Transmisja fragm. uroczystości IX marszu szlakiem powstańców śląskich.
- 16,30 Pieśni śląskie z płyt.
- 16,45 „Ondypa druskienicka“ — szkic literacki.
- 17,00 Koncert dla naszych leśników i uzdrowisk.
- 18,00 Transmisja z kolonji rady szkolnej w Małkini.
- 18,15 Muzyka operetkowa (płyty).
- 18,30 Koncert chóru.
- 18,45 „Granica polsko - sowiecka“ — reportaż.
- 19,25 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Dajos Bela (płyty).
- 19,50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami.
- 20,00 Koncert orkiestry.
- 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
- 21,00 Koncert skrzypcowy Mendelsobna w wyk. J. Szigetti'ego (płyty).

- 21,30 Na wesolej lwowskiej fali.
- 22,20 Nasza marynarka gra — koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni.
- 23,05 Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- Stuttgart (523)
- 00,00 Uwertura „Flet zaczarowany“ Mozarta, Koncert wiolonczelowy Boccheriniego, Sonata fortepianowa A-dur Beethovena, Fragment z symfonji E-moll Czajkowskiego i Symfonja F-dur Brahmsa.
- Wiedeń (507)
- 11,10 Symfonia D-dur i Fuga G-moll na 2 fortepiany Mozarta, Symfonia Es-dur Brucknera. Strassburg (549)
- 20,30 Opera Verdiego „Potęga przeznaczenia“.
- London (542)
- 21,20 Trja fortepianowe Brahmsa C-moll, Dworzaka op. 90 i Irlandia A-moll.
- Midland Reg. (208)
- 21,00 Koncert skrzypcowy Mozarta, „Nos letnia na rzecę“ Deliusa, Drobne utwory skrzypcowe, Uwertura „Zemsta nietoperza“ J. Straussa.
- Mediolan (368)
- 20,40 Opera Giordana „Andrzej Chentier“.
- Madona (271)
- 19,30 Koncert (Symfonia IV Czajkowskiego, Koncert fortepianowy Es-dur Liszta i Ballada symfoniczna Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika“).

Pirandello propaguje wojnę

powołując się na wojnę domową w Stanach Zjedn.

W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „New York Times“ Pirandello opowiada się za wojną włosko - abisyńską.

— Od przeszło 50 lat — mówi on — Włochy stałe próbowały otworzyć cywilizacji zamknięty świat feudalny paskowzgorza etjopskiego. Jednak wszystkie pokojowe wysiłki były unieczystwane przez konsekwentną wrogość abisyńskich wodzów, którzy dążyli jedynie do utrzymania swojej władzy nad ludem abisyńskim przy zastosowaniu brutalnej siły i straszego niewolnictwa. Droga odważnych i wytrwałych wysiłków, trwających całe stulecie, naród amerykański zdobył cały kontynent i uczynił z niego warstwą pracy dla białej rasy. Jestem pewien, że naród ten nie odmówi swej sympatii narodowi włoskiemu, który zdecydowany jest oddać w ręce cywilizacji ostatni zakątek afrykański, w którym jeszcze jawnie i bezwstydnie uprawiane jest niewolnictwo. Nie mogę bowiem zapomnieć, że przodkowie narodu amerykańskiego nie wahał się ani chwili, gdy chodziło o długą i krwawą wojnę domową dla zlikwidowania niewolnictwa na kontynencie amerykańskim. Prowadzili ją pod wodzą prezydenta Lincolna, który miał

odwagę walczyć i umrzeć dla tak ważnej sprawy!

Pirandello oświadczył dalej, że każde współczesne państwo ma prawo cywilizować barbarzyński kraj, tak samo, jak prawem pierwszych kolonistów amerykańskich była walka z Indianami. Na pytanie, czy wzięcie Włoch do Abisynji nie pociągnie za sobą jakiejś wtekłej wojny, Pirandello nie odpowiedział.

ZMIANA PROGRAMU W „TABARINIE“

Od trzech dni w lokalu „Tabarin“ jest nowy program. W zmienionym repertuarze występują doskonałe siły artystyczne, które od 1 sierpnia popisuja się w „Tabarinie“, a więc: fenomenalny duet węgierski Cecil et Peter von Sarten, duet Garbo i Fortes, śpiewaczka Nany Neuhardt, która zdołała sobie całkowicie serca naszej publiczności oraz tancerka Garibaldi. Poszczególne numery zapowiada Leo Sparr, znany i lubiany przez publiczność łódzka śpiewniarz.

W przerwach między „numerami“ oraz po programie publiczność tańczy przy dźwiękach świetnej orkiestry Szymkiewicza, mając do dyspozycji dwa parkiety.

Premjera nowego programu wypadła imponująco, gdyż wszystkie numery zostały starannie dobrane i wyreżyserowane przez kierownictwo artystyczne.

Kuchnia smaczna i pożywna. Obsługa szybka. Sala wentylowana.

Gabriel Lebrun



Brat prezydenta Francji pracuje z zamiataniem na roli. Został on odznaczony Legją honorową.

Baron Aloisi



reprezentant Włoch na konferencji w Paryżu. Obok niego pośled włoski we Francji, Cerruti.

Pierwsze autobusy miejskie

kursować będą na autostradzie do Łągiewnik

W związku z prowadzoną obecnie budową autostrady Łódź — Łągiewniki, mającą połączyć miasto nasze z przyszłym osiedlem mieszkaniowym na terenie majątku miejskiego Łągiewniki, dowiadujemy się, że zarząd miejski w Łodzi projektuje uruchomienie na nowej szosie pierwszych miejskich autobusów.

Projekt ten powitać należy z pełnym uznaniem.

Nie wolno zapominać, że poza paru ogrodami i parkami miejskimi mieszkańcy Łodzi nie mają w dni świąteczne i niedzielę dokąd jechać. Mało

mamy w mieście zieleni, podczas, gdy lasy łągiewnickie, na leżące do majątku miejskiego, mogą stać się prawdziwym rezerwuarem świeżego zdrowego powietrza i „plucami Łodzi”.

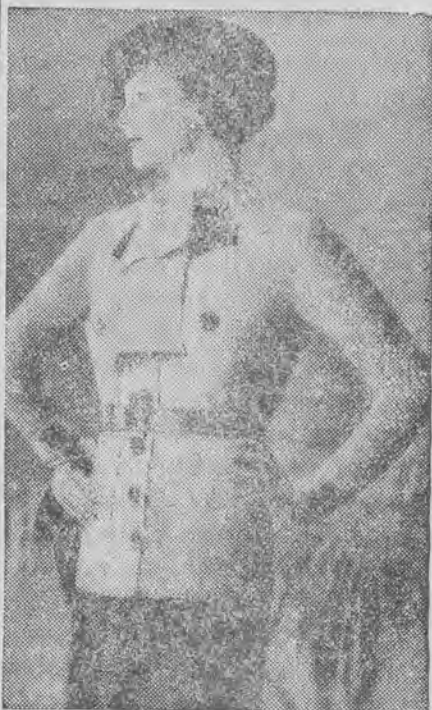
Już w ostatnim czasie dał się zauważyć ruch wycieczkowy do Łągiewnik. Dzisiaj nie ma dogodnej komunikacji, bo nie ma ani jednej przyzwoitej drogi, prowadzącej do Łągiewnik. Z chwilą jednak, gdy nowa autostrada zostanie wykończona, Łągiewniki staną się bezwzględnie ośrodkiem wycieczek podmiejskich.

Ten wzgląd wpłynął w pier-

wszym rządzie na rozszerzenie projektu budowy drogi, która oprócz świetnej jezdni otrzyma po obu bokach piękne aleje spacerowe dla pieszych i specjalne dróżki dla ruchu rowerowego.

Uruchomienie autobusów miejskich do Łągiewnik będzie miało duże znaczenie dla rzeszy robotniczych i tych wszystkich, których nie stać na przejazd taksówką, lub dorożką, a potrzebujących bardziej, niż kłokówek świeżego powietrza i zieleni po człotygodniowej pracy w dusznym mieście.

Puszyska wełna na chłodne dni



Chłodne dni zbliżają się szybkim krokiem, a wówczas najpraktyczniejsza jest ciepła, mięciutka wełna. Chroni ona przed nagłą zmianą temperatury i nie gniecie się, — co jest również bardzo ważne. Jakaś reszka ładnej, jasnej wełny — wystarczy na nasz praktyczny żakiet. Nosimy go do ciemniejszej, sportowej spodniczki. Przy żakiecie — guziki pasek w kolorze spodniczki

Syn i ojciec



Orkiestra gwardji irlandzkiej składa się, jak wiadomo, z najwyższych w arnii muzyków. Na zdjęciu reprezentant orkiestry żegna się ze swoim synkiem.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

„KRÓL WŁAMYWACZY” W TEATRZE LETNIM (dawn. „Bagateli”)

Na zakończenie sezonu letniego światła komedia p. t. „Król włamywaczy”. Ulubieniec publiczności, Kazimierz Szubert rozśmiesza publiczność do łez wraz z resztą doskonale zgranego zespołu z Preisem, Winawem, Zurowskim, Urbańskim, Fidlerem oraz Benią i Pilarską na czele.

„TEATR MŁODYCH” ŻEGNA ŁÓDŻ

„Teatr Młodych” opuszcza już Łódź. Dziś o godz. 12 w południe po raz ostatni sowiecka sztuka p. t. „Zycie wola”, o godz. 4.15 pop. „Boston” a wiecz. o godz. 9.15 pażęgalne przedstawienie „Trupy Tannencapa”. Po przedstawieniu odbędzie się referat dr. Michała Brandta p. t. „Nowe słowo teatru młodych”, a na zakończenie zespół wykona „Jazz” i „Odelewnię żelaza”.

KONCERT M. KUSEWICKIEGO W HELENOWIE

W nadchodzący wtorek, dnia 20 sierpnia o godz. 9 wieczorem odbędzie się w parku Helenów pierwszy i zarazem jedyny koncert po powrocie z Palestyny śpiewaka światowej sławy M. Kusewickiego, nadkantara warszawskiej synagogi. Ceny bardzo niskie, bo od zł. 1.09. Bilety sprzedaje eukiernia Turcka (Piotrkowska 12) i kasa parku Helenów.

E. Bandrowska-Turska o Rosji Wszechświatowej sławy śpiewaczka jest zachwycona sztuką sowiecką

W wytwornym swym salonie, zarządzonym z dużym smakiem artystycznym przyjmuje mnie pani Ewa Bandrowska - Turska, światowej sławy śpiewaczka.

Na moje oświadczenie, iż krzywdzo na jest przez fotografów, że w naturze wygląda znacznie powabniej, uśmiecha się mile.

— Jakie wrażenie pani wyniosła z pobytu w Sowietach i jakie są pani plany na przyszłość — zaczynam mój wywiad.

— W tych dniach wyjeżdżam znów do Rosji i przyznaję się pani, że jadę jak do domu, gdyż czuję się tam niezwykle dobrze. Pierwszy raz byłam w Sowietach w rok 1934 jesienią, brałam wtedy udział w koncercie symfonicznym w Moskwie i zaraz zostałam zaangażowana na nieograniczoną ilość koncertów wiosennych. Miesiące kwiecień, maj i czerwiec 1934 przepędziłam w Sowietach i zaliczam je do miłszych wspomnień w szeregu mych globtroterwskich wędrówek.

Przepędziłam dłuższy czas w Ameryce, znam całą Europę, a muszę pani szczerze powiedzieć, że takiego entuzjazmu dla sztuki jak w Sowietach nie znalazłam nigdzie! Przewszystkiem nie trzeba tam walczyć ani z ignorancją, ani z obojętnością publiczności, która ma wielkie intuicyjne zrozumienie sztuki. Rozkoszą jest znajdować tak głębokie zrozumienie w masach tłumów.

W teatrach, w operze, w filharmonii jest zawsze pełno, publiczność szczerze wypełnia wszystkie miejsca i słucha w skupieniu, wyczuwa się jakiś prąd magnetyczny, który łączy estradę ze słuchaczami — nici zrozumienia, a co za tem idzie sympatji, zataczają jakieś niewidzialne kręgi i, widzi pani, to stwarza tę jedyną atmosferę, która przyciąga jak magnes i jest wszystkim dla artysty.

Pozatem tak zarząd opery, jak i teatrów sowieckich wysła się, by postawić je na jaknajwyższym poziomie, przyciągając przedewszystkiem pierwszorzędną siły. Śpiewałam w Moskwie i Leningradzie w Cyruliku Sewilskim, Eugeniuszu Oneginie, Trawlicie itp. z partnera mi tej miary co Kozłowski, Alekcejew, a to samo jest w innych teatrach, np. teatr Stanisłowski miarą swych dzisiejszych artystów przeszedł tych starszych, sławnych na świat cały...

W filharmonii orkietruje jeden z najlepszych zespołów, jaki mi było danym w życiu słyszeć, a balet to jeden cud; taniec primabaleriny Siemionowej to jakaś bajka z tysiąca i jednej nocy.

Niech mi pani wierzy — przerwała sobie pani Ewa Bandrowska - Turska, że nie przesadzam, gdy porównuję sztukę sowiecką z inną, muszę co do opery powiedzieć, że paralela wypada na korzyść tej pierwszej, gdyż, niestety, w całej Europie jest ona raczej zbanalizowana. W Ameryce nie, gdyż starają się sprowadzać pierwszorzędną siły, więc zaprawiona publiczność odróżnia już nieodmiennie siły dobre, bardzo dobre od świetnych i niezrównanych.

Pozatem w teatrach sowieckich całe szeregi reżyserów, dekoratorów, malarzy oddanych jest duszą i ciałem sztuce, żyją tylko myślą służenia jej niepodzielnie, wkładając w to cały zapal, entuzjazm i starają się ciągle, by wprowadzić do niej nowe motywy, stwarzając jej odmienną szatę.

Co do mnie osobiście, to muszę powiedzieć, że w Moskwie odnieśli się do mnie z nieprawdopodobnym życzliwością, gdyż tego roku naskutkiem przewlekłej niedyspozycji nie mogłem przyjechać na umówiony termin i tem samem zmieniłam cały sezon muzyczny, a mimo to ani słowa wymówki. A mam przed sobą około 40 koncertów w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Charkowie, na które się bardzo cieszę, gdyż czekają tam mnie miłi ludzie i publiczność pełna zrozumienia, która swym entuzjazmem stwarza dla artysty najmiłszą atmosferę, której się pragnie i za którą się tęskni — zakończyła swe interesujące opowiadanie pani Ewa Bandrowska - Turska, budząc we mnie cichy żal, że sama nie jestem artystką.

Marja de Lavaux.

Dzisiejsze audycje

PORANEK MUZYCZNY

Poranek symfoniczny o godz. 12.20 przyniesie w wykonaniu orkiestry szereg kompozycji polskich: Żeleńskiego awerturę „W Tatrach”; Żarebskiego, tego tak niezwykle zdolnego, przedwzownie zmarłego kompozytora z końca ubiegłego stulecia: „Polonez tryumfalny” w opracowaniu J. Maklakiewicza oraz koncert fortepianowy Nawrockiego, który mieliśmy okazję poznać w transmisji z filharmonii w sezonie ubiegłym; koncert ten wykona kompozytor. Ponadto w programie: Gounod, Delibes i E. Lassen.

ONDYNA DRUSKIENICKA

Romantyczna nazwa nimfy nadała tytuł pismu, jednemu z najdziwniejszych, jakie wychodzą w Polsce. Przewszystkiem dlatego, że dożyło ono sędziwego wieku życia, około 100 lat. A powtórę, ponieważ wychodzi tylko w lecie i redagowane jest przez literatów, szukających odpoczynku nad brzegiem Niemna.

Szkic literacki na ten temat wygłosi Tadeusz Łopalewski z Wilna o godz. 16.45.

GRANICA POLSKO - SOWIECKA

Granica polsko - sowiecka przecina ongiś organicznie ze sobą związane tereny białoruskie. Celem wycieczki reportera radjowego było zapoznanie się z warunkami bytu mieszkańców wsi, dworów i miasteczek tego obszaru, poznanie jego „nowej rzeczywistości”. Punktem wypadowym była krańcowa stacyjka pograniczna Olechnowicz z pustym dworcem i bardzo prymitywnym „hotelem”. Wędrowka przez Radoszkowicze i wzdłuż granicy sowieckiej została niespodzianie prze-

rwana przez posterunek KOP'u, jako że sprawozdawca radjowy nie dopełnił wymaganych formalności, związanych z pobytem na pograniczu. Końcowe etapy podróży, to jazda pod eskortą „Kopistów” od strażnicy do dowództwa na posterunek policji. Reportaż na tem specjalnie nie ucierpiał, wzbogaciwszy się o element przygody. Postuchajmy, co o tem opowie p. Teodor Bujnicki w swoim reportaży z cyklu „Wzdłuż granic Polski” p. t. „Granica polsko - sowiecka” w dniu 18 sierpnia o godz. 18.45.

KONCERT SKRZYPCOWY MENDELSSOHN

Jeden z głównych filarów repertuaru skrzypcowego to koncert Mendelssohna. Pełen wdzięku i powabu, skończony w swej formie, wzbudził już u rówieśników Mendelssohna, przedewszystkiem u Schumanna szczerzy zachwyt. Obok „Snu nocy letniej” należy do najpiękniejszych utworów tego kompozytora. To też wykonany przez Szigetiego, skrzypka o sławie światowej, zainteresuje z pewnością o godz. 21.00 wszystkich radjosluchaczy.

„WESOLA FALA”

W obozach harcerskich i akademickich, na wycieczkach kajakowych, wprawach w góry, grze w tenisa, podróżach samochodem i rowerem, wpływają dziś wakacje naszych panienek i pań. Trochę inaczej wyglądała ta sprawa dawniej. Jak spędzały wakacje nasze matki i babki przed dwudziestu kilku laty, przypomni nam W. Budzyński w wesołej fali p. t. „Wiległatura — fason 1912”, którą usłyszymy o godz. 21.30. Do występu w tej fali rewjowej udało się W. Budzyńskie mu pozyskać nestorkę aktorek polskich słynną artystkę Amelję Kasprowicową, ulubienicę Lwowa i organizatorkę jednego z pierwszych lwowskich kabaretów, Andę Kitschman. Tekst fali p. W. Budzyńskiego, muzyka Andy Kitschman. (r)

Kopiec Józefa Piłsudskiego Konto w P.K.O. 444.

Na szerokich drogach świata



Odpoczynek włóczęgi na rozs tajnych drogach.

Krzywdząca luka

Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r. uzależnia, jak wiadomo, stosowanie ewentualnych umorzeń z tytułu zaległości podatkowych od zmniejszenia się stanu zaległości podatkowych poszczególnych płatników na 31 marca 1935 r. w stosunku do stanu konta 31 marca 1933 r. Płatnikom zaś, którym zaległości w danym podatku zmniejszyły się o więcej, niż 25 proc., przysługuje prawo do automatycznego umorzenia całej pozostałej zaległości. Jednakże istnieje cały szereg płatników, którzy korzystali z ulg, określonych rozporządzeniem z dnia 25 listopada 1933 roku i w chwili wydania nowego rozporządzenia spłacili więcej aniżeli 25 proc. zaległości na 31 marca 1933 r. Tego rodzaju płatnicy winni byli w swoim czasie (do 15 maja wzgl. do 15 lipca b. r.) złożyć oświadczenie o rezygnacji z ulg udzielonych na podstawie rozporządzenia z dnia 25 listopada 1933 roku. Może to jednakowoż być słusznym dla płatników, którzy korzystają tylko z częściowego umorzenia zaległości podatkowych (50 proc.). Płatnicy ci mają bowiem do wyboru dwójaki go rodzaju ulgi w spłacie zaległości podatkowych, przyczem oba oparte są na częściowym umorzeniu pozostałej zaległości i konieczności płacenia w dalszym ciągu jeszcze pewnej kwoty podatkowej.

Zatem nielogicznym i sprzecznym z ogólnymi zasadami prawa jako takiego, jest domaganie się od zainteresowanych płatników: albo korzystania z 25 proc. umorzenia, połączonego z koniecznością płacenia pozostałej zaległości, albo też korzystania z automatycznego umorzenia zaległości wogóle, w obec zmniejszenia się salda na dzień 31 marca 1935 r. o przeszło 25 proc. w stosunku do stanu z dnia 31 marca 1933 r. Jest to to samo, jakgdyby oskarżonemu sędzia postawił pytanie wiążące: czy woli ko. stać za zwolnienia od jakiegokolwiek kary, czy też domaga się koniecznie nałożenia kary. Tak samo, jak w procedurze karnej, tego rodzaju oświadczenia miejsca mieć nie mogą, tak również bezcelowym i sprzecznym z dobrą wiarą byłoby postawienie tego rodzaju pytania w dziedzinie postępowania podatkowego.

Kryzys w przemyśle bawełnianym U. S. A. Wszystkie gałęzie pracują z deficytem

Zainicjowane przez prezydenta Roosevelta badanie sytuacji w amerykańskim przemyśle bawełnianym zostało obecnie ukończone. Federal Trade Commission posiada już opracowane dane, dotyczące się okresu dwuletniego: od 1 stycznia 1933 roku do 1 stycznia 1935 r. Z przedłożonych materiałów wynika, że w okresie drugiego półrocza 1934 roku wszystkie gałęzie tego przemysłu pracowały deficytowo. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dane te pochodzą ze źródła oficjalnego, musimy stwierdzić z całą pewnością, że nie były one przesadzone. Dane te wskazują, że amerykański przemysł bawełniany znajduje się w sytuacji wybitnie niepomyślnej. Raport Federal Trade Commission opiera się na danych, uzyskanych ze 108 przedsiębiorstw, 53 tkalni, 296 zakładów przemysłowych, będących jednocześnie tkalniami i przedsiębiorstwami, jak również 96 farbarni i wykończalni. Dla lepszego zorientowania się w materiale, raport jest podzielony na cztery części, obejmujące po pół roku kalendarzowego.

W drugim półroczu 1933 r. znajdował się amerykański przemysł bawełniany jeszcze w sytuacji zadawalającej. Inwestowany kapitał procentował się w stosunku 4,32 proc. do 10,68 proc. W tym samym okresie następnego roku oprocentowanie wy-

nosiło jeszcze od 0,23 do 9,85. W drugim półroczu 1934 roku inwestowany kapitał przyniósł już stratę w wysokości od 0,31 do 5,17 proc. Zakłady, które zajmowały się wyłącznie przedze-

niami bawełny, uzyskały podczas pierwszych 3 okresów sprawozdawczych zysk od 4,03 proc., podczas gdy w czwartym okresie, t. j. w drugim półroczu 1934 r. wykazały już straty 0,41.

Utrzymana tendencja na prywatnym rynku pieniężnym

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano waluty: dolary złote — 9,01 w płaceniu, 9,04 w żądaniu, ruble złote — 4,69 w płaceniu, 4,71 w żądaniu, funty angielskie 26,18 w płaceniu, 26,25 w żądaniu, marki niemieckie — 176 w płaceniu, 177 w żądaniu, guldeny gdańskie — 96 w płaceniu, 97 w żądaniu, korony czeskie — 21,20 w płaceniu, 21,60 w żądaniu, pengő węgierskie — 103 w płaceniu, szylingi austriackie — 101 i pół w płaceniu, 102 w żądaniu, dolary gotówkowe — 5,24 w płaceniu, 5,25 w żądaniu, franki francuskie — 34,90 w płaceniu, 35 w żądaniu, floreny holenderskie — 356 i pół w płaceniu, 357 i pół w żądaniu, liry włoskie — 38 i pół w płaceniu, 39 w żądaniu.

Papiery wartościowe: 4-proc. pożyczka inwestycyjna — 109 i pół w płaceniu, 110 i pół w żądaniu, 7-proc. pożyczka stabilizacyjna — 65 i pół w płaceniu, 66 w żądaniu, 3-proc. pożyczka budowlana — 41 i pół w płaceniu, 42 w żądaniu, 5-proc. Ródkie listy zastawne — 52 i pół w płaceniu, 53 i trzy czwarte w żądaniu, 4-proc. pożyczka dolarowa — 53 i pół w płaceniu, 54 w żądaniu.

W dniu wczorajszym na prywatnym rynku pieniężnym tendencja była utrzymana. Obroty minimalne. Jedynie monety złote, a mianowicie dolary złote oraz ruble złote w porównaniu z dniem onegdajszym zniżyły wczoraj w Łodzi po 1 punkcie. Również słaba tendencja istniała w dniu wczoraj-

szym dla funtów angielskich i dolarów gotówkowych. Na ogół kurs walut utrzymał się na poziomie z przedwczoraj. Na prywatnym rynku łódzkim dla papierów wartościowych nie było wczoraj zupełnie zainteresowania. Kurs papierów wartościowych kształtował się na poziomie notowania onegdajszego.

Wytworzył się obecnie tego rodzaju stan rzeczy, iż wielu płatników nie złożyło wspomnianych wyżej oświadczeń w terminie do 15 maja 1935 r. w tem przeświadczeniu, że ponieważ przysługuje im całkowite umorzenie całej zaległości podatkowej, nie ma potrzeby złożenia żadnego oświadczenia. Jest jasne, że chodzi tu o krywdę niezawinioną ze strony wymienionej wyżej kategorii płatników, która w imię jednolitej pojętej moralności podatkowej winna być przez ministerstwo skarbu naprawiona, bądź to w drodze uzupełnienia rozporządzenia min. skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r., bądź też na drodze wyjaśnienia miarodajnego dla podległych mu władz skarbowych.

„Tygodnik Handlowy”

Ukazał się nr. 5 „Tygodnika Handlowego” informacyjno-reklamowego pod redakcją b. długoletniego kierownika przedsiębiorstwa eksportowych i handlowych p. A. Gersdorfa. Numer zawiera artykuły i informacje handlowe, społeczne, dział prawniczy, wiadomości różne, oraz porusza kwestje emigracyjne i podatkowe.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

loco 11,75, sierpień 11,35, wrzesień 11,35, październik 11,35-36, listopad 11,20, grudzień 11,22, styczeń 11,20, luty 11,17, marzec 11,14, kwiecień 11,13, maj 11,11-13, czerwiec 11,10, lipiec 11,08.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY ORLEAN

loco 11,55, październik 11,35, grudzień 11,20-21, styczeń 11,17, marzec 11,13, maj 11,10, lipiec 11,07.

LIVERPOOL

loco 6,50, sierpień 6,24, wrzesień 6,10, październik 6,02, listopad 5,90, grudzień 5,88, styczeń 5,86, luty 5,84, marzec 5,84, kwiecień 5,83, maj 5,82, czerwiec 5,80, lipiec 5,77.

BREMA

loco 13,72, październik 12,23, grudzień 12,17, styczeń 12,14.

WYCIECZKA na Targi Wiedeńskie

od 1 do 7 września zł. 95.—
Bezpłatne zwiedzanie targów!
Zapisy
WAGONS-LITS || **COOK, Piotrkowska 64,**
tel. 170-77.

Citroen sanowany

pod kontrolą Michelin

Z dniem 1 sierpnia r. b. został zniesiony nadzór sądowy nad towarzystwem „Citroen”. Katastrofa finansowa i śmierć twórcy „cytrynek” zachwiały strukturą przedsiębiorstwa, zakłady produkcyjne pracowały przez cały czas.

Właścicielami Citroena są obecnie: znany fabrykant opon Michelin i dwa banki: Lazare Freres i Banque de Paris et de Pays Bas. Całość kontroluje faktycznie Michelin, który na-

bywamy uprzywilejowane akcje posiada stałą większość.

Samotna zakładowa polega na tem, że zmniejszono dawny kapitał zakładowy z 400 milionów na 75 milionów franków, długi zaś, wynoszące 600 milionów franków, przepołowiono. W ten sposób dawne pasywa, które wynosiły sumę przeszło miljarda franków, dziś przedstawiają „tylko” kwotę 405 milionów franków, równo ważąc w zupełności bilans.

Fabryka „Gentlemana” ruszy

za 3 tygodnie, po przeprowadzeniu koniecznego remontu

Donosiliśmy już, że wskutek interwencji insp. Wróblewskiego z Piotrkowa robotnicy, okupujący fabrykę „Gentleman” przy ul. Limanowskiego 156, opuścili onegdaj mury tych zakładów.

Jak wiadomo, w swoim czasie dyrekcja zakładów złożyła oświadczenie, że dopiero po ewakuacji fabryki przystąpi do rokowań na te-

mat likwidacji zatargu. Sprawa ta znajduje się obecnie na pierwszym planie dalszych posunięć insp. Wróblewskiego.

Jak się dowiadujemy, zakłady „Gentleman”, które nieczynne są przeszło 5 tygodni, uruchomione zostaną częściowo za tydzień, zaś w całości za 3 — 6 tygodni.

Zakłady muszą być poddane gruntownemu remontowi. Do prac tych przystąpiono już wczoraj i zatrudniono ponad 100 robotników.

Po przeprowadzeniu całkowitego remontu fabryka zostanie puszczona w ruch, przyczem według zapewnień dyrekcji wszyscy bez wyjątku robotnicy zostaną zatrudnieni.

Baczność, letnicy

z Wiśniowej Góry i Stróżewa!

„GŁOS PORANNY”

codziennie do nabycia od 8-ej rano u JAMNIKA, willa Kawulla, vis a vis Chłodni.

ZAKOPANE

Pensjonat „Mirabella”
UL. PIŁSUDSKIEGO. — TELEF. 677

położony w centrum w pobliżu lasu. Wykwintna kuchnia. W pokojach bieżąca ciepła i zimna woda. — Garaże. — CENY B. PRZYSTĘPNE

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, it. p., lecz zanieś je do **Safe'u**

KINO EUROPA

Narutowicza 20
Ostatnie dni! Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10, 15

Rewelacyjny przebieg amerykański
Droga bez powrotu

W r. gł. Kay Francis, William Powell

Dziś o g. 12 i 2
DWA PORANKI
WSZYSTKIE MIEJSCA

80 gr.

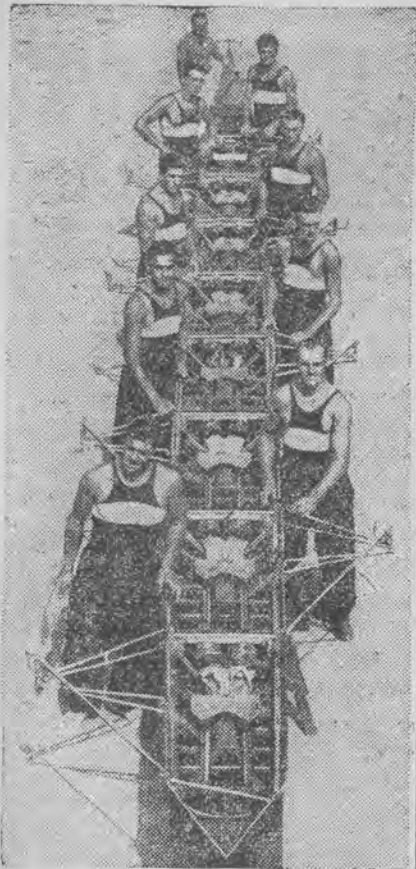
Do g. 7-ej wiecz.
WSZYSTKIE
MIEJSCA po

Na późn. scanse
PARTER od zł.

1.00

Dzieci ociemniałe
czekają na twa pomoc —
zapisz się więc do
Łódzkiej Rodziny Radjowej

Ósemka włoska



na mistrzostwach wioślarskich przed treningiem.

Hughes okrasą mistrzostw
Zagraniczne rakiety omiają Warszawę. —
Tłoczyński wraca na kort

Tennisowe mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej zapowiadają się bardzo słabo. Starania Polskiego z w. tennisowego o pozyskanie wybitniejszych raket zagranicznych spełzyły na niczem i zaledwie kilku graczy przybędzie do Warszawy.

Związek tenisowy sam pokpił sprawę. Na początku sezonu rozesłano szereg zaproszeń do czołowych tenisistów europejskich i zadowolono się przychylną odpowiedzią, nie czyniąc już zgola nic więcej w tym kierunku. Tymczasem nasi reprezentanci doznawali samych porażek, a już wręcz skompromitowali się, przegrywając na sucho mecz z węgry. Rozumie się, że te niepowodzenia polskiego tenisu nie

mogły pozostać bez znaczenia. Przystano się z nami poważnie liczyć. Powoli więc zaczęły napływać odpowiedzi odmowne.

Mimo uczynionych wielkich koncesji niema mowy o przyjeździe czołowych zawodników niemieckich. Ani Cramm, ani też Henkel nie przyjadą do Warszawy. Napróżno trudziła się Jędrzejowska w Hamburgu, bezcelowe okazało się wysłanie Hebdy i Tarłowskiego.

Wykreślił się również z przyjazdu do Warszawy włoch Palmieri, za jego przykładem poszli inni, a w ostatniej chwili nawet węgry odmówili swego udziału. Tylko nieliczne jednostki zagraniczne wezmą udział w mistrzostwach Polski.

Związek tenisowy znalazł się w sytuacji niemal bez wyjścia. Ratując się, dopuścił do mistrzostw juniorów. Napłynęło już w tej kategorii 40 zgłoszeń. Obok nich startować będą, rozumie się, wszystkie czołowe rakiety polskie. Liczbowo

wygląda to dość imponująco, lecz tylko liczbowo.

Okrasę mistrzostw stanowić będzie udział angielskiego tenisisty Hughesa, Austria przyśle Plammera, Holandia p. Couquerque, tennis niemiecki reprezentowany będzie przez pannę Käppel i Henkego, natomiast Horn, chociaż bawi obecnie w Zoppotach, nie ma zamiaru przyjechać do Warszawy. wręczcie dwaj rumuni Hamburger i Schmidt uzupełnią tę wiec, niż skromną listę tenisistów zagranicznych.

Pocieszający jest powrót na kort Tłoczyńskiego, który zdecydował się wziąć udział w turnieju i bronić zdobytego w roku ubiegłym tytułu mistrza.

Mistrzostwa rozpoczynają się w nadchodzący poniedziałek. Na pierwszy ogień idą juniorzy.

Król stayerów



Mistrzostwo świata w biegu za motorami zdobył poraż drugi 38-letni Lacquehay.

Trójka pięściarzy
surowo upomniana

Polus, Sobkowiak i Szymura, członkowie obozu pięściarskiego w CIWF, otrzymali surową nagana za niesubordynację i zapowiedź, że w razie ponownego przewinienia zostaną skreśleni i usunięci z obozu. Mało brakowało, by groźba ta wprowadzona była w czyn, co równałoby się również wykreśleniu zawodników poznańskich z listy naszych reprezentantów na mecz z Niemcami.

Postarajcie się, piłkarze,
wygrać wreszcie z Poznaniem!

Dzisiaj na stadionie ŁKS. o g. 17-ej rozegrany zostanie między miastowy mecz piłkarski między reprezentacjami Łodzi i Poznania.

Jak już podawaliśmy, skład Łodzi opiera się na czołowych zawodnikach klubów A-klasowych z uwzględnieniem graczy ligowego ŁKS. tylko na tych pozycjach, na których okazało się to niezbędne. Reprezentacja Poznania składa się z graczy Warty, Legji i HCP., przyczem i tu znajdujemy mało ligowców poznańskich.

Mecz dzisiejszy cieszy się dużym zainteresowaniem. Łódź ma

do załatwienia stare porachunki. Poprzednie dwa spotkania zakończyły się zwycięstwem naszych dzisiejszych gości, a w roku ubiegłym mecz nie doszedł do skutku. Drużyna łódzka wyjechała nawet do Poznania, lecz padający bezustannie deszcz nie pozwolił na przeprowadzenie zawodów i łodzianie bez gry musieli wracać do domu. Poprzednie niepowodzenia domagają się jednak rewanżu, to też przypuszczamy, że nasi reprezentanci zdołają się na wysilek, jakiego oczekują od nich łódzkie koła sportowe.

Notafnik piłkarza

Jugosłowianie przybyli do Katowic bez swego doskonałego obrońcy Matosicza, który nie mógł uzyskać urlopu. Zamiast niego zagra dzisiaj Beloskevicz.

Sarosi, doskonały piłkarz węgierski stał się przedmiotem zabiegów ze strony Włoch. Włochy twierdzą, że Sarosi urodził się w Fiume, a więc jest Włochem i powinien grać w Ambrosianie. — Klub medjolański gotów jest dać FTC. odszkodowanie 60 tys. fr. szw. i wypłacić Sarosiemu 30 tysięcy fr. Kuszące oferty te narazię FTC., jak i Sarosi, który kończy obecnie wyższe studia w Budapeszcie, pozostawili bez odpowiedzi.

Święcki, gracz Warszawianki, został zdyskwalifikowany przez wydział gier i dyscypliny ligi na tydzień za grę faul na meczu z Garbarnią. Ponieważ dyskwalifikacja rozpoczyna się od 19 h. m. przeto Święcki nie będzie mógł grać na meczu z Cracovią.

Dzieci ociemniałe
czekają na twą pomoc —
zapisz się więc do
Łódzkiej Rodziny Radjowej

Próżne nadzieje łodzian

Walasiewiczówna nie przyjedzie

Doroczny trójmecz lekkoatletyczny Śląsk - Kraków - Łódź organizuje w tym roku Kraków. Zarząd ŁOZLA. otrzymał już za wiadomościem, że trójmecz ten odbędzie się w dniu 8 września.

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski wyznaczony został na dzień 1 września do Łodzi. W ramach imprezy tej miała startować znakomita Walasiewiczówna, o co zarząd ŁOZLA. specjal-

nie zabiegał u władz centralnych. Niestety, wszystko skończyło się na pobożnych życzeniach. W okresie tym bawić będą w Polsce dwie doskonałe zawodniczki niemieckie Dollinger i Kraus, z którymi zmierzy się Walasiewiczówna w ramach dwóch imprez lekkoatletycznych, z których jedna odbędzie się w stolicy, druga w Poznaniu.

Międzynarodowe zapasy w cyrku „Sport-Palace“

Coraz ciekawsze i coraz gorętsze

4-ty dzień międzynarodowego turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Polski w cyrku „Sport - Palace“ ściągają już tłumy widzów do cyrku. Walki były istotnie niezwykle emocjonujące i ciekawe.

Szczególne zainteresowanie budzą występy mistrza Europy i wicemistrza świata, pięknie zbudowanego żydowskiego zapaśnika Krausera, którego walki są szczególnie emocjonujące i dają widzom pełną satysfakcję.

W pierwszej parze murzyn Thomson w 5 min. pokonał Brycha.

Walka wielkoluda Grabowskiego z Niemcem Schikatem była brutalna. W ciągu trzech rund rezultatu nie osiągnięto.

Miazło w 24 min. po ciekawej walce pokonał grubaska Nowaka.

Najwięcej emocji przeżywała publiczność podczas walki przystojnego Krausera z brutalnym i bezwzględny „bolszewikiem” Zeisigiem. Wszystkie uderzenia rosja-

na Krauser dublował, a gdy w trzeciej rundzie Zeisig szczególnie nadużywał pięści, zdenerwowany Krauser wyrzucił brutala z ringu. Zeisig z jękiem runął na ziemię i od tej pory uspokoił się. Walka po 25 min. rezultatu nie dala. Krauserowi ładną walkę zgotowano owoce. Zeisig zaś musiał wynosić się z ringu wśród gwizdów galerji.

W ostatniej parze debiutował „King Kong” cyklop Szymkowski, który w 3 min. omal nie zdławił Nelsonem Ujbe.

Dziś w niedzielę program walk za powiada się niezwykle ciekawie. Abisyczyk Thomson walczy z Włochem Trawaglinim. Krauser spotka się z doskonałym Miazem. Grabowski walczy z Zeisigiem. Niemiec Schikat walczy z Karlewskim, zaś cyklop Szymkowski spotka się z baryką Nowakiem.

Początek walk o godz. 8 min. 45 wiec.

Kołodziejczyk w reprezentacji

Drużyna na wyścig Warszawa—Berlin

Kapitan sportowy ZPTK ustalił skład polskiej reprezentacyjnej drużyny kolarskiej, która weźmie udział w wyścigu Warszawa—Berlin.

W skład tej drużyny weszli: Kołodziejczyk, Konopczyński, Michałak Napierała, Kielbasa, Duda, Galeja, Ignaczak, Cyran, Olecki, Targoński, Starzyński, Zieliński i Wasilewski.

Z liczby czternastu wyznaczonych zawodników dwóch stanowi rezerwę. Zgola nieoczekiwane jest wystąpienie kolarza Cyrana, który po wyścigu dokoła Ziemi Wielkopolskiej nie został sklasyfikowany do drużyny narodowej. Doskonałego kolarza łódzkiego Więcka pominięto.

Kielbasa dopiero w piątek wieczorem wyjechał do Brukseli na mistrzostwa kolarskie świata. Prawdo podobnie Kielbasa nie będzie wogóle dopuszczony do mistrzostw, gdyż w sobotę w godzinach południowych dokonano plombowania maszyn.

Opóźniony wyjazd Kielbasy nastąpił z powodu niezalatwienia formalności wojskowych. Dopiero interwencja plk. Goebla usunęła trudności. Dziwić się jednak należy, że ZPTK wogóle nie odwołał wyjazdu Kielbasy, tak jak to swego czasu uczynił związek wioślarski z Verem.

Jedynе kino dźwiękowe
w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Widownia zabezp. od niepogody i chłodu.

Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Dziś i dni następnych!

DOLLY HAAS i PAUL HÖRBIGER

W pięknej arcydziele produkcji austriackiej wg głośnej sztuki NICODEMPEgo

SCAMPOLO URWIS Z WIEDNIA

Film mówiony i śpiewany po niemiecku

Ponadto: VLASTA BURIAN w komedji **KAPITAN KORKORAN.**
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Ostatnie nowości **MEBLI** najkorzystniej w renomowanym składzie **I. NASIELSKI** Piotrkowska 9 I p. front egz. od 1875 r.

Dramatyczna noc w Schönbrunnie

Cesarzowa Zyta nie chciała dopuścić do podpisania abdykacji Karola

„Bohemia“ zamieściła artykuł z Wiednia o losach aktu abdykacyjnego cesarza Karola. Oryginał tego aktu rzeczywiście nie istnieje już: spalił się w czasie pożaru wiedeńskiego ministerstwa sprawiedliwości w lipcu 1927 r. Autor artykułu pisze, że istnieje obecnie jedynie fotokopja tego aktu, złożona w archiwum praskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. W rzeczywistości fotokopja tego doniosłego dokumentu historycznego znajduje się w archiwum praskiego ministerstwa spraw zegranych. A dostała się tam w następujący sposób:

Kiedy w myśl postanowień traktatu pokojowego rząd czechosłowacki zalecił sporządzenie kopji wszystkich ważnych dokumentów wiedeńskiego archiwum państwowego, w spisie znalazł się i akt abdykacyjny Karola. Dokument sfotografowano więc, a świetnie udaną fotokopję złożono w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych republiki czechosłowackiej.

Oryginał, podpisanego ręką ostatniego cesarza monarchji

autro-węgierskiej, aktu abdykacyjnego spoczywał pierwotnie w żelaznej kasie wiedeńskiej rady ministrów. Tu znalazł go przypadkowo po kilku latach i złożono w archiwum państwowym. Ale nie sądzono mu widzieć było zaznać spokoju, bowiem po dwóch latach wraz z innymi dokumentami, dotyczącymi konstytucji i polityki wewnętrznej, dokument przewędrował do archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa sprawiedliwości, znajdującego się w rozległych podziemiach pałacu ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu. Tu wraz z innymi ważnymi dokumentami historycznymi zamienił się w garść popiołu w czasie pożaru, który ogarnął pałac 15 lipca 1927 roku.

Dopiero po długim czasie skonstatowano, że oryginał aktu abdykacyjnego cesarza Karola stał się pastwą płomieni i że już nie istnieje, bowiem dużo czasu trwało, zanim stwierdzono, co właściwie spaliło się w podziemiach pałacu.

Zbiegiem okoliczności, w którym dopatrywać się można na

wet czegoś symbolicznego, istnieje już jedynie tylko kopja oryginału, znajdującego się w Pradze.

Cesarz Karol podpisał akt abdykacyjny w nocy 11 listopada. Brzmienie aktu zredagował ówczesny pierwszy austriacki kanclerz państwa dr. Rejner. Karol długo wahał się, zanim akt podpisał. Jeszcze przed południem, gdy nalegano na niego, aby podpisał abdykację, gdyż akt musi iść do drukarni, wahał się. Radził się Zyty, a świadek tych chwil, sekretarz Karola, opowiadał, że Zyta cała czerwona była ze zdenerwowania, starając się wszelkimi sposobami wpłynąć na Karola, aby aktu nie podpisywał. Jej słowa, które podobno ciągle powtarzała, były:

„Panujący nigdy nie powinien zrzec się tronu. Może być zdetronizowany — jest to gwałt. To go nie zobowiązuje do uznania utraty praw. Może rościć sobie prawa, o ile okoliczności będą sprzyjać. Zrzec się praw — nigdy, nigdy! Raczaj padnę tu razem z tobą, wtedy przyjdzie Otto. Gdybyśmy mieli nawet wszyscy paść,

zostaną jeszcze inni Habsburgowie!”

Rozmowa między Karolem a Zytą trwała bardzo długo, aczkolwiek stale przerywał ją adiutant cesarza, przypominając, że czas ucieka i że obok w pokoju czekają ministrowie na decyzję. Karol stał wahał się, a Zyta nie przestawała namiętnie protestować przeciw abdykacji. Wszystkie wysiłki przekonania jej, że abdykacja jest konieczna, były bezskuteczne. Wreszcie Karol uznał brzywdną konieczność podpisania abdykacji i akt podpisał... ołówkiem.

Nie miał odwagi sam oznajmić swej decyzji ministrom, którzy niecierpliwie na niego czekali, polecił więc, aby decyzję oznajmił im adiutant i pozwolił manifest opublikować. Premier Lammasch położył swój podpis na akcie dopiero w prezydium rady ministrów. Wkrótce na wszystkich rogach ulic Wiednia pojawiły się plakaty, głoszące, że cesarz zrzekł się tronu i że jutro zostanie zwołane zgromadzenie narodo-we republiki austriackiej.

„HYGIENA”

Łódź, Andrzejka 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres asystowania przy fryzurach, wyklekaniu i drutowaniu paznokci. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy ROSTEK.
Czynny do godz. 7-jej.

Bezpłatne Porady Kosmetyczne
Przy odpowiednich pouczeniach (racjonalnej pielęgnacji) zapewni Pani jak zachować długo skórę czystą, świeżą i zdrową.
INSTYTUT de BEAUTE ANNA RYDEL
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia. Szkoła kosmetyczna zatwierdz. przez Wł. Państw. w 1924 r.
Ceny kryzysowe.
PIOTRKOWSKA 92, front, I p.



BÓLACH GŁOWY
STOSUJE SIĘ PROSZEK
PIECZOŁKA
WAP. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA



Najtaniej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WÓLKOWSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce.
BÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE.

PARKIETY firmy **TEICHER i S-ka** w Sapieżance poleca **A. KLARMAN** Kilińskiego 99 tel. 193-01 Stale na składzie deszczukił dębowe i posadzkowe, dobrze wysuszone i heblowane w najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych. Przyjmuje zamówienia na posadzki z ułożeniem lub bez.

DYWANY PERSKIE wykwalifikowanie i tanie czyszczenie pralni chem. i farbiarnia **Józef Roffer**, Przejazd 2, tel. 261-58 ODBIÓR I DOSTAWA BEZPŁATNIE.

INSTYTUT I SZKOŁA KOSMETYKI
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
ul. Siemkiewicza 37, tel. 122-09
Początek 15/IX 5-cio miesięcznego kursu. Wszystkie działy teoretyczne i praktyczne nowoczesnej kosmetyki. Ilość słuchaczy ograniczona. Bezpłatne programy, informacje i sepiisy od 7-8.

Do akt. Nr. Km. 1102/35
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 91 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 25 sierpnia 1935 r. o godz. 12 r. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 131 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości a mianowicie: maszyn dziewiarek oszacowanych na łączną sumę zł. 2000.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 6.8. 1935 r.
Komornik: (-) M. Lipiński.
Sprawa f. „Schenker i S-ka” p-ko Jakubowi Gelbartowi.

Wyśmienite LODY
porcja 35 gr.
wraz z wodą sodową i waflowym czekoladowym
oraz
KOLACJE JARSKIE
z 5-ciu dań po 90 gr.
poleca
Cukiernia „ZRÓDŁO”
Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

Narutowicza 30. Tel. 241-93
„Nasza Szkoła”
prywatna 7-kl. szkoła powszechna koedukacyjna
nowocześnie urządzone. — Ogród szkolny. Poradnia psychologiczna. — Nauka rytmiki i języków obcych.
Kancelaria czynna w godz. 10—13 i 16—18 prócz niedziel.
Lucja Zeligowska
B. Leberhałdowa

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACZY wyścielanych
MATERACZY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewyn
w podwórzu.
Łódź, Piotrkowska 73

Pewność zdrowia - skarb to duży
“OLLA” wiecznie Ci posłuży!
“OLLA”
“Gum..?”

KUPCY
którzy polecają swoje towary
w „GŁOSIE PORANNYM”
nie znają zmniejszenia obrotów

PLUSKWA żywi się wyłącznie krwią ludzką. Tylko świeżą **Fumigatore-Cimex** wytopisz bezpowrotnie pluskwę.
Świeca Fumigatore-Cimex jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych i drogerjach.
Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją
Zgłoszenia: Telefony: 120-77 i 156-59.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Do akt. Nr. Km. 824 | 35
Obwieszczenie
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Al 1-go Maja 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 sierpnia 1935 r. o godz. 12 w domu przy ul. Główniej 67 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: zegarka męskiego, zegarka damskiego, futra, monet srebrnych różnych państw, mebli, maszyny do szycia, maszyny do pisania, materiału ubranieowego oraz 2 jesiołek męskich oszacowanych na łączną sumę zł. 1.240.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 8.8. 1935 r.
Komornik: L. Hollas.
Sprawa F-my Franka p-ko Winterowi.

Astrolog pr. „ERGANDI”
Przepowiada każdemu wszelkie sprawy życiowe. Wyjaśnia przyczyny niedoboru w małżeństwie — w zawodzonej miłości daje skuteczne rady.
Z powodu wyjazdu przyjmuję jeszcze kilka dni
Łódź, ul. Główna 13 m. 2

Do wynajęcia
od 1-go października r. b. 3 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami i 5 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Bliższe informacje także u administratora domu w godz. 9—10 rano i 2—4 po południu lub telef. 249-45.

„GŁOS PORANNY”
nabyć można
w Inowłodzu, Teofilowie i przyległych letniskach u p. **Lewenberg.**

KURSY KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA

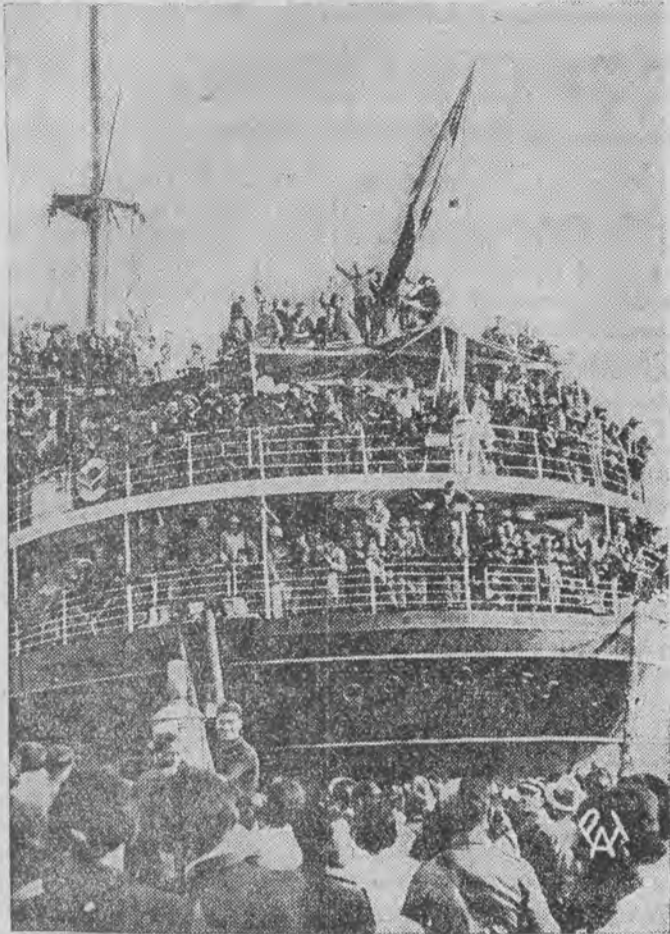
zatwierdzone przez Mln. W.R.i.O.P.

Liny KAUFMAN

Piramowicza 2
róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od g. 10 r. do 7 w

Odjazd wojsk włoskich do Abisynji



W porcie neapolitańskim. Odjazd dalszych oddziałów włoskich do Afryki Wschodniej na pokładzie statku „Colombo”.

Cesarz Haile Sellassie na przeglądzie wojsk



Cesarz Haile Sellassie podczas wielkiego przeglądu wojsk, który miał miejsce w Addis - Abeba 18 lipca roku bież.

Dr. med.

M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-10-rano i od 4-7 wiecz.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-2

Dr. med.

H. Borzekowska

Akuszerka i choroby kobiece
powróciła
Gdańska 44, tel. 18588
Przyjm. od 5-7.

Dr. med.
J. Makowski
powrócił
Gdańska 28
tel. 150-02

Dr. med.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
powrócił
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

Choroby zwierząt
(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p. p.
Szczepienie i strzyżenie psów
Nawrotła, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
mieszka obecnie
Traugotta 9, front, I p
Tel. 26 2-98
przyjmuje panów od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-1230 pp.
Panie od 10-11 r. i 6-9 w.

Dr. med.
H. Gufszadt
Akuszer-Ginekolog
powrócił i przeprowadził się na ul. Zachodnią 66,
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

Dr. med.
H. WAJS
CHIRURG
mieszka obecnie
Piotrkowska 17
telef. 148-01.

Dr. Michał Kantor
Chirurg
ul. Legionów (Zielona) 5
powrócił

Lekarz - Dentysta
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
Zamenhola 1, tel. 139-26
przyjm. 10 - 1 i 3 - 7.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych i seksualnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(odjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

DOKTOR
W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-pj do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedziele i święta od 10-1

Godzinka rozmowy
w miłym otoczeniu należy do największych przyjemności, jakie można znaleźć w domu. Gustowne urządzenie pokoju, które służyć nam będzie dla wypoczynku, można nabyć po cenach wyjątkowo niskich w dużym wyborze
w FABRYCE MEBLI
KAROL WUTKE
Cegielniana 42. Tel. 131-20.

KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w w niedziele i święta od 10-12

Dr. med.
A. Leśniewicz
CHIRURG
ANDRZEJA 2. Tel. 216-66
przyjmuje od 3-5 po poł.

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4-6 po poł.

Lekarz - Dentysta
H. Sznajder
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70
(róg Traugutta) tel. 153-08

LECZNICA
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i dróg oddechowych
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9r.-2p. 4-8 w, przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwanie na miasto.

Dr. med.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Koszna
powrócił
D-ra Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.
M. Taubenhauz
akuszer-ginekolog
Zgierska 11,
tel. 346-08.
Przyjm. od 8-10 rano i 4-8 w

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul. Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po po

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta- lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

SANATORJUM W CHEŁMACH
dla dorosłych i dzieci w sosnowym lesie
Wszelkie wygody: woda bieżąca, światło elektryczne, telefon.
stała opieka lekarska.
Dietetyczna kuchnia.
Wiadomość na miejscu, lub tel. 12206 127-81

Dr. med. **HELLER**
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 10-12 pp.

Dr. med.
S. DRUEBIN
powrócił.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedziele i święta od 10-12 w poł

Dr.
H. Litmanowicz
powrócił.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia



„LLOYD KRAJOWY”

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 3/5. TEL. 228-50
 poleca swoje usługi przy załatwianiu COBZIENNYCH TRANSPORTOW do
 Warszawy, Bydgoszczy i Poznania i sprowadzeniem
 SKRUPULATNE ZAŁATWIENIE ZALICZEN!
 Fachowa i solidna obsługa. Oferty i informacje

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu w Szwajcarii. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Traugutta 6. Portier wskaże.

WRÓCIŁEM i udzielam lekcji angielskiego **A: Lipsztein**, ul. Lipowa 1.

POLITECHNIK udziela lekcji matematyki w zakresie ośmiu klas. Tel. 173-71.

M. GINSBURGOWA, b. nauczycielka szkół średnich, wznowiła lekcje języka francuskiego. Specjalne komplety dla wyjeżdżających zagranicę. Południowa 23, pr. of., II w., II p. Tel. 247-63.

MISS MARY powróciła i wznowiła lekcji angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje od 10-2, 4-8 Piotrkowska 24, m. 7.

Lokale

W NOWOCZESNYM domu do wynajęcia pokój słoneczny z wygodami. Reflektować może również uczenia (uczeń) z wyższej klasy. Narutowicza nr. 37 m. 8 Tel. 143-74 (blisko Placu Dąbrowskiego). Zgłoszenia między 4-tą.

ZŁ. 73.— kwartalnie 1 pokój. **Zł. 120.**— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią. 3-4-5-6-7 komfortowe, pokoje umeblowane od zł. 20.— poleca „Zenit”, Piotrkowska 82, telefon 260-25

3-POKOJOWE mieszkanie słoneczne z wszelkimi wygodami oraz lokal fabryczny i szopy do wynajęcia. Kilińskiego 125.

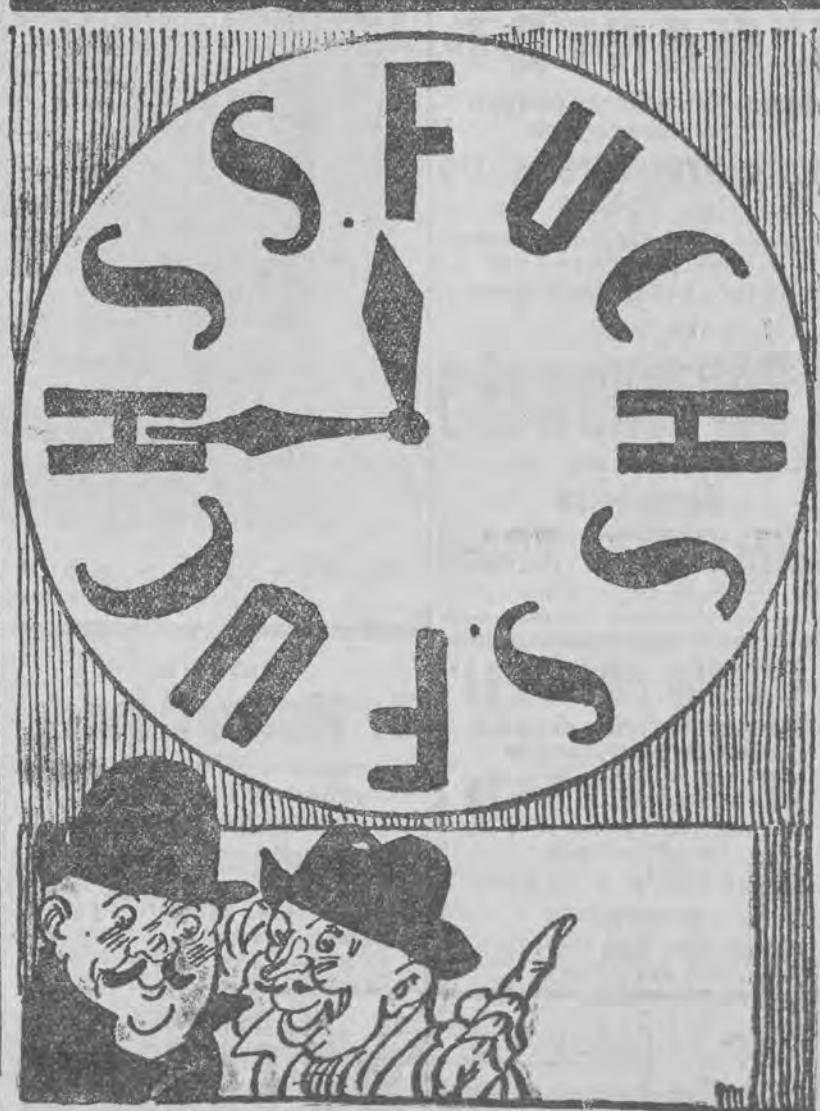
4 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody, front I piętro do wynajęcia. Andrzeja 43. Wiadomość u dozorcey.

POKÓJ duży, umeblowany lub bez 2-okienny, front I piętro z używalnością telefonu do wynajęcia natychmiast. Wiadomość tel. 189-60.

5 POKOI z kuchnią, słoneczne, wszelkie wygody do wynajęcia ul. Piotrkowska 161. Wiadomość u gospodarza.

2 i 3 POKOJE kuchnia, wszelkie wygody, do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorcey.

2 POKOJE z kuchnią, wygody, wolne natychmiast. Zagajnikowa 30, róg Narutowicza, dom willowy.



O każdej porze

gdy zamierzasz ogłosić się

pamiętaj FUCHSA

Ogłoszenia do wszystkich gazet

PRZYJMUJE Akw. Ogł. **S. FUCHSA** PIOTRKOWSKA 50
 i ZAŁATWIA Tel. 121-36 i 121-16

1-2-3 POKOJE, kuchnia, wygody, trzecie piętro, Al. 1 Maja nr. 4, do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA lokale, nadające się na warsztaty, garaże i stajnie. Żórawia 8. 176-5

4 POKOJE z kuchnią, wygody, nowoczesne, słoneczne do wynajęcia zaraz. Wólczańska 23.

ODNAJME pokój umeblowany solidnemu panu. Narutowicza 56, m. 23. 234-2

POKÓJ nieumeblowany dla starszej pani z całodziennym utrzymaniem i ewentualną opieką lekarską poszukiwany nie wyżej drugiego piętra, gdzie winda może być wyżej, przy inteligentnej izraelskiej rodzinie, pożądane u lekarza. Oferty pod „korysztne” do administracji „Głosu Porannego”. 192-3

SŁONECZNE 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Piotrkowska 200 tel. 182-98.

SŁONECZNE 5-cio i 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami (słubowy, łazienka i t. d.) oraz lokal fabryczny do wynajęcia Piotrkowska 189.

Uzdrowiska i kąpieliska

GŁÓWNO — Stary - Warchałów. Renomowany pensjonat „Felicjanka” Hanemanowej — położony w pięknej, suchej, leśnej okolicy. Ceny bardzo przystępne. Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu lub w Łodzi, Narutowicza 4

Posady

POSZUKUJEMY akwizytorów do sprzedaży wiecznych piór na raty „Golden Arrow” Kilińskiego 61.

CEROWACZKI wykwalifikowane do wełnianych rękawiczek poszukiwane. Lipowa 4.

Kupno i sprzedaż

A. MEBLE: sypialnia orzechowa nowoczesna, krzesła, fotele, otomana, kozetka i maszyna „Singer” gabinet b. tanio do sprzedania. Łódź, ul. Jasna 6, m. 3 przy Zgierskiej 130. 218-2

DWIE SZAFKI (gablotki) szklane do wmurowania sprzedam okazjnie. Wiadomość: telefon 114-56 od godz. 8-9 wiecz. -8

WÓZKI dziecięce, wytrzymałe po cenach przystępnych poleca **Marja Jakobi**, Piotrkowska 107, sklep w podwórzu.

Różne

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów, **H. Milgroma**, Kilińskiego 18 719-5

DYPLOMOWANA freblanka z praktyką poszukuje współpracownika celem zorganizowania przedsiębiorstwa. Oferty sub. „Freblanka” do administracji.

PRZEDSTAWICIEL TWOJĄ firmę za graniczną lub krajową przyjmie młod. ustosunkowany kupiec, z kapitałem zł. 10 — 15 tys. zł., cieszący się dobrą opinią. Oferty „Poważny artykuł” do administracji.

GABINET lekarski całkowicie urządzony oraz 2 poczekalnice natychmiast do oddania. Dzwonić 163-66 od 10-2 i od 4-7 prócz niedziel.

Prof. G. BAUMCARTEN przeprowadzi się na ul. Narutowicza nr. 39 Tel. 224-50. 180-4

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 6 zł. Udziela również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

ABSOLWENT Państwowej Szkoły Włókienniczej, wydziału tkackiego, na niewymówionej podstawie w dużej firmie zmienił posadę (Kleiderstoffe, jedwabie sztuczne i naturalne). Łaskawe oferty sub. „S. T.”

WAŻNA DLA PAŃI Tylko po 3.50 sprzedają eleganckie kapelusiki damskie filcowe, aksamiotne i in., wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga. Przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Polecam się łaskawej pamięci **Tola**, Zawadzka 23, lewa of. II w. parter.

KTO DAŻY do posiadania własnego mieszkania z ogrodem, niech się przylączy do budowy domków na nowopowstałej kolonii przy ul. Pomorskiej nr. 96 (przystanek tramwajowy nr. 4). Tamże do kupienia lub do wynajęcia 2 — 3-pokojowe domki z ogrodem, tarasem, balkonami, centr. ogrzewaniem i wszelkimi nowoczesnymi wygodami. Informacje: tel. nr. 130-20 od 4-7 i nr. 159-58 od 3-4,30.

MAMKA, ze świeżym i zdrowym pokarmem poszukiwana. Zawadzka 36, Rozen.

ZAGINĄŁ weksel na zł. 200.— pl. 25. 8. r. b. Wystawa B. Baharje Kosielewa na zlecenie **M. Baumgold** unieważnia **Bern. Kohn**, Łódź, Nowomiejska 5.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek**, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

IMITACJA ŻYCIA

Film życiowy, oparty na prawdziwym zdarzeniu. Poślubić ukochanego mężczyznę, czy oddać go córce
 W rolach głównych: **CLAUDETTE COLBERT** i 3-letni geniusz **BABY JANE**

Pocz. seansów o 5.30, w soboty o 4, w niedziele o godz. 2-iej
 Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
 Następnym program: „**DWIE SIEROTY**”. Film barwnej i pięknej treści.

Nie bacząc na koszty, dajemy najpiękniejszy film sezonu p.t.:

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 sepalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczone są o 50% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: **Stanisław Roźniński** Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kwanan. W drukarni własnej Piotrkowska 101

REWJA

Ilustrowana Tygodniowa



STALIN

NR. 32.

Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 18-go sierpnia 1935 roku

ROK 1920

W rocznicę wielkiego zwycięstwa u wrót Warszawy

„Rok 1920 pozostanie w dziejach co najmniej dwóch państw i narodów rokiem na długo pamiętnym. Na wielkiej arenie pomiędzy brzegami Dniepru, Berezyny i Dźwiny, a z drugiej strony Wisły rozstrzygały się w walce wojennej losy nasze, polskie i sąsiedniej z nami sowieckiej Rosji. Nie chcę wchodzić w dociekania, czy boje, toczone w tym roku, swym znaczeniem nie obejmowały znacznie szerszych kręgów, niż zakreślone one były granicami obu państw, będących w sporze wojennym...” — pisze J. Piłsudski na wstępie swego studjum wojskowego o „Roku 1920”.

Między Polską a Rosją sowiecką istniał wprawdzie od początku stan wojenny, lecz wobec pojednawczych oświadczeń rządu rosyjskiego, nie przedstawiał się on groźnie.

W lipcu 1919 roku z upoważnienia rządu sowieckiego wszczy na próby pokojowe czołowy przywódca polskich komunistów Julian Marchlewski, lecz bez pomyslnego wyniku.

W dniu 22 grudnia 1919 roku rząd sowiecki przesyła polskiemu oficjalną notę z prośbą o wyznaczenie terminu i miejsca rokowań pokojowych.

Dnia 28 stycznia 1920 roku rada komisarzy ludowych ogłosiła publiczną deklarację, w której uznaje bez jakichkolwiek zastrzeżeń niepodległość i suwerenność Polski, stwierdza, że niema żadnej kwestji, której nie możnaby było załatwić w drodze pokojowej i proponuje ustalenie prowizorycznej granicy na linii Drysa, Połock, Borysów, Cudnow, Bar, a więc znacznie dalej na wschód od dzisiejszej granicy polsko-sowieckiej.

Ową notę podpisali: Lenin, Trocki i Czierin. Komisja spraw zagranicznych sejmu polskiego wyraziła gotowość rozpoczęcia pertraktacji, jednak w porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonymi i współzainteresowanymi. Ostatni zwrot został zredukowany pod naciskiem większości komisji sejmowej, w której stronnictwa lewicowe chłopsko-robotnicze liczyły jedynie 17 proc.

W końcu marca 1920 roku rozpoczęła się wymiana not, i w pierwszej połowie kwietnia z przyczyn do dziś jeszcze niedostatecznie wyjaśnionych, na pozornym tle sporu o miejsce rokowań pokojowych, pertraktacje ostatecznie rozbiły się. Rząd polski proponował na miejsce pertraktacji Borysów, zaś rząd sowiecki Estonję, Moskwę, Paryż, Londyn, ewentualnie nawet Warszawę. W końcu kwietnia rozpoczął marsz Piłsudski ofensywy z głównym atakiem na Ukrainę, na Kijów.

Naczelnny wódz wydaje w dniu 26 kwietnia 1920 roku odezwę „Do wszystkich mieszkańców Ukrainy”, w której zapowiada uwolnienie tych ziem od „obcych najeźdźców” z tem, że „wojska polskie pozostaną przez czas potrzebny poto, aby władzę na tych ziemiach mógł objąć prawy

rząd ukraiński. Z armją polską na czele kilku tysięcy uzbrojonych ukraińców szedł ataman Siemion Petlura, który zawczasu zrzekł się zachodniego Wołynia i Galicji wschodniej na rzecz państwa polskiego.

W dniu 7 maja 1920 roku bez specjalnego oporu wojska polskie wkroczyły do Kijowa, a nawet przekroczyły Dniepr.

Szybko dał się zauważyć nieoczekiwany efekt zdobycia Kijowa i marszu w głąb Rosji. „Kijów zbezczeszczonev”, „pany idą na Ruś” — zabrzmiało ze szpalt wszystkich gazet. Na tym koniku narodowym pojechały Sowiety z całym zapalem. Brusilow, dawny carski generał, dotychczasowy więzień, staje na czele rady obrony Rosji. Oficerowie rozbitej armji Kołczaka i Denikina zgłaszają się do szeregów czerwonej armji. Jednocześnie rozwija się zagranica prosowiecka propaganda, wśród sfer robotniczych, którym bolszewicy udawadniają, iż wyczerpali wszelkie środki pokojowe.

Dnia 14 maja rosjanie rozpoczęli kontrofensywę. 9 czerwca wojska polskie opuszczają Kijów i rozpoczyna się pośpieszny odwrót. Bolszewicy ruszają naprzód, położenie armji polskiej staje się wysoce krytyczne. Kończy się okres trzydziestu dni tryumfu, okres, w którym, o ile dyplomacja polska stałaby na wysokości zadania, była niezależna i suwerenna, gdyby endecy, przeciwstawiający się dotychczas poczynaniom niepodległościowym, a teraz dmiający w tarczy tryumfalne, nie stanowili większości sejmu, wówczas naród polski uniknąłby napewno dwuletniej wojny, licznych ofiar, znacznego zniszczenia i spustoszenia.

Chwilowy tryumf kijowski zakończył się niespodzianie wprawdzie jeszcze nie klęską, ale ruszone raz z miejsca koło wojny, toczy się teraz fatalnie z powrotem, gotowe zmiażdżyć wszystko po drodze.

Gdy nad frontem zbierają się czarne chmury, rzucając cień swój w głąb kraju, młodego, nękanego ciężarami wojny i inflacją, państwa, dojrzewa konieczność radykalnych posunięć. — Wstrzymywanie uchwał wykonawczych reformy rolnej podnieca wieś, nędza wytwarza coraz silniejsze prądy opozycyjne w miastach. Trudności aprowizacyjne i drożyzna gnioł ludność miejską. Ustrój państwa nie wyszedł z mgieł ogólników i czeka swęj konstytucyjnej szaty.

Upada rząd Skulskiego, tworzy gabinet Władysław Grabski, na skutek pogarszającej się sytuacji na froncie, sejm uchwala w dniu 1 lipca ustawę o utworzeniu rady obrony państwa, do kompetencji której należało: „decydowanie we wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz zawarciem pokoju” i „wyławianie w tych sprawach rozporządzeń i zarządzeń”. Rada obrony państwa była emanacją

sejmu i przed sejmem odpowiedzialna. W skład jej wchodziło dziesięciu przedstawicieli największych stronnictw politycznych.

W odezwie do obywateli wzywa R. O. Państwa do wstępowania do służby ochotniczej:

„Jak niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. Jedność zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy.”

W drugiej odezwie do żołnierzy państwo zapowiada, że w razie zwycięstwa, Polska będzie „wielkim i jasnym domem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie... żaden żołnierz po zwycięskiej wojnie, do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli czy w mieście”.

W całym kraju zaczyna się gorączkowa akcja pod hasłem obrony zagrożonej niepodległości. Do utworzonej armji ochotniczej wstępuje około 80 tysięcy obywateli.

Jednocześnie, gdy wróg jest prawie u bram stolicy, gdy młodzież rwie się do obrony niepodległości, gdy nawet część komunistów polskich odwraca się od tych, którzy na ostrzach bagniet chcą wywołać rewolucję, w tym okresie endecja pragnie wykorzystać moment dla swych rachunków z marsz. Piłsudskim. Dmowski w dniu 19 lipca na radzie obrony państwa przypuszcza atak na Piłsudskiego, żąda zrzeczenia się przez niego stanowiska naczelnego wodza na rzecz Hallera czy też Dowbora.

Jedyna publiczna akcja w tej epoce p. Dmowskiego nie udało się, skończyła się sromotnym fiaskiem.

Sejm w drugim i trzecim czytaniu uchwala ustawę o wykonaniu reformy rolnej. W dniu 6 lipca wyjeżdża premier Grabski na własną rękę do Spaa, gdzie odbywa się konferencja Anglii, Francji i Belgji w sprawie spłat zobowiązań niemieckich, zawiera na własną odpowiedzialność układ. Według tego układu rząd polski miał się zgodzić na oddanie Wilna Litwie, sprawę zaś Galicji wschodniej, Śląska cieszyńskiego i Gdańska przekazać do decyzji t. zw. rady najwyższej mocarstw. Wojska polskie i rosyjskie miały zatrzymać się przy t. zw. linii Curzona, a więc na granicy dawnej Kongresówki i Sanu.

Rada obrony państwa, w nocy z dnia 12 na 13 lipca zatwierdziła ów układ o rozejmie przeciw 4 głosom. Zdecydowanie przeciwny był członek R. O. P. N. Barlicki, który wysuwał konieczność bezpośrednich rokowań z Rosją sowiecką, bez pośrednictwa państw, które dotychczas pragnęły z Polski uczynić „drut kolezisty” przeciw Rosji, i niewątpliwie uprzednio skłaniały do zgubnej ofensywy w głąb Rosji.

I w istocie, w dniu 18 lipca rząd sowiecki odrzucił propozycję pośrednictwa w rozejmie państw dawnej koalicji, i zaproponował Polsce bezpośrednie ro-

kowania z tem, iż zgóry zapewnił korzystniejsze dla Polski granice, niż wytyczała koalicja.

W trakcie tych wypadków na skutek presji Francji, zmuszona była Polska zrzec się na rzecz Czechosłowacji 1280 klm. kwadr. z 295.000 mieszkańców, w tem 140.000 Polaków, oraz przegrałimy plebiscyt na Mazurach Pruskich i w Warmji.

Odrzucenie propozycji rozejmu, klęska w Cieszynie i na Mazurach spowodowały upadek rządu Grabskiego. Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w nocy z 20 na 21 lipca 1920 roku postanowiono utworzyć rząd koalicyjny z Witosem, jako premierem i Daszyńskim jako wicepremierem.

Rząd polski zwrócił się 22 lipca bezpośrednio do rządu sowieckiego z propozycją rozejmu i na czele z Władysławem Wróblewskim udaje się delegacja polska do Baranowicz, jednak teraz działają bolszewicy na zwłokę, pragnąc przed rozpoczęciem rokowań zdobyć Warszawę. Wówczas rząd polski wydaje do narodu odezwę pod tytułem: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”, w której „rząd demokracji polskiej, rząd chłopów i robotników wzywa cały naród do walki... Ogłasza całemu światu cywilizowanemu, że chce pokoju i zgody z sąsiadami... i ziemi cudzej nie pragnie... że dąży do sprawiedliwego i trwałego pokoju!... Rząd postanowił bronić Polski do ostatecznego kawałka ziemi ojczystej... Warszawa musi się bronić... Krew nasza, siły nasze, ałka nasza dla drogiej ojczyzny!... Do broni, Polacy!”

W odezwie do żołnierzy rząd zapowiedział, że „po skończonej wojnie ojczyzna hojnie was wynagrodzi...” Mimo wszystko rząd nie przerwał pertraktacji i w dniu 14 sierpnia udała się do Mińska polska delegacja z postem Dąbskim na czele.

Mimo, że nieprzyjaciel zbliżał się do bram Warszawy, rząd jednak nie przeniósł stolicy, nie wzorował się na Francję, która podczas wojny europejskiej przeniosła siedzibę władz z Paryża do Bordeaux. A przecież wróg był 15 kilometrów od mostu Kierbedzia i gotowa zawsze do dowcipów Warszawa ukuła na poczekaniu dowcip, że już na front można dojechać tramwajem nr. 18. —

Dworzec Główny był wówczas zapchany „obywatelami”, którzy na łeb na szyję uciekali do Poznania. Endecy proponowali nawet przeniesienie stolicy do Poznania, gdyż nie mieli wiary w zwycięstwo. Iuż takich uciekinierów dziś uważa się za wielkich patriotów, posiadających wyłączny monopol na polskość i prawo do uzyskania największych zaszczytów państwowych. — Robotnik, chłop, młodzież inteligentka z entuzjazmem wstępują pod sztandar armji ochotniczej i walczy nie broni Warszawy. Sama Łódź, po wcieleniu do szeregów kilku roczników, daje jeszcze 13 i pół ty-

siąca ochotnika, Kraków — 12 tysięcy, Warszawa — 28 tysięcy. Na froncie mija kryzys. W sztabie sowieckim ścierają się poglądy Trockiego, który dąży do natychmiastowego zawarcia pokoju, i nie pragnie bagnietami zdobyć Polski, z poglądami dowódcy frontu bolszewickiego, Tuchaczewskiego, dążącego do bezwzględnej zdobycia Warszawy.

Tymczasem rozegrały się na froncie decydujące wypadki.

14 sierpnia pod Warszawą roz poczyna się walki o Radzymin, wojska polskie w wściekłych kontratakach utrzymują obronną linię.

Jednocześnie Piłsudski 16-go sierpnia rozpoczyna planową akcję specjalnej grupy nad Wieprzem, na tyłach armji sowieckiej. Lewe skrzydło bolszewickie wspaniałym atakiem zostaje błyskawicznie rozbite, 19 sierpnia wojska polskie zajęły Brześć 22 sierpnia Łomżę i oskrzydłone pod Warszawą główne siły rosyjskie zmuszone były cofać się w popłochu. Armja rosyjska straciła prawie całą artylerię, tabory i 70.000 ludzi. Wszelkie próby kontrofensywy ze strony rosjan są uprzedzane przez ofensywny nastrój wojsk polskich, w drugiej połowie października nasza grupa zdobywa Grodno, Lidę, na południu Miropol, dochodzi do linii rzeki Słucz. Klęska wojsk rosyjskich jest ostateczna.

Po naszej stronie, specjalnie wśród tych, którzy uciekali do Poznania, rodzi się i zwiększa liczbą zwolenników dalszej wojny. „Zwycięstwo dodało znów skrzydeł marzeniom o wytepieniu bolszewików i pobudziło ambicje narzucenia pokoju Rosji. Ci, co szybko z Dmowskim na czele zgodzili się na propozycje Grabskiego z oddaniem Wilna Litwie i Galicji wschodniej Rosji, dziś pragną drugiego marszu na Kijów, żądają „podyktowania pokoju” w Moskwie. Ale masy ludowe w Polsce, które najwięcej złożyły krwi i mienia na ołtarzu ojczyzny, prą do pokoju. Jednocześnie Trocki uzyskuje przewagę w egzekutywie rządu sowieckiego — w politbiurze i w dniu 2 września Czierin wyraża zgodę ostateczną na rozpoczęcie istotnych i szczerych rozmów pokojowych, zmienia przewodniczącego komisji sowieckiej, odwołuje Daniszewskiego, wyznaczając Adolfa Joffego.

Mimo, iż leader endecki Dąbrowski teraz głosi, iż „wojna musi trwać aż do ostatecznego wyzwolenia narodu rosyjskiego z jarzma bolszewickiego”, — w dniu 21 września delegacja polska z sowiecką w Rydze wymienia uwierzytelniające dokumenty, i przystępuje do ostatecznych rokowań pokojowych.

Dłuższe dyskusje i targi toczyły się o granicę polsko-sowiecką, jednak w dniu 12 października 1920 roku obie delegacje podpisały pokój preliminaryny. W kil-

(Dokończenie na str. 16-ej)

ODBRONZOWIONY SIR ZACHAROW

Takie kreatury znikną dopiero wtedy, gdy my tego zechcemy

Z lekkiej ręki Maurois i Ludwiga zapanowała wszechwładnie moda t. zw. „biographies romances”. Współczesność, średniowiecze, starożytność. Wszystkie kraje i czasy. Politycy, mężowie stanu, rewolucjoniści, dyplomaci, odkrywcy nowych lądów, uczeni, poeci, artyści, wielcy finansyści i poprostu awanturnicy i hohsztaplerzy wielkiej miary.

Wszystko i wszystkich wyciągnięto na światło dzienne, odkurzono z pyłu dat i statystyk, wszystkim nadano ludzkie kształty, wszystkich przetworzono na

bliskie nam, pulsujące życiem wizje artystyczne. Bismarck i Wilhelm, Disraeli, Byron, Eleonora Dux, Tolstoj, Fouche, Marja Antonina, Marks i Bakunin i wielu, wielu innych...

Nie dziwnego, że na tej arcydługiej liście znaleźć się musiał w końcu i sir Basil Zacharow. — Tajemniczy król zbrojeniowy — jedna z najciekawszych postaci współczesności — skusić musiał fantazję twórczą pisarza. Dziwić się raczej należy, że stało się to dopiero teraz. Ale i to nie trudno wytłomaczyć. Zwykle ogranicza

się zadanie autora powieści biograficznej do usystematyzowania i selekcji istniejącego materiału i nadania mu kształtów artystycznych. W stosunku do Zacharowa jest to niemożliwością. Tu należy rozpocząć od początku, zebrać surowiec biograficzny, zdobyć i skontrolować daty, zdarzenia, osoby, zanalizować dziesiątki sprzecznych wersji. Byłoby to jeszcze pół biedy, gdyby nie znikomość i niezwykle zagmatwanie istniejącego materiału. Zacharow nie lubi bowiem „publicysty”, woli pozostawać w cieniu (ma widocznie ku temu powody) i dlatego tak mało przechowało się źródeł, dotyczących życia i czynów króla zbrojeniowego. (Charakterystyczne jest, że wszystkie niemal dokumenty, dotyczące nieprzyjemnych dla sir Basila momentów, dziwnym zbiegiem okoliczności, zaginęły. I to równie dobrze we Wiedniu jak w Atenach, Londynie etc.) Istniejące zaś źródła są przeważnie sprzeczne, pokryte mgłą tajemniczości, nieraz upstrzone najbardziej fantastycznymi, najbardziej nieprawdopodobnymi przygodami.

(Te fantastyczne historie puszczane zostały poczęści w obieg przez samego Zacharowa, by zatrzeć ślady swej realnej działalności, obfitującej w niemniej sensacyjnej i nie zawsze „moralne” posunięcia).

Jednym słowem bigraf Zacharowa miał zadanie niełatwe. — Nie wystarczał tu talent artystyczny. Autor powieści o „królu zbrojeniowym” musiał być jednocześnie wytrawnym uczonym, obdarzonym nielada zmysłem krytycznym, cierpliwie i gruntownie zbierającym i analizującym materiał; co więcej, musiał być genialnym detektywem, by znaleźć się w tym gąszczu sprzecznych wersji, fantastycznych historyjek, zakulisowej gry polityków i kapitanów przemysłu, detektywistycznych łamańców i walk przeprowadzanych przez Zacharowa w skali planetarnej — by wyluszczyć z tej niezwykle płataniny ziarno prawdy, by nakreślić prawdziwy życiorys i wyczarować na światło dzienne istotną postać wielkiego konkwiśladora współczesności.

Robert Neumann wyszedł ze zmagani tych obronną ręką. Dał pierwszą ściśle naukową i artystycznie udaną biografję sir Basila. Mimo, że książka naładowana jest materiałem naukowym, że autor nie szczędzi cytatów, że w wypadkach niepewnych (a takich jest bardzo wiele) przytacza zwykle po dwie, trzy a często cztery wersje i świadectwa świadków, talent naracyjny autora i sam przedmiot narracji — niezwykle, sensacyjne życie tego niezwykle człowieka, — zrobiły swoje. 400 stronicową książkę czyta się jednym tchem, jak najciekawszy, fascynujący romans kryminalny. Tembardziej fascynujący, że realny...

*

Już data i miejsce urodzenia Zacharowa otoczone są mgłą tajemnicy. Istnieją tu aż trzy wersje. Według jednej urodził się sir Basil w roku 1849 w Mugli, według drugiej, ojczystem jego miastem jest Totawla, według trzeciej „Phanares” (dzielnica za moźnych greków w Konstantynopolu). Wszystkie te wersje pochodzą od samego Zacharowa, tylko z różnych okresów jego działalności i podyktowane są różnymi względami chwili.

Niemniej sprzeczne i tajemnicze są wiadomości o młodości i wieku dojrzałym Zacharowa. Po pobycie w szkole, pracuje Z. w Konstantynopolu, jako strażak i przewodnik turystów. (Zauważmy, że w ówczesnych warunkach na wschodzie strażak równie dobrze trudnił się zbrojeniem, a przewodnik był jednocześnie alfonsem i kuplerem, oprowadzającym cudzoziemca po miejscach „rozkoszy”), wchodzi w kolizję z władzami (do tego momentu odnosi się zgola fantastyczna wersja o ucieczce z więzienia przez dach i zabójstwie strażnika), wypływa w Atenach, jako pracownik handlowy, okrada swego szefa, ucieka z pieniędzmi do Londynu, odsiaduje tu pewien czas w więzieniu.

Po szeregu perypetji zjawia się znowu na Bałkanach, tym razem jako agent bałkański firmy zbrojeniowej Nordenfeldta. Jako grecki patriota sprzedaje Grecji pierwszą w Europie łódź podwodną. Przypomina sobie jednak, że jako urodzony w Konstantynopolu, jest przecież co najmniej w równej mierze patriotą swej szerszej ojczyzny — imperjum otomańskiego, sprzedaje więc Turcji te same łodzie podwodne (strasząc przytem zbrojeniami Grecji) Odtąd ta metoda zbrojenia obu zwalczających się stron stała się ulubionym trickiem Zacharowa. Jako agent Nordenfeldta rozjeżdża po Europie, po mistrzowsku przeprowadza walkę z konkurencyjną firmą Maxima. Nie przebiera przytem w środkach. Przekupuje urzędników konkurencyjnej firmy, psuje jej aparaty na chwilę przed pokazem reklamowym, przekupuje dygnitarzy państwowych itd. W rezultacie tej walki obydwaj konkurencyjne przedsiębiorstwa... łączą się w firmę Nordenfeld - Maxime.

Z czasem obiecujący agent usuwa na bok zarówno Nordenfeldta, jak i Maxima i staje się faktycznym właścicielem światowej firmy. Teraz dopiero otwierają się przed Zacharowem wielkie możliwości. Sir Basil uzbraja Rosję, zaopatruje jednocześnie w broń nieprzyjacielską Japonję, otrzymuje monopol na budowę floty tureckiej, zakłada lub kontroluje przemysł zbrojeniowy we Francji, Niemczech, Włoszech i t. d., macza ręce w konfliktach republik południowo - amerykańskich, zaopatruje w broń wszystkie kraje. Jest jednocześnie patriotą francuskim, angielskim, greckim itd. We Francji uchodzi za francuza i otrzymuje za „nadzwyczajne zasługi” dla kraju szereg najwyższych odznaczeń (m. in. Legion d'honneur), w Anglii otrzymuje m. in. order Botha i godność sira i t. d....

Zacharow jest jednocześnie wielkim filantropem. Przed każdym podejrzanym przedsięwzięciem rzuca ochłap opinii publicznej. Zakłada dom dla marynarzy, katedrę literatury angielskiej w Paryżu, francuskiej w Londynie ect. W czasie wojny odgrywa za kulisami rolę pierwszorzędną. Po wojnie uzbraja Grecję, inspirował dwukrotnie wojnę grecko - turecką, macza rękę w konflikcie rubrskim, przyczynia się do zerwania konferencji lozańskiej. W roku 1922 bierze czynny udział w światowej wojnie naftowej itd.

Niesposób podać nawet suche wyliczenia dat zawrotnej kariery Zacharowa. Tembardziej,

nie jesteśmy w stanie podawać tego, co jest najciekawsze i najbardziej charakterystyczne — szczegółów i atmosfery poszczególnych posunięć sir Basila, zakulisowych walk, detektywistycznych łamańców, podchodzenia przeciwnika, tropienia, ataków i kontrataków etc. Odsyłamy czytelników do książki Neumana.

Tu ograniczamy się jedynie do uwypakowania nowych i rewelacyjnych metod wprowadzonych przez Zacharowa do przemysłu i handlu zbrojeniowego, metod, które dziś stały się obowiązującym kodeksem „moralnym” krwawej międzynarodówki.

Liczba ich nie przekracza trzech: 1) Przekupywanie aparatu państwowego bezpośrednio lub pośrednio (podarunki, wciąganie wyższych dygnitarzy lub polityków jako akcjonariuszy, dostarczanie im intratnych posad i t. d.)

2) T. zw. akcja liminacyjna. Polega ona na podsycaniu paniki zbrojeniowej przez puszczanie w obieg fałszywych, lub przesadzonych wiadomości o zbrojeniach sąsiada. W rezultacie — podwyższenie budżetu wojskowego i powiększenie zamówień dla przemysłu zbrojeniowego.

3) T. zw. zasada dwustronności. Polega ona na równoczesnym zbrojeniu dwóch nieprzyjacielskich krajów. Nie koniecznie musi się to odbywać bezpośrednio. (Chociaż i to się zdarza). By zamaskować ten system, tworzy się w poszczególnych krajach t. zw. „narodowe” przemysły zbrojeniowe, pracujące jednak przy pomocy tego samego „nieprzyjacielskiego” kapitału.

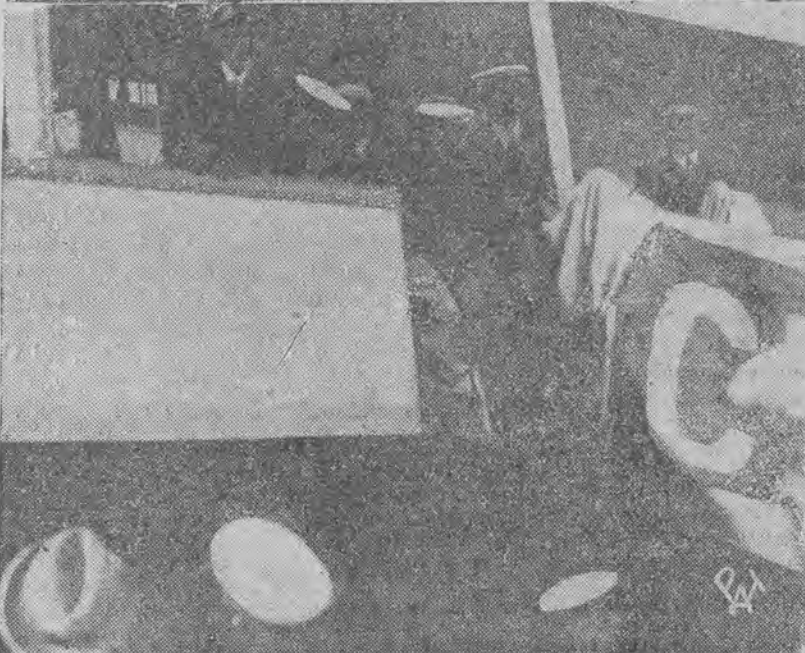
Tym trzem metodom zawdzięcza w wielkiej mierze Zacharow swe sukcesy.

*

Kim jest właściwie Zacharow? Wielkim zbrodniarzem, demone w ludzkiej postaci? Nie, odpowiada Neuman. Zacharow jest zwykłym człowiekiem ze wszystkimi pragnieniami i požądaniemi, zwykłą kreaturą ludzką, chciwie dążącą do zagarnięcia jaknajwiększej części łupu na wielkim polowaniu, zwanem życiem ludzkim. Tylko, że posiada on znacznie więcej szczęścia, niż zwykły śmiertelnik, że jest to jednak jedynie kwestja proporcji. W istocie bowiem jest Zacharow nieodrodnym synem swych czasów. „Życie tego człowieka jest sensacyjne, awanturnicze; nie bardziej jednak, niż czasy, w których żyje” — pisze Neuman.

Czy winę za rezultaty „niewinnego” handlu bronią, za miliony ludzkich ciał przedwieżenie zwróconych matec - ziemi, ponosi Zacharow, a w każdym razie, wyłącznie Zacharow? Sądzimy, że nie. Winni jesteśmy w równej mierze my wszyscy, winna jest ślepotą polityczną mas, szal nacjonalistyczny milionów, winne są istniejące warunki gospodarcze i społeczne. Dopóki warunki te będą istniały, dopóki istnieć będzie ustrój kapitalistyczny — Zacharowowie będą zjawiskiem naturalnym. Zacharow bowiem to nie unicum, to nie zły demon kuszący i sprowadzający z drogi cnoty niewinne owieczki. Zacharow — to symbol, to wytwór specyficznych stosunków i specyficznej atmosfery, w której żyjemy. Zacharowowie znikną z kuli ziemskiej dopiero wtedy, gdy my tego zechcemy.

ab.



1. Pan prezydent Rzplitej w towarzystwie małżonki podczas „święta gór” w Zakopanem przyjmuje defiladę górali wszystkich regionów górskich od Czeremoszu po Olzę.
2. Spęd owiec z hal — jedna z większych atrakcji uroczystości „święta gór” w Zakopanem. — 3. Min. spraw zagranicznych Józef Beck na pokładzie statku „Cieszyn” przed odjazdem do Helsingforsu.

Kłeska włoschów pod Aduą

Taktyka wojenna Abisynji i strategiczne zdolności wodzów etjopskich

„Najcharakterystyczniejszą cechą ataków abisyńskiej armii jest szybkość i nagłe pojawienie się masy piechoty“, podkreśla instrukcja włoska, dająca wskazówki armii w walce z Abisynją.

Skutki tej taktyki włosi odczuli po raz pierwszy przed czterdziestu laty, gdy abisyńczycy znieśli w roku 1895 batalion majora Toselli'ego, który oddalił się zbyt daleko od fortu Makale. Pomimo, że włosi przygotowywali przez sześć miesięcy linię łączników na tyłach armii, jak to zdają się również czynić obecnie, oddział majora Toselli'ego został odcięty od fortu przy pierwszym ataku abisyńczyków.

Linia łączników, tak długo i troskliwie budowana, okazała się istotnie „linią“ waziatką dróżką, ufortyfikowaną miejscami, lecz absolutnie nie odpowiadającą celowi wobec wroga uspołobionej ludności tubylczej. Żołnierz fortu, nie bacząc na wysiłki, nie mogła pośpieszyć z pomocą oddziałowi, otoczonemu nagłe ze wszystkich stron,

i musiała być niemył świadkiem jego zniszczenia. Instrukcja włoska, opracowana w głównym sztabie, zalecała usilnie, aby wszelkie ruchy armii odbywały się masowo

i, wobec wielkiej liczebności abisyńczyków, zabraniała wysyłania pojedynczych żołnierzy i drobnych oddziałów. Instrukcja, opracowana w Rzymie, okazała się, jak to zwykle bywa, niewykonalną na miejscu,

tembardziej, że abisyński teren wojny nie miał sobie równego pod względem swoistości.

Zakaz wysyłania pojedynczych żołnierzy i drobnych oddziałów był wprost śmieszny przez swą nielogiczność, gdyż czynił niemożliwym wszelki wywiad.

Nie wiedząc nic o ruchach nieprzyjaciela, wódz nie może powziąć żadnej decyzji, lub działa „na ślepo“. W walce z Abisynją było to tem niebezpieczniejsze, że tubylcy posiadają niezwykle zdolności wywiadowcze,

potrafią korzystać umiejętnie z każdej okoliczności, aby zbliżyć się do nieprzyjaciela i wysledzić jego pozycję i zamiary. Wywiad w kraju nieprzyjacielskim jest wogóle bardzo utrudniony ze względu na ludność cywilną, ułatwiająca rekonesans swoim. — Zmuszeni przez instrukcję do masowych ruchów

włosci zaczęli już na samym wstępie ponosić olbrzymie straty od abisyńczyków, którzy poza znajomością nowoczesnej taktyki, potrafili doskonale wyzyskać właściwości terenu i świetnie władają bronią. Piechota abisyńska rzadko strzela z odległości, przekraczającej 300 metrów, gdyż musi oszczędzać amunicję.

Abisyńczyk stara się przeto podsunąć się jaknajbliżej do nieprzyjaciela i wtedy dopiero rozpocząć mordęczy ogień lub, co najbardziej woli, walkę na białą broń, gdyż

po mistrzowski władają szablą. Taktyka wojenna abisyńczyków powstała w ciągu wielu dziesiątków lat, gdyż zmuszeni byli bronić swej niezależności najprzód przed arabami i turkami, następnie przed Egipcami i mahdytami i w końcu odpiąć włoskie zakusy. Wszędzie trzymali się tego samego manewru:

atakowali demonstracyjnie front, starając się otoczyć jedno, lub oba skrzydła.

Żołnierze abisyńscy przekradają się pojedynczo na skrzydła nieprzyjacielskie i gdy zgromadzą się w większej liczbie, rzucają się masowo na skrzydła i tyły.

W ten sposób, przypominający taktykę Hannibala, znieśli w roku 1875 armię egipską, liczącą 16.000 ludzi, następnie wojska Mahdiego, a wreszcie włoską ekspedycję generała Baratieri'ego w roku 1896 gdy poza świetną taktyką wojenną zajął w pełnym blasku strategicznym geniusz Negusa Menelika.

Po zniesieniu oddziału majora Toselli'ego, abisyńczycy otoczyli fort Makale, który musiał kapitulować z powodu braku wody, gdyż

nieprzyjaciel zasypał źródła. Przyszła kolej na główny korpus, którym dowodził generał Baratieri, zamknawszy się w twierdzy Adigarze. Droga od Makale do Adigaru była niezwykle ciężka. Musiano wspinać się po wąskiej drodze, wiodącej do fortecy, zbudowanej na prostopadłej skale,

na której stało kilkadziesiąt armat i wykopano kilka szeregów rowów strzeleckich. Znajdująca się w twierdzy armia włoska li-

czyła 20.000 ludzi. Wziąć Adigar z przodu było zadaniem absolutnie niewykonalnym. Należało go obejść, czyli inaczej wykonać flankowy marsz w obliczu całej włoskiej armii, która mogła atakować w każdej chwili idące gęsiego wojsko Negusa.

Marsz flankowy w takich wypadkach należy do najniebezpieczniejszych manewrów. — Szczególnie jednak groźnym był dla armii Negusa.

W armii abisyńskiej każdemu żołnierzowi towarzyszy niewolnik, wiodący osła, lub muła, z amunicją i zapasem żywności na dwa dni.

Za czasów Menelika z wojskiem szły ponadto kobiety, które przyrządzały strawę mężowi. Można sobie wyobrazić fatalne wyniki ataku włoschów na tę różnolitą masę, posuwającą się wąską drogą na długości kilku kilometrów. Wtedy Menelik wpadł na genialny pomysł. Zgodnie z warunkami kapitulacji załoga fortu Makale miała być puszczona wolno z bronią w ręku.

Kapitulacja ta stała się jedną z przyczyn klęski włoschów pod Aduą.

Na rozkaz Menelika jeden z jego wodzów Ras Mallonen, zanim puścił wolno załogę Makale, poprowadził ją wprost w kierunku na Adigar, a później skręcił na lewo pod pozorem, że

droga tamtędy jest lepsza.

Równolegle z włoskami, lecz jeszcze bardziej na lewo sunęła armia Menelika.

W ten sposób włosi, jako boeczna awangarda, stanowili ochronę abisyńczyków przed... włoskami.

Jest to jedyny w dziejach taktyki wojennej manewr, świadczący o niewątpliwych militarnych zdolnościach zmarłego Negusa, tembardziej uderzający, że nikt nie spodziewał się tak głębokiego zrozumienia zasad strategii oraz znaczenia i niebezpieczeństwa flankowego marszu po wodzu nawpółdzikiego narodu, którego

lekcważono sobie, jako ciemnego barbarzyńcę.

Gdy armia abisyńska ukazała się niespodziewanie na skrzydle włoskim, zagrażając od strony Aduy komunikacji z Massową. Baratieri zrozumiał całą groźbę sytuacji. Po utracie najwygodniejszej jaką tylko można sobie wyobrazić pozycji, nie pozostało innej rady, jak

przesunąć front na zachód. Każda wymuszona zmiana frontu jest operacją bardzo trudną, gdyż wymaga przeprowadzenia na tyłach nowych dróg i stworzenia nowego punktu oparcia, co niezawsze jest wykonalne. Zadanie jest szczególnie trudne na terenie takim, jak Abisynja, gdzie każde posunięcie wymaga u-

przedniego zabezpieczenia tyłów i stworzenia linii łącznikowej, która po przesunięciu frontu istniała jedynie na papierze. Dróg żoźnych było bardzo mało i absolutny brak wozów i zwierząt pociagowych.

Sytuację pogorszył jeszcze bunniektórych tubylczych oddziałów, sprzyjających dotychczas włoskom.

Baratieri, jak świadczyli oficerowie jego sztabu, stracił zupełnie głowę. „Dobit“ go zaś telegraficznie rozkaz premiera Crispiego. Zawiadamiając o wysłaniu posiłków, Crispi polecał jednocześnie „atakować i być gotowym do obrony“.

Tym iście „kuropatkinowskim“ rozkazem Crispi najwidoczniej dążył do zrzucenia z siebie odpowiedzialności przed oburzoną opinią publiczną Włoch. Jeżeli Baratieri zaatakuje abisyńczyków i będzie odparty, to wina padnie na niego, że nie trzymał się obronnej taktyki i nie czekał na posiłki. Jeżeli zaś zacznie się cofać, czekając na pomoc, narazi się słusznie na oburzenie prasy i opinii publicznej, że cofał się przed półdziką hordą, mając 20 tysięcy wojska i 64 armaty.

Baratieri zdecydował się na najgorsze: zwołał radę wojenną. W takim wypadku każdy wódz daje dowód, że energia jego wyczerpała się i pragnie

podzielić się odpowiedzialnością ze swymi podwładnymi. Podział taki nie następuje zwykłe, gdyż sztab przekonywa się, że na czele armii stoi człowiek, którego strach pozbawił inicjatywy i woli.

Rada wojenna, będąc widocznym zdania, że prawdziwa wojna musi być agresywna, postanowiła atakować armię Negusa. Klęska pod Aduą, która nastąpiła w dwa dni później, dowiodła, że najlepsze strategiczne doktryny należy fraktować ostrożnie, i że nie wolno atakować tam, gdzie trzeba się bronić.

Do Aduy włosi mieli dwie drogi. Obie prowadziły przez wysokie góry. Lewą postępowano pięć tysięcy ludzi, prawą 10.000 i 5.000 rezerwy. Niebezpieczeństwo tego marszu kryło się w podziale sił.

Oba oddziały nie mogły liczyć na siebie w obliczu ataku abisyńczyków.

Włosci mieli połączyć się po dokonaniu marszu.

Menelik okazał się jednak tak dobrą taktykiem, jak poprzednio strategiem. Nietylko nie dał włoskom połączyć się, lecz nie dał im również rozwinąć artylerji.

Zaatakował najprzód lewy oddział i zniósłszy go, zniszczył z kolei prawy.

Z 20.000 ludzi zabito i wzięto do niewoli 15.500 żołnierzy, 248 oficerów, 18 pułkowników i 3 generałów.

Baratieri, generał Ellen, dowódca rezerw i pułkownik Walenrano, szef sztabu, ratowali się ucieczką.

„Aby zdobyć żywność, trzeba się rozłączać, aby walczyć, trzeba się skupiać“

głosił abecadło strategji. Generał Baratieri wolał walczyć w rozłącce i zlecważenie tego aksjomatu sztuki wojennej było największym z całego szeregu błędów, które spowodowały jedyne w dziejach walk kolonialnych rozgromienie regularnej europejskiej armji przez półdzikich afrykańskich koczowniców. Plk. K. Sz.

Dzienny pociąg i dworzec bez dachu

Szmat egzotyizmu w podróży do Abisynji

Biletu do Abisynji nie można otrzymać w żadnym z europejskich biur podróży. Nie istnieją także prospekty:

„Abisynja oczekuje was“, ilustrowane widokami pełnych komfortu hotelów, gór i jezior na tylnym planie, oraz czarującymi twarzyczkami dziewcząt w narodowych strojach na pierwszym planie. Niema tego wszystkiego, mimo, że Abisynja jest niewątpliwie jednym z najbardziej interesujących i najpiękniejszych krajów świata,

a zamieszkała jest przez arabskie i chamićskie szczepy, oraz przez murzynów. Wielkie linje okrętowe, utrzymujące komunikację między Europą a Indiami i Azją wschodnią, dowożą podróżnego, jadącego do Abisynji, jedynie do Adenu, pomyślanego przez angiłków, jako wojenny port, strzegący angielskiego panowania nad Morzem Czerwonem. W Adenie musi podróżny, zdążający do Abisynji wysiąść i czekać na jeden ze statków, kursujących między Adenem a Dżibuti — stolicą francuskiego Somali. Trzeba się zatem uzbroić w cierpliwość, ponieważ statki te kursują co 10 dni. Jest więc dość czasu, aby zwiedzić Aden. — Reprezentowane są tu wszystkie prawie szczepy Azji i Afryki. Bramini, wyznawcy Buddy, czciciele ognia, arabowie, żydzi w czerwonych fezach: wszystkich ich złączył tu kurs kawy i bananów,

a Europa dołącza się do nich swoim pięknym, nowoczesnym hotelem. — Afryka i Azja znajdują się niewątpliwie w stadium ciągłego mieszanja się ras. Morze Czerwone bynajmniej nie jest czynnikiem, dzielącym te dwa kontynenty, lecz raczej zbliża je. Niewolnictwo, które bynajmniej nie wygasta jeszcze w Arabji, sprawia, że wciąż na pływają do Azji murzyni i w ten sposób

niejeden szek, szczytający się „arystokratyzmem“ pochodzeniem, posiada „nieczystą rasowo“ prababkę. Ale odwrotnie, arabowie również na pływali do Afryki. Znajdują się oni wszędzie w Afryce, cały handel jest w ich rękach, zdolali nawet

nawrócić na islam większość murzynów

nad Morzem Czerwonem i Oceanem Indyjskim. Ale nietylko tam znajdują się arabowie. Włargnęli oni wglab Afryki i wyparli stamtąd, jako naród o wyższej kulturze, tubylców. Abisyńska kasta Achari — panująca kasta tego kraju — jest właśnie takim semickim szczepem, który narzucił swą władzę tubyleom etjopskim, którzy są chamićkami. Tytuły cesarza Abisynji: „Król królów“, „Król Sjonu“ „Niezwyciężony lew z pokolenia Judy“ i t. p. wskazują na semickie pochodzenie abisyńskich feodalów. Obok nich istnieją jednak inne jeszcze arabsko - semickie szczepy w Abisynji.

Maleńkie i dość miłe miasteczko Dżibuti — stolica francuskiego Somali — posiada jedyne połączenie kolejowe z Abisynją, a ściślej mówiąc ze stolicą Addis Abeba. Dżibuti zamieszkiwane jest przez murzynów, którzy zetknęli się już z kulturą europejską i mimo ciężkiej pracy, jako tragarze w służbie kupców arabskich, greckich i armeniskich, dumni są ze swych europejskich ubiorów.

Pociąg do Addis-Abeby odchodzi dwa razy tygodniowo i mimo, że odległość z Dżibuti do stolicy Abisynji nie jest o wiele większa, niż n. p. z Wiednia do Rzymu,

podróż trwa pełnych trzy dni. Pociąg jedzie tylko 12 godzin na dobę, ponieważ w nocy trzeba wysiąść i przenocować w t. zw. „hotelach dworcowych“. Krajoraz jest prawdziwie afrykański: piaski, pożółkła trawa, skały, nieliczne chaty, zbudowane z gałęzi.

Dopiero drugiego dnia podróży zaczynają się ukazywać pierwsze zwisłstyny gór. W pierwszej klasie tego pociągu jadą Europejczycy, nocujący w „hotelach dworcowych“, które są zwykłymi barakami.

Posieć należy przywieźć własną. W drugiej klasie jadą kupcy arabscy, armeniecy i greccy.

W trzeciej klasie panuje zupełny bałagan. Somalijczycy i gallasowie, abis-

czyńscy, guragowie i przedstawiciele różnych innych szczepów, które przypadek zamknął w ramach jednego państwa, tłoczą się bezładnie.

Pierwszą stacją abisyńską jest Dire-Dane. Tutaj opuszcza francuska obsługa pociąg, a jej miejsce zajmują urzędnicy jego cesarskiej mości. Urzędnicy celni nie są już jednak urzędnikami „Króla królów“. Pobierają oni opłaty na rzecz różnych „krółków“, którym podlegają szczepy, zamieszkujece na danym terytorjum. Powtarza się to tyle razy, ile razy przekracza się terytorjum licznych szczepów abisyńskich. Jedynie ci Europejczycy, którzy przez swe placówki dyplomatyczne uzyskali specjalne pisma cesarza, unikają tych sieci celnych.

Na obiad wysiada się z pociągu i idzie do bufetu, założonego przez jakiegoś armenczyka. Europejczycy siedzą przy stołach, a gościnny gospodarz ma dla nich nawet noże i widele.

Abisyńczycy nie używają ani noży, ani wideł. Trzema palcami lewej ręki sięgają do miski i jedzą. A gdy już są syści, pozwalają swym służącym jeść dalej z tej samej miski.

Na nielicznych stacjach abisyńskich widzi się wojsko, oczywiście... bosc.

Abisyńczycy posiadają bowiem tak grubą skórę, że zastępuje ona całkowicie podszewy naszych butów. Na każdej z tych stacji, zaczyna się po przybyciu pociągu prawdziwy jarmark. — Przedstawiciele najróżniejszych szczepów, zamieszkujących Abisynję, proponują podróznemu owoce, piwo itp.

Trzeciego dnia dojeżdża się wreszcie do Addis - Abeby. Dworzec nie posiada jeszcze dachu, ale są za to tragarze, którzy podróznemu wyrwyją je poprostu z rąk wallzki.

Bosy policjant wskazuje auto, które zawozi nas do hotelu, zbudowanego jeszcze przez królową Judytę. Hotel ten nie posiada wprawdzie jeszcze elektryczności, ponieważ

w Addis - Abebie niema elektrowni, są jednak siatki, zabezpieczające przed moskitami, oraz... francuski kucharz.

R. Schaller.

Al. Tołstoj jako pisarz kryminalny

„Nawrócony“ emigrant, Aleksy Tołstoj, jest niewątpliwie obok Szołochowa, najwybitniejszym pisarzem sowieckim. Zdolał on w swej twórczości połączyć harmonijnie tendencję socjalistyczną, bojowy temperament społecznego pisarza sowieckiego z najlepszymi tradycjami klasycznej prozy rosyjskiej — jasnym, przejrzystym stylem, szlachetnym realizmem, niezwykłą plastyką w odtwarzaniu postaci i zjawisk, rozmachem epickim, zamknięciem do wielkich płócien artystycznych. — Autor „Piotra I-go“ jest godnym kontynuatorem nie tylko tradycji, lecz i poziomu artystycznego wielkich prozaików rosyjskich wieku 19-go.

Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie Tołstoj nie znano dotychczas w Polsce zupełnie. Tłumaczono Romanowa, Zoszczenkę, Katajewa, Gładkowa, Ogniewa i wielu, wielu innych pisarzy sowieckich, niewątpliwie utalentowanych, a przede wszystkim ciekawych społecznie — bynajmniej jednak nie artystów wielkiej miary. O najwybitniejszym (obok autora „Cichego Donu“) przedstawicielu powojennej literatury rosyjskiej było u nas jakoś głucho.

Monarchja w Grecji?



B. król grecki Jerzy i jego małżonka, mają wiele szans na objęcie z powrotem utraconego tronu.

Maria Hilz



znana lotniczka francuska, ustanowiła nowy rekord wysokości na 11,800 metrów, ale po kilku dniach została o kilkaset metrów pobita przez konkurentkę włoską.

Dopiero obecnie zaczęła się zmieniać ta paradoksalna sytuacja i to przyznać należy w szybkim tempie. W przeciągu niespełna pół roku ukazały się w przekładzie polskim aż cztery książki Tołstoj: „Piotr I-y“, „Ibicus“, „Czarne złoto“ i „Eksperyment inż. Garina“. O „Piotrze I-y“, wspaniałej epopei historycznej pisaliśmy w swym czasie na łamach „Głosu Porannego“. Obecnie chcieliśmy zwrócić uwagę czytelnika na dwie ostatnio wydane w języku polskim powieści Al. Tołstoj „Eksperyment inż. Garina“ i „Czarne złoto“. Omawiamy je w ramach pospólnej recenzji nie dzięki chronologicznemu przypadkowi jednoczesnego prawie ukazania się w przekładzie polskim; łączy je istotna bliskość charakteru i atmosfery, wspólnota rodzaju literackiego. Te dwie powieści odwołują się do czytelnikowi polskiemu nową kartę w różnorodnej i bogatej w możliwości twórcze Tołstoj. Nam objawia się Tołstoj jako pisarz sensacyjny i kryminalny.

Autor „Piotra I“ zniża się do tworzenia powieści sensacyjnych? Tak jest. Al. Tołstoj odważył się przełamać przesady panujące w stosunku do tego rodzaju „gorszych“, niegodnych inteligentnego czytelnika książek. I dobrze uczynił. Dał bowiem nie tylko utwory sensacyjne wysokiej klasy literackiej, lecz, co najważniejsze, przyczynił się do odnowienia powieści sensacyjnej, wprowadził nowe oryginalne pierwiastki, utworzył drogą pierwszemu, płodnemu rozwojowi tej upośledzonej, pozostawianej przeważnie na pastwę partaczy literackich, dziedziny piśmiennictwa.

Eksperyment inż. Garina

„Eksperyment inż. Garina“ jest powieścią kryminalną par excellence. Po mistrzowsku wykorzystał autor wszystkie atrybuty tego rodzaju utworów: zagadkowość akcji, łamańce detektywistyczne, element walki, tropienie, ucieczkę, wywiad i kontrwywiad.

Akcja toczy się wartko, zaciękawia, trzyma w napięciu, przykuwa uwagę czytelnika. Tołstoj nie ograniczył się jednak do umiętnego wykorzystania tradycyjnych akcesoriów powieści kryminalnej. Wprowadził on elementy nowe, niespodziewane w atmosferze powieści sensacyjnej (na tem właśnie polega oryginalność utworu). Po pierwsze element naukowy. Książkę Tołstoj przenika tak charakterystyczny dla całej niemal literatury sowieckiej kult nauki i techniki. Wiedza to potęga nieograniczona. Może być błogosławieństwem ludzkości, może jednak równie dobrze stać się na-

rzędziem zniszczenia i wyzysku. Wszystko zależy od tego, w czyj ręku znajduje się, komu służy. I tutaj wkracza drugi element podstawowy (bardziej jeszcze może ważki) wprowadzony do powieści przez autora — element społeczny. Walka bowiem o posiadanie cudownego aparatu wynalezionego przez Gariną pełna momentów sensacyjnych i detektywistycznych — jest w gruncie rzeczy walką socjalną. Z jednej strony amerykański król chemiczny Rollings, przed stawiciel wielkiego kapitału, z drugiej Szelga, rzecznik interesów świata pracy i państwa sowieckiego. A obok nich i przeciw nim genialny egoista i egocentryk, wynalazca cudownego aparatu inż. Garin, zmierzający do panowania nad światem do potęgi indywidualnej. Od tego, w czyj ręku znajdzie się „hyperbolid“ zależą losy ludzkości. — W rękach rekinu kapitału Rollingsa lub indywidualisty Gariną stanie się narzędziem wyzysku i zniszczenia; zdobyty przez Szelgę służyć będzie interesom społeczeństwa, podniesieniu dobrobytu mas. Trzeba stwierdzić, że włączenie elementu społecznego nie tylko w niczem nie narusza specyficznej struktury i atmosfery powieści kryminalnej, lecz przeciwnie pogłębia zainteresowanie czytelnika akcją, nadając jednocześnie książce głębszy sens społeczny.

„Czarne złoto“

Element kryminalny występuje dość mocno i w drugiej powieści Tołstoj p. t. „Czarne złoto“. I tu panuje atmosfera tajemniczości (do ostatniej niemal karty książki nie wiadomo do jakiego właściwie celu zmierzają bohaterowie) i awantur. Pod względem artystycznym jest „Czarne złoto“ utworem dojrzalszym niż „Eksperyment inż. Garina“. Również i treść społeczna książki jest głębsza, bardziej poważna, pozatem realniejsza (w „Eksper Garina“ walka społeczna toczy się na płaszczyźnie fantastycznej, tutaj zaś, pomijając szczegóły i niektóre ocooby, tło akcji jest najzupełniej realne). Ta powieść sensacyjna jest jednocześnie powieścią par excellence społeczną i to o charakterze bojowym. Treścią książki — walka o naftę rosyjską i związane z tą walką knowania interwencjonistyczne. Angielski król naftowy Deterding dąży do zagarnięcia kaukaskich pól naftowych. Na przeszkodzie stoją oczywiście Sowiety. Stąd konieczność obalenia ustroju sowieckiego i przeistoczenie Rosji w kolonię kapitału europejskiego. Dwaj awanturnicy, aferzyści na wielką skalę Lewant i Chadzi Nasze organizują w kontakcie z Deterdingiem terrorystyczną „ligę walki z bolszewizmem“. — Wciągają do tej ligi rozmaitych

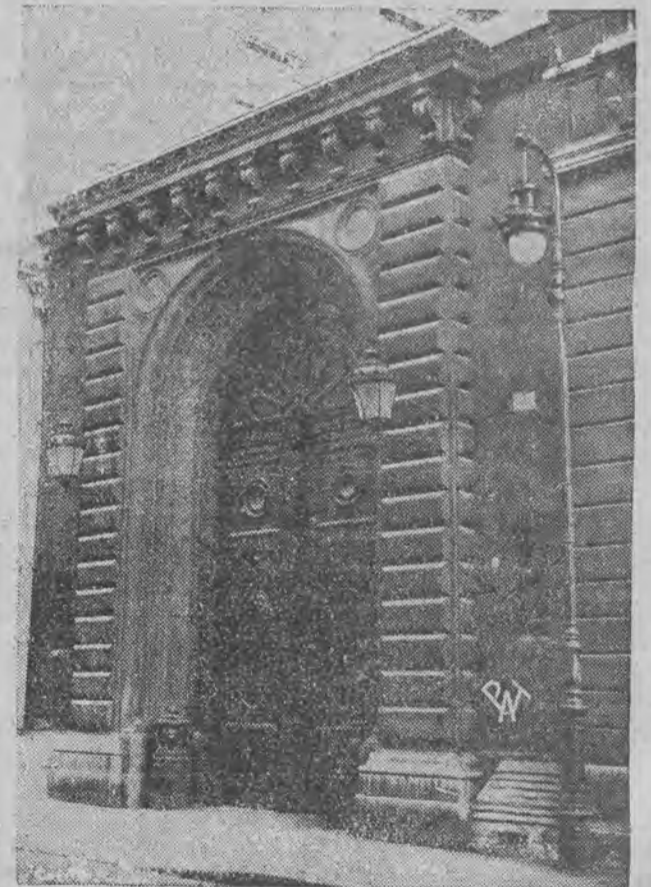
podupadłych osobników z kół białej emigracji: kobiety arystokratki, które stoczyły się w odmęty prostytucji i zbrodni, spitych i pozbawionych środków do życia b. oficerów etc. Ludzie ci stają się bezwolnymi, ślepiemi narzędziami w ręku odważnych i pozbawionych skrupułów aferzystów. Szantażem i zależnością materialną utrzymuje się ich w posłuszeństwie.

Na tle pełnej momentów sensacyjnych akcji rozsuwa autor szereg wspaniałych obrazów Europy powojennej. Przed naszymi oczyma przechodzą w barwnej panoramie: Parwz, Berlin, Londyn, Sztokholm, życie nocne nadsekwankiej stolicy, życie emigracji rosyjskiej, demonstracje robotnicze i t. d. Przypatrujemy się konferencji wersalskiej, poznajemy znakomych europejskich i amerykańskich mężów stanu (Clemenceau, Wilson itd.) przywódców

emigracji (Miliukow, Lwow). „Czarne złoto“ i „Eksperyment inż. Garina“ świadczą dobitnie jak wielkie, niewykorzystane możliwości tkwią w powieści sensacyjnej i kryminalnej — i to zarówno możliwości artystyczne, jak i ideowe. Okazało się, że utwory „sensacyjne“ nie tylko osiągnąć mogą „przyzwyczajony“ poziom artystyczny, lecz w równej mierze jak każdy inny rodzaj literacki stać się mogą narzędziem walki społecznej, promotorem pewnych idei i dążeń. Eksperyment Tołstoj — połączenie elementu społecznego i sensacyjnego w ramach wspólnej akcji powieściowej — udał się doskonale. Tą właśnie drogą powinien pójść rozwój powieści sensacyjnej. Tylko na tej drodze wywalczy ona sobie równouprawnienie na olimpie literackim, zainteresuje i zdoła dzie inteligentnego czytelnika.

S. Bahad.

Nowy gmach ambasady polskiej w Paryżu



Ze względu na konieczność zburzenia szeregu gmachów w związku z przygotowaniami do wystawy w roku 1937, biura ambasady polskiej w Paryżu przeniosły się do pięknego pałacyku przy ul. św. Dominika.

Udane polowanie



Młodej amerykance z Bostonu dopisało niezwykle szczęście na polowaniu w Alasce. Podobną zdobyczą może się poszczycić niewielu myśliwych.

Troska o poziom przyszłego pokolenia**ROBOTNICZY SZKOLNI****Tak nazywają się oficjalnie nauczycielowie sowieckiej „szkoły produktywnej pracy”**

Żądania Deweya i Kerschensteina, twórców szkoły pracy, którzy pragnęli uczynić z zajęć szkolnych poważną pracę, znalazły oddźwięk. Życie ekonomiczne i społeczne domagało się pracy prawdziwej, produktywnej, nie książkowej, papierowej. Wojna przyciszyła ruch reformatorski w szkole, ale go nie zabiła. Po wojnie odezwały się ponownie hasła pracy w wychowaniu i próby realizacji tych haseł. Hasła Marxa „niema wychowania bez pracy produktywnej”, postulaty Kerschensteina „pracy zawodowej i przygotowania do niej w szkole” przejął pedagog i reformator szkoły rosyjskiej Błoński i wyciągnął śmiało konsekwencje.

Na temat szkoły rosyjskiej czytelnicy już wiele słyszeli i czytali. Prasa codzienna dość chętnie pisze o ryzykownym eksperymencie rosyjskich reformatorów szkolnych. Nie trzeba dodawać, że pisze o tem z lekką ironją. — Spotykamy artykuły z sensacyjnymi tytułami, jak: „Rosyjska szkoła załamala się”, „Rosjanie wracają do przedwojennego typu szkół”.

Bynajmniej tak nie jest. Szkoła sowiecka wcale się nie załamała, ani też nie zdradza najmniejszych chęci wprowadzania przedwojennych metod — do nich świat już nigdy nie wróci — ale szkolnictwo sowieckie, nie posiadające tradycji, pozbawione doświadczenia, nie przedstawia czegoś gotowego, ustalonego. — Przeciwnie: szkoła sowiecka znajduje się jeszcze obecnie w stadium tworzenia się, szukania dróg, próbowania tych, czy innych metod. Przy każdym eksperymencie zdarzają się błędy, cóż dopiero mówić o eksperymencie

tak śmiałym i przeprowadzonym na tak szeroką skalę jak reformator szkoły rosyjskiej Mimo alarmujących wiadomości prasy codziennej, nie zmieniło się w szkolnictwie w Rosji sowieckiej tak wiele, zmieniają się metody, zmieniają się formy, ale zasada, na której opiera się całe szkolnictwo rosyjskie jest wciąż jeszcze ta sama: jest nią hasło Marxa „Niema wychowania bez pracy produktywnej”.

Błoński, twórca nowej szkoły sowieckiej, uważa, że jeżeli i pedagodowie „burżuazyjni” gotują się na to, że praca jest tym czynnikiem, który najlepiej wychowuje i do życia przygotowuje, to nie może to być praca rzemieślnicza w wiku pary i elektryczności, nie może to być praca jednostkowa, lecz wspólna, fabryczna, odpowiadająca zasadom nowożytnego produkcji.

I te właśnie myśli wprowadza w czyn. Szkoła sowiecka obejmuje trzy stopnie: ochronki do 7 roku życia, niższy stopień szkoły pracy od 8 — 13 roku życia i wyższy stopień szkoły pracy od 14 — 17 roku życia.

Praca dzieci najmniejszych obejmuje prace koło gospodarstwa domowego, ogrodu, pielęgnowania roślin i zwierząt domowych, pielęgnację własnej osoby. Szkoła pracy niższego stopnia (od 8 — 13 lat) obejmuje pięć lat nauki i obraca się w ramach pracy w rodzinie i wszelkich prac dostępnych dziecku, złączonych z przemysłem domowym.

Szkoła jest jednym gospodarstwem na 150 — 200 osób; obejmuje prace w mieście i na wsi.

Godzin lekcyjnych, klas, poszezołnych przedmiotów nauczania

niema.

Nauka jest ogólna. Czytanie, pisanie i zachowanie się nie są celem dla siebie, lecz środkami, niezbędnymi dla ułatwienia życia. Praca podzielona jest następująco:

Pierwsze lato — to rodzaj robinsonady, pierwsza zima umożliwia poznanie handlu, dzielnic handlowych i instytucji. Drugie lato obejmuje pracę na roli, w drugiej zimie uczniowie zajmują się organizacją społeczną, podziałem produktów pracy, kontrolą ich rozdania. Trzecie lato ma za przedmiot nauki poznanie maszyn rolnych i rolniczych spółdzielni, trzecia zima ogranicza się do prac w domu, obróbki drzewa i metalu, przedzenia, tkania, farbowania, przyprawiania materiałów. Czwarte lato wprowadza w gospodarkę leśną, czwarta zima daje możliwość „zwyceństwa pracy nad drzewem”.

Piąte lato wprowadza przemysł rolny, bartnictwo, hodowlę ryb, górnictwo, kuźnię, piąta zima wreszcie to „zwyceństwo pracy nad metalem”.

Szkoła wyższego stopnia oznacza poniekąd emancypację z ciasnego koła rodziny i gminy szkolnej. Pozwala na samodzielny rozwój ucznia stosownie do jego zainteresowania i uzdolnienia. — Uczeń ma wejść w kontakt z szerszym życiem.

Przechodzi więc do rzeczywistej fabryki, bierze udział w życiu klubowym, może korzystać z bibliotek, zabaw sportowych i t. d. Zasada jest, że połowę czasu pracy dziennej musi poświęcić obowiązkowej robocie, drugą połowę rozporządza według własnego uznania. Pracę w pracowni wolno zmieniać dwa razy do roku. Obok zajęcia obowiązkowego wolno dobierać sobie zajęcia według uzdolnienia indywidualnego. Obok pracy fizycznej istnieje możliwość studjów teoretycznych, artystycznych i ćwiczeń fizycznych.

Szkoła Błońskiego jest konsekwentnym przeprowadzeniem za sady, że każdy człowiek musi być członkiem produktywnym społeczeństwa i że do pracy można wychować jedynie przez pracę. —

Słabą stroną całego eksperymentu jest nieuwzględnienie pracy umysłowej, do której Błoński nie wychowuje i wychowywać nie chce.

Rzeczywista praca fizyczna jest środkiem wychowawczym. Dlatego też szkoła musi stwarzać warunki szerokiego rozwoju tej pracy, warunki, wynikające nie z rzeczywistego życia, np. zapadłej wsi rosyjskiej, lecz wynikające z potrzeby rozwoju i udoskonalenia życia społecznego. Ale wtedy praca przestaje być czemś rzeczywistym, ponieważ sztucznie podstawiane są potrzeby i za-

interesowania. Reformator szkoły rosyjskiej nie chce jednak szkoły odciąć od życia, lecz owsem z nią zetknąć. Uczniowie szkół nawet stopnia niższego mają być w pewnym związku ze światem handlowym i przemysłowym. Czy znajdują tam rzeczywiste przykłady, których wychowawca pragnie dla swoich wychowanków, jest rzeczą wątpliwą. —

Szkoła sowiecka znosi dawne tradycje, znosi dzielenie społeczeństwa, już przez szkołę na różne klasy, a wprowadza jedną, jedyną klasę robotniczą. Ale i tu szkoła chce wprowadzić pewną korekturę życia. Robotnika, który w państwach kapitalistycznych jest mechanicznym wykonawcą woli zwierchnika, automatem, obsługującym maszynę, wprowadzającym w ruch narzędzie pracy, chce wychować na robotnika - producenta,

rozumiejącego proces tworzenia, znającego zależność różnych funkcji od siebie i umiającego też wpływać na zmianę ich stosunku.

Pracę, którą pedagogowie europejscy uważają za środek wychowawczy - naukowy, jako ideę wprowadza szkoła rosyjska jako rzeczywistość. W pojęciu takiej rzeczywistej pracy leży jednak uczucie przykrości, przymusu, który jest przeciwagą niebezpieczną do wpajania zamiłowania pracy. Szkoła sowiecka stara się to niebezpieczeństwo usunąć — przynajmniej w teorii — przez to, że praca ma być dla dziecka jego przeżyciem, wyrazem zewnętrznym jego potrzeby rozwoju sił.

Dla zilustrowania życia szkolnego w Rosji sowieckiej warto przytoczyć kilka paragrafów sta-

tutu jednego z okręgów szkolnych w Rosji. Statut ten posiada oficjalną aprobatę.

„W jednolitej szkole pracy uczą się wspólnie dzieci obojczych płci.

„Nauka jakiegokolwiek religii i wykonywanie jakiegokolwiek czynności religijnych nie są dozwolone w gmachu szkolnym.

„Szkoły są państwowe; prywatne nie są dopuszczalne.

„W każdej szkole znajduje się następujący personel: 1) kierownik szkoły, 2) robotnicy szkolni (nauczycielowie), 3) lekarz szkolny, 4) personel służby technicznej.

„Szkoła jest dostępna dla wszystkich dzieci w wieku od 8 do 17 lat. W razie braku miejsca dla wszystkich pierwszeństwo mają dzieci robotników.

„Dowód ukończenia jakiejś grupy daje prawo wstępu na wyższy stopień jakiegokolwiek szkoły bez egzaminu.

„Wszystkie zajęcia szkolne w szkole muszą wszczepiać w uczniów społecznie wartościowe umiejętności,

przygotowywać ich do ogólnego politycznego działania.

Praca i kolektywny sposób jej wykonania odbierają szkole jej dawny charakter „szkoły”, miejsca nauczania; a robią z niej, co jest zamiarem ustawodawcy, gminę szkolną, komunę, opartą na samorządzie, wyborach, wydziałach reprezentacyjnych. Marzenie Fichtego, Goethego, Tolstoja i innych, aby stworzyć republikę szkolną, zostało spełnione.

Czy ludzkość odniesie z tych gmin szkolnych tę korzyść, o której marzono — przyszłość powie. EFER.

Popularność wyczerpuje

Maud Mason ma zrujnowane nerwy

Wypracowanie szkolne małej dziewczynki angielskiej było niedawno, jak już o tem donosiliśmy, przedmiotem poważnej dyskusji w izbie gmin. Chodziło mianowicie o to, że 12-letnia Maud Mason nazwała Anglię najpiękniejszym krajem na świecie. Inspektor szkolny uznał to za szowinizm i uczynił nauczycielce zarzut, że nie zwróciła uwagi na niewłaściwość takiego sądu dziecku.

Na marginesie tego faktu sama autorka wypracowania przez kilka dni była przedmiotem zainteresowania całej opinii publicznej; ale nie zainteresowano się tem, co się później stało.

Dopiero obecnie dowiadujemy się, że po powrocie z Londynu, dokąd ją zawleczono, do rodzinnego Manchesteru musiano ją od razu położyć do łóżka, ponieważ miała poważnie nadszarpnięte nerwy. Było tego zbyt wiele dla dziecka.

W Londynie na dworcu przyjęto ją, jak gwiazdę filmową. Następnie przysłuchiwała się z galerji parlamentu długiej dyskusji nad jej wypracowaniem, dyskusji, prowadzo-

nej przez poważnych i poważanych dżentelmenów, noszących w lwiej części cylindry. W kuluarach izby gmin prosto podawano ją sobie z rąk do rąk, aż przedtem dzienniki popularne były się o nią. Dziennikowi „Daily Mail” udało się zaokupować ją dla siebie przez wydrukowanie jej wypracowania w rękopisie i oryginalnego artykułu przez nią napisanego. Natomiast „Daily Express” skompromitował się, bowiem stwierdzono, że rękopis wypracowania, który ten dziennik wydrukował dzień wcześniej był falsyfikatem.

Biedna dziewczynka długo jeszcze nie będzie mogła przyzwyczaić się z powrotem do skromnych warunków swego życia. (Ojciec jej jest bezrobotnym). Poławiacze sensacji obszli się z nią nielitościwie, a politycy, którzy się nią posługiwali, okazali bardzo mało zrozumienia dla godności ludzkiej. Dla 12-letniej autorki wypracowania pozostała tylko jedna korzyść, a mianowicie, że po opuszczeniu szkoły nie będzie się musiała troszczyć o pracę, bowiem już teraz posiada liczne oferty na posady, gdy otrzyma świadectwa szkolne.

Swiat bez Greenwich

Likwidacja obserwatorium nie wywoła rewolucji

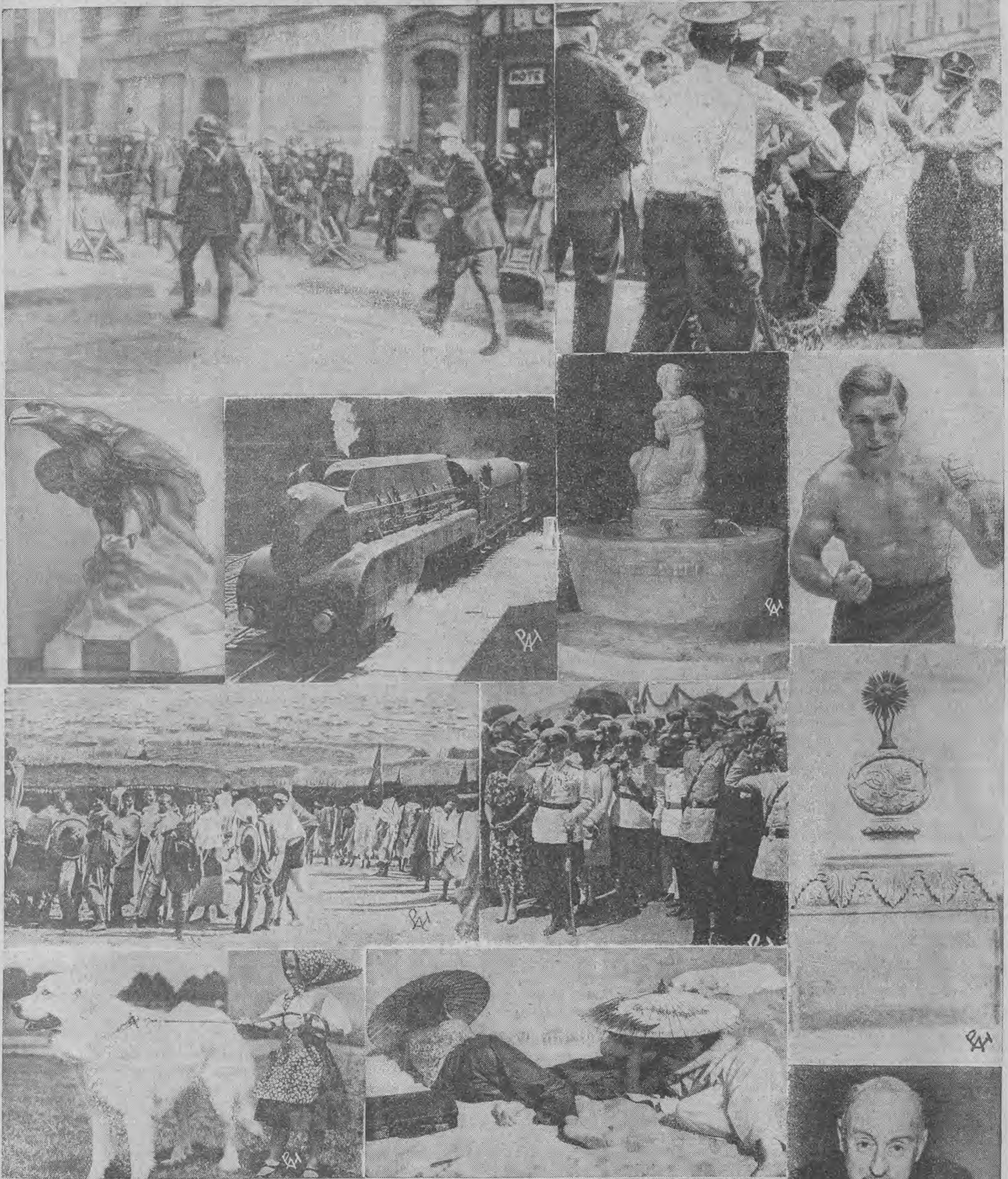
W roku 1675 powołana została dekretem królewskim do życia stacja astronomiczna w Greenwich. Od tej chwili okazała ona nauce nieocenione usługi; bez nazwy Greenwich nie byłaby do pomyslenia żadna karta, żadne określenie czasu i żadna nawigacja. Obecnie królewski astronom dr Spencer Jones ogłasza argumenty za skasowaniem, lub przeniesieniem tej stacji.

„Zanieczyszczenie powietrza w okolicy Greenwich przez zakłady przemysłowe — wywołał Jones — opary szarczków, sadze i miał węglowy, które nasycone jest powietrze, działają niszcząco na lustra, soczewki i inne delikatne części instrumentów astronomicznych, a skondensowanie wilgoci w oparach, unoszących się

z okolicznych fabryk, dopełnia dzieła zniszczenia, podczas gdy opary z lamp rtęciowych, zaprowadzonych w okolicy do oświetlenia szos, oddziałują swymi ultrafioletowymi promieniami szkodliwie na klisze fotograficzne obserwatorium”.

Zamknięcie obserwatorium w Greenwich nie będzie taką katastrofą dla rachuby czasu i ustanawiania położenia geograficznego, jak się to laikowi na pierwszy rzut oka wydawać może; bowiem jego chlubna pozycja, jako „słupa wiorstowego nr. 1” jest raczej kwestją tradycji, niż konieczności. Każdy inny punkt kuli ziemskiej, na który zgodziliby się wszyscy astronomowie świata, mógłby z takim samym powodzeniem spełniać tę misję.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Gorący moment po zdobyciu barykady przez oddziały wojska i gwardji w Tulonie. — 2. Scenka z rozruchów ulicznych w Filadelfji. — 3. Nagroda honorowa na międzynarodowych zawodach kajaków w Gdańsku. — 4. Nowy model francuskiej lokomotywy o linjach opływowych, która prowadzić będzie pociąg Paryż — Deauville (221 klm. w 1 godz. 59 m.). — 5. W Szwajcarii wystawiono świetnemu pocię regionalnemu, Minrad Lienertowi, oryginalny pomnik w formie studni. — 6. Merlo Preciso, doskonały bokser włoski, zdobył mistrzostwo Europy w wadze półciężkiej, bijąc na punkty boksera niemieckiego, Adolfa Witta. — 7. Z odległych pustynnych i górskich miejscowości ścigają do Harraru i Addis Abeby wojownicy abisyńscy. Niosą ze sobą broń, a na mułach wiozą niemal cały dobytek. — 8. Król bułgarski z rodziną u stóp mauzoleum Warneńczyka podczas odgrywania hymnu narodowego na wielkiej wystawie psów w Richmond (Anglja). — 11. Słońce i piasek — idealny wypoczynek podczas pogodnego dnia letniego. — 12. Nowe znaczki poczty lotniczej w Austrii. — 13. Hr. Baillet - Latour, prezydent międzynarodowego komitetu olimpijskiego, oświadczył, że możliwe jest przeniesienie Olimpiady z Niemiec do innego kraju z powodu nietolerancji hitlerowskiej.



JULIUSZ STREICHER

Największy żydożerca, oszczerca, kalumniator i podżegacz w Hitlerji

W jednym z tygodników emigracji niemieckiej znajdujemy następującą, niezmiernie interesującą biografię i charakterystykę osławionego wydawcy „Stürmera“.

(REDAKCJA)

SKONFISKOWANA ULOTKA.

„Żądza władzy i osobista próżność powołały pana Adolfa Hitlera na stanowisko. Sądzi on, że nadeszła sposobna chwila, by z polecenia swych mocodawców wnieść w nasze szeregi niezgodę i rozdzielenie, aby w ten sposób przysłużyć się interesom żydostwa i jego pomocników. Okazuje się coraz bardziej, że właściwym tego celem było użyć niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej jako odskoczni do jego nieczystych celów, zdobyć jej kierownictwo dla siebie i w stosownym momencie przesunąć ją na inny tor. Dalszym punktem jest kwestja jego zawodu i jego źródeł dochodu. Na pytanie poszczególnych członków, z czego właściwie żyje i jaki zawód miał dawniej, każdym razem popadał w złość i podniecenie a jak prowadzi on walkę? Prawdziwie po żydowsku! Trzękrecia wszystkie fakty. Narodowi socjaliści! Sądźcie sami jakie fakty! Nie dajcie się uwieść! Hitler jest demagogiem i opiera się jedynie na swym krasomówczym talencie, sądzi, że uda mu się w ten sposób sprowadzić naród niemiecki na manowce i wmówić wam rzeczy, które są wszystkim innym, tylko nie prawdą!”

Oto najistotniejsze zdania pewnej ulotki, którą w lecie roku 1921 rozdawano w Monachium i Norymberdze. Autorami tej ulotki byli Anton Drexler, ówczesny pierwszy przewodniczący N. S. D. D. P. i Juliusz Streicher (Vide „Geschichte des Nationalsozialismus“ Konrada Heidenala). — „Prawdziwie po żydowsku!“ — to mógł powiedzieć o Hitlerze tylko Juliusz Streicher, ponieważ Drexler nigdy nie podkreślał swego antysemityzmu. Streicher natomiast wtedy już nazywał każdego przeciwnika albo żydem, albo gwałcicielem dziewcząt.

„BRACIA KRWI“.

Piękna ulotka, którą tu zacytowałam, została niestety wyłowiona z obiegu. Hitler, który był do tej pory tylko szefem propagandy swej partji, skorzystał z nieudanego ataku, aby Drexlera obalić i zrobić z samego siebie pierwszego przewodniczącego. Przez dwa lata Streicher nie mógł mu tego wybaczyć; ale potem pogodził się znow z Hitlerem, ponieważ go potrzebował. A ponieważ wówczas już, w roku 1923, oddział frankoński (t. j. oddział Streichera), był najlepiej zorganizowany w całej partji i wykazywał największą ilość członków, nie odmówił Hitler swemu wrogowi Streicherowi żadnej pomocy. Stopniowo stał się obaj przyjaciółmi, a nawet, mówiąc ich stylem, „braćmi krwi“.

SKANDALE.

Dzisiejszy „Führer“ franków i dawny nauczyciel ludowy Juliusz Streicher należy do najstarszego inwentarza ruchu hitlerowskiego. Jego „prehistorja“ osobista spowita jest w mrok. Co mogło się z nim dziać w czasie wojny?

Przed dziesięciu laty oskarżali go towarzysze partyjni, że jako oficer etapowy w Belgji popełnił niejedną z owych czynów, który potem opisywał w swym „Stürmerze“ z naturalistyczną dokładnością, jako żydowskie zbrodnie seksualne. Wytoczony mu proces sprawy nie wyjaśnił.

Bardziej zdecydowane były inne oskarżenia, które również podniesione zostały przez jego towarzyszy partyjnych: zarzucano Streicherowi przekupstwo, oszustwa, sprzeniewierzenia i gwałcicielstwo.

W roku 1930 te oskarżenia z kół partyjnych tak się namnożyły (wiele materiału pochodziło od norymberskiego narodowo-socjalistycznego radnego miejskiego Ertla), że Landtag bawarski wydał posła Streichera władzom sądowym celem wytoczenia mu śledztwa.

Streicher groził ze swej strony rewelacjami na temat prywatnego życia wszystkich Führerów i Unterführerów N. S. D. A. P. Opowiadał sobie, że już w roku 1920 założył sobie archiwum aktów prywatnych, dotyczących wszystkich jego przyjaciół, i że orientuje się doskonale w najgłębszych błotach bagna partyjnego. Groził tedy wielki skandal. Hitler udał się do Norymbergi i ubłagał przeciwników Streichera, by cofnęli doniesienie karne. Streicher został zrehabilitowany. Po wyborach wrześniowych roku 1930 był wielkim człowiekiem i nikt nie śmiał ani słowa powiedzieć przeciwko najlepszemu przyjacielowi Hitlera.

TRYUMF STREICHERA.

W własnej partji czestokroć napotykał Streicher na trudności; Republika weimarska znała go delikatniej z nim się oświadczył: niż brutalni junacy z N. S. D. A. P. Wprawdzie tu i ówdzie skonfiskowano jakiś numer „Stürmera“, ale pozatem dawno norymberskiemu pornografowi święty spokój. Doktor Luppe, dzielny demokratyczny nadburmistrz Norymbergji, widział całemi latami zacieklą walkę przeciw bandzie pogromowej Streichera. Ale Luppe zdany został przez wszystkie instancje na samego siebie i w końcu upadł on sam, a nie Streicher, który urządził sobie tryumfalny objazd po Norymberdze.

Streicher miał szczęście. Nigdy nie stawał za swe oszczerstwa przed sądem, a kiedy go przecięż raz jeden oskarżono, wybrano sobie najbardziej niefortunny wypadek. Szło w tym wypadku o pewnego żydowskiego przemysłowca w Norymberdze, który miał istotnie sadystyczne skłonności. Setki innych wypadków, o których „Stürmer“ całemi miesiącami przedtem i potem donosił, były poprostu zmyślane, lub ze zmienionymi nazwiskami, odpisane ze starych gazet, przekreślone lub zupełnie wyssane z palca — a ten jeden właśnie nie dał się w całości zaprzeczyć i w ten sposób republikańscy sędziowie, którzy pana Streichera uwolnili, dopomogli mu do taniego tryumfu:

od tego dnia zaczęła uchodzić jego skandalowa gazetka w niektórych warstwach drobniomszczaństwa za pewnego rodzaju ewangelję.

„ŻYD WINIEN!“.

Z owego czasu pierwszy tryumf dacie Bodo Uhse w swej książce „Żydzi i żołnierze“ zwała sylwetkę Streichera.

„Z jego gładko ogolonej, ostrzanej, okragłej czaszki wyskakiwał między dwojgiem wybaluszonych, ciemnych oczu wąski, garbaty nos. Nie mówił lecz krzyczał: „Problem rasowy jest kluczem historii świata. Żydzi są naszym nieszczęściem. Była to inna zgoła melodia od mdłego antysemityzmu niemieckiego Ludowego Schutz- i Trutzbundu. To miało jeszcze świeży powiew Bierkelleru. Mowy Streichera stanowiły rozpustne sercacie. Tym drobniomszczyznawiatował na jego cześć. Rozzwalał nawet na to, gdy mawiał: „Również przed dwoma tysiącami lat podniósł pewien Samotny głos święty“ i porównywał się w ten sposób z Chrystusem. Było i wiele kobiet na tych zbraniach, kobiet, które nie umiały rachować w owych astrologicznych cyfrach, potrzebnych wówczas przy zakupie masła i kartofli i które wiedziały tylko, że garuki ich są próżne, choć mężowie ich pracują. Sądziły, że będzie można położyć kres temu wielkiemu oszukiwaniu, jeżeli tylko uda się łapać oszusta. Nauczyciel Streicher wskazywał na oszusta: Żyd, żyd i jeszcze raz żyd!“.

NACZELNY DEMAGOG.

Było to w lecie 1923 r. W lecie 1935 r. wiele się zmieniło. — Ale bądź co bądź znow ceny artykułów spożywczych idą w górę, znow kipi niezadowolenie: kobiety nie pojmują tego, że ich mężowie mają wprawdzie robotę, ale ich stosunki życiowe mimo to stają się coraz podłżejsze i pytają, kto jest temu winien. I znow stoi Streicher na swoim miejscu i ryczy: „Żydzi, tylko żydzi!“ Jest to człowiek, którego by się w spokojniejszych czasach chciało chętnie pozbyć, ale który w okresach burzliwych jest znacznie potrzebniejszy niż wszystkich delikatniej ciwinują-

Telefon w puszczy

Telefon należy niewątpliwie do najpotężniejszych wynalazków. Wielu podróżników stwierdziło ze zdumieniem, że murzym posiadają oddawna bardzo wygodny system telefonowania i że wyprzedzili pod tym względem Europę. Ich aparaty składają się z pustych pni drzewnych z okragłym otworem. Murzyni uderzają w te pnie w znany im sposób, wywołując całą skalę dźwięków, tworzących ni- by alfabet, dźwięki, które porozumiewają się.

Ten leśny telefon oddaje szczególnie ważne usługi podczas wojny dwóch plemion oraz w razie pojawienia się wysłańca białych władz. Czarni komunikują sobie jego przybycie często na bardzo wielką odległość.

nych demagogów i wywołuje efekt większy niż sam hóg partji. Hitler od wielu tygodni siedzi na Obersalzbergu, niemy dla ogółu. Rozkazy i odwołania rozkazów gonią jedne za drugimi. Ale jeden stoi na swoim miejscu i krzyczy i wie wszystko całkiem dokładnie i nie ma ani wątpliwości, ani hamulców, ani depresji. Trwożnie nasłuchują inni, milczący i bezradni, czy się ten prad uda skierować w inną stronę, opanować potop. — Oto zadanie Juliusza Streichera. I dlatego, wbrew wszelkim przepowiedniom i naprzekór wszelkiemu ludzkiemu rozsądkowi — trwa on. Jego pornograficzna fantazja, jego sadyzm, jego obłęd — to konieczna, dziś zyciowo doniosła część składowa niemieckiego faszystwu. Hitler nie może rozłączyć się z Streicherem: potrzebuje go. — O tem wiedzą obaj — i Hitler i Streicher.

WDZIĘCZNOŚĆ WODZA.

To, że Hitler i Streicher są z sobą zaprzyjaźnieni nie tłumaczy jeszcze dlaczego faszystw niemiecki woli znosić wstępną stronę całego kulturalnego świata, niż poświęcić Juliusza Streichera, choć dokładnie zdaje sobie z tego sprawę, jak głębokie wrażenie zrobiłby taki gest (gest odrzucenia od siebie Streichera) na powierchownię myślącą Europę. Otóż Streicher oddał swe mu wodzowi, po nieprzyjaznych stosunkach pierwszych lat, bardzo istotne usługi. Bez niego (i bez Essera) nie byłby Hitler w staule po odsiedzeniu kary twierdzy odbudował partji na nowo. Wszystko zaczęło się wtedy chwiać: niemiecko-ludowi (die Deutsch-Völkischen) posuwali się naprzód, Ludendorff zyskiwał grunt pod nogami, a Unterführerzy z Grzegorzem Strasserem na czele jawnie się buntowali. — Tylko Streicher i Esser trwali niewzruszenie; Streicher mógł ponownie ofiarować mu oddział frankoński, który oparł się wszystkim ciocom losu. W ten sposób Streicher odwdziżył się za to, że go Hitler półtora roku przedtem wyratował z opresji. Wówczas wyparli go byli jego towarzysze partji za jego skandaliczne afery z kierownictwa prasowego organu partyjnego w Norymberdze, Streicher, który popadł w niedostatek, założył wtedy „Stürmera“ i orosił Hitlera o jego pośrednictwo. Hitler rychło poznał się na wartości propagandowej norymberskiego krzykacza pogromowego, zajął spór i przywrócił Streichera do jego godności urzędowych. To opłaciło się. We wszystkich późniejszych przesileniach partyjnych opowiadał się Streicher bezwarunkowo za wodzem, który go ze swej strony stałe zato bronił.

MINISTERJALNY LUPANAR.

Ale Hitler poświęcał już niejednokrotnie równie wielkie przyjaźni, jeśli tego było potrzeba. Przyjaźń między Hitlerem a Esserem, jednym z założycieli partji, była niemieckim ścisła, a Esser wstawał się był w czasie wszystkich przesilen partyjnych za Hitlerem może jeszcze goręcej od Streichera. Po objęciu władzy został on bawarskim ministrem stanu. Obok Streichera był Esser najpodlejszym indy-

widuum w całej partji. W roku 1924 został wykluczony, a Grzegorz Strasser motywował to wykluczenie „niemoralnym trybem życia i fałszerstwami“. — Esser sfałszował mianowicie list Hitlera. Ale wykluczenie to zostało wkrótce znowu cofnięte, a to na interwencję Hitlera. Wówczas wypowiedział Führer te pamiętne słowa: „Wiem, że Esser jest lajdakiem, tchórzem, kłamcą i plotkarzem, ale dajcie mu innego!“ Jako bawarski minister stanu stał się Esser wreszcie niemożliwy. Jego ministerjalne mieszkanie podobne było do lupanaru. Hitler opuścił go było to w ubiegłym roku.

DZIEŃ BOJKOTU.

Streicher jest jeszcze nikczemniejszy od Essera, ale nie upada Trzecia Rzesza nie może się bez niego obejść, jego resorci jest zbyt ważny. Dnia 1 kwietnia 1933 (który był, jak to on do dziś dnia głosi „najpiękniejszym dniem jego życia“) musiał partji pokazać, że Hitler skłonny jest kwestje żydowską radykalnie rozwiązać. Oczywiście rzecz nie doceniono wrażenia, jakie dzień ten wywrze zagranicą i bojkot musiał zostać przerwany. Narazie jednak pozwolono Streicherowi przez jeden dzień szaleć; było to potrzebne dla wewnętrznej propagandy. Gdyby się czasy zmieniły na lepsze, wówczas byłby się Streicher pewnego pięknego dnia wykończył tak jak Esser. Kilka razy już się na to zanosiło.

Norymberskie akcje pogromowe raz po raz alarmowały cały świat. Schacht interwenjował, Reichswehra miała pewne zastrzeżenia. Ribbentrop przywołał niekorzystne sprawozdania ze świata. Ale Hitler nie ustępował; w tym jednym punkcie nie ustępował; wiedział bowiem że ten punkt właśnie mógłby się stać rozstrzygającym. W każdym razie jednak pojechał do Norymbergi, by przyjacielu nieco pohamować i pocieszyć go, że jego czas jeszcze nadejdzie. Streicher hamował wówczas ile się dało; i on również wiedział, że wezwie się go znowu, jeżeli nie będzie już innego wyjścia.

DRUGI „FUEHRER“.

W międzyczasie bawił się organizowaniem norymberskich zjazdów partyjnych, na które wyrzucił miliony z tak lizantyską wspaniałomyślnością, że Führer każdym razem podał mu wzruszony na szyję. I wcale go to nie żenuje, że Schacht i generalicja raczą mu zaledwie głową skinać. Ma grubą skórę, zna swoją wartość sam i rządzi w Frankonji jak król. Ma swój park automobilowy, swoje aeroplany, wille i stałą świtę złożoną conajmniej ze stu ludzi. — Kiedy w roku 1934 umarł dorozca jego dwóch ulubionych psów, zainscenizował pogrzeb, jakiego jeszcze świat nie widział. Wszystkie oddziały SA, musiały stawić się. Psy podprowadzono pod sam grób, a Streicher wygłosił dwugodzinną mowę.

Jest on jedynym, któremu wolno dać się tytułować przez swoich ludzi „Mein Führer“.

Jest bowiem niezbędny.

Hydroplanem z Trjestu do Wenecji

Impresje z wycieczki po północnych Włoszech

Trjest!... Miasto przeszłości. Niegdyś uświetnione było blaskiem geonostajów i purpur królów, prowadząc żywot bogaty i bez troski. Tam spotykały się koronowane głowy, tam odbywały się zabawy i dworskie przyjęcia, tam w cieniu palm cesarskiego ogrodu na Miramar układano plany polityczne i zwiadywano nowe intryki. Często słówko zręcznie w porę powiedziane, uśmiech warg ponsowych pięknej damy, decydowały o karierze innych ludzi lub obalaly potężnych ministrów. — Zdarzało się również, że jakaś sprawa, której nie można było posunąć przez długie lata, dzięki dowcipnemu orędownikowi załatwiona była jednym pociągnięciem cesarskiego pióra.

Nikt nie czytał nudnych memorjalów ani też nie odważył się myśleć o nich. Nie wolno było zanudzać cesarza. Żyło się pod hasłem carpe diem. Nie można było zresztą na Ionie tak cudownej przyrody myśleć serio o pracy.

Trjest jest czarownym miejscem na kuli ziemskiej. Posiada góry i morza. W oślepiającym blasku południowego słońca wszystko skrzy się i mieni kolorami tęczy. Czasem morze wygląda jak roztopione złoto. Czasem drga żywym srebrem lub bieleje grzywiastymi bałwanami. A zawsze jest piękne, majestatyczne i tajemnicze.

Po obu stronach portu piętrzą się potężne grzbiety gór. Na ich zboczach niby domki z barwnych kart rozrzucone kapryśną ręką dziecka, tułają się do ziemi wille i pałacyki. U podnóża gór wystrzelają ku niebu rozłożyste korony palm, sennie i omdlałe z upału.

Południe... Spragniony słońca i światła, żądny wrażeń i widoków zmiierzam ku przystani motorówek.

— Miramar!

— Si, signore!

Zawarczał motor i łódź skierowała się dziobem ku morzu. —

Bryzgi wody i pęd wiatru zmniejszą odczucie upału. Za nami pozostaje biaława smuga i zmaczone fale. Port zapada się w morze. Przed nami wyrastają potężne bloki kamienia, na których zbudowany jest zamek cesarza Maksymiljana.

Łódź zatacza półkole i zatrzymuje się przy kamiennych, szerokich schodach.

Wysiadamy. Po lewej stronie ciągnie się zębata balustrada, przez którą widnieją groźne lufy armat. Są to raczej prababki naszych nowoczesnych narzędzi mordy, które ludzkie zazwyczaj wymierzają sobie tak zwaną sprawiedliwość dziejową.

Prababki te stanowią ozdobę parku. Spojrzawszy na nie, pomyślałem sobie, że upłynęło dziesięć lat i na ich miejscu staną nowoczesne armaty z napisem na wylotach luf:

— Precz z wojną! Walczmy tylko gazami!

Będzie to zapewne bardziej „humanitarne“ i „sprawiedliwe“. Wejście do zamku ozdobione filarami. Zdejmujemy obuwie i wkładamy miękkie, filcowe pan tofle.

W hallu stoją zbroje średnio-wiecznych rycerzy. Szyszaki z zamkniętymi przyłbicami sprawiają wrażenie, że mamy przed sobą żywych ludzi, których żelazny zastęp ocknie się za chwilę z głębokiego snu i z mieczami w rękach zagrozi nam drogę do cesarskich komnat.

Przewodnik wskazuje nam drogę i przyciszonym głosem udziela objaśnień:

— Przy tem biurku cesarz przyjmował raporty. Biurko z brązu i mahoni. Lichtarze ręcznie wykonane ze złota. Cały gabinet wyłożony laką japońską. — Kosztowało to sto tysięcy szylingów. Plafony na suficie...

Przerwywam, podając pięć szylingów. Kłania się uniżenie i otwiera usta, aby ze zdwojoną energią rzucać przed siebie słowa.

Odzywam się tedy, uśmiechając się doń przyjaźnie:

— Płacę nie za objaśnienia, lecz za milczenie. Niech pan prowadzi i nie mów!

Przewodnik zdziwiony kłania się powtórnie i w milczeniu odstepuje na bok.

Sypialnia mała, lecz urządzona z bajecznym przepychem. — Buduar cesarzowej olśniewa nas i zachwyca. Widok z okien czarujący.

Mijamy komnaty cesarskie w milczeniu, pojąc oczy barwami i

kształtami do syta. Mimowoli powstają wątpliwości, że w takich warunkach żyjąc, człowiek nigdy nie traci kontaktu z pięknem i poezją, gdzie każdy mebel jest poematem, pokój krainą baśni, a poczucie władzy i odpowiedzialności dodaje orlich skrzydeł i fantazji.

Wychodzimy oszołomieni. Przy kamiennych schodach oczekuje na nas przewoźnik. Motor warczy, woda pieni się i faluje. — Śpieszymy się bardzo, za pół godziny bowiem odchodzi hydroplan do Wenecji.

Przyjeżdżamy do przystani. Naprzeciw portu hotel. Rzeczy już spakowane. Rachunek. Usłużny portjer porywa walizki i śpieszy wraz z nami do przystani hydroplanów, odległej zaledwie o sto kroków.

Potężny dwupłatowiec kołysze się lekko na wodzie. Mechanik zakręca śmigłem. Pilot siedzi już przy sterach. Na brzegu tłum gapiów. Przed nimi dwóch oficerów włoskich i kapitan portu.

Ktoś sprawdza nasze papiery, ktoś kłania się nam uprzejmie. Walizki giną wrzucone w czarny otwór kadłuba. Za chwilę wspinam się po drabince w górę, poczem opuszczam się w dół do kabiny.

Oficerowie spoglądają z wytężeniem przed siebie, obserwując niebo. Twarze ich są niespokojne. Rozmawiają ze sobą żywo gestykulując.

Puszczone raptem śmigło zawarczało ponurym basem. Hydroplan zakolysał się gwałtownie. Silnik zadygotał i zachłysnął się gazem. Śmigło z piorunującą szybkością jęło pruć powietrze. Nademną zatrasnął się luk.

Bryzgi wody. Hydroplan zakolysał się ponownie i posunął naprzód. Przed oczyma coraz prędzej, coraz szybciej migają w szalonym pędzie łódzie, jachty i statki rybackie. Nadbrzeżne wille błyszczą w słońcu białym marmurem i giną w gąszczu palm. Warkot motoru wzmagą się i rośnie. Fale pienią

się, burzą. Całe okno kabiny zalane jest niby mlekiem. Nic nie widać. Maszyna rwie naprzód z przerażającą szybkością, uderzając twardo pływakami o wodę, niczem wóz chłopski po bruku. Nastrój nasz weselny gasnie. — Jest niewygodnie i nieprzyjemnie.

Nagle odczuwamy, jakbyśmy wjechali na idealną równą szosę. Niema już wstrząśnień i uderzeń. Piana z szyb opada. Promienie słońca padają nam na twarze.

Jesteśmy w powietrzu. Z lewej strony rozciąga się nieskończony, majestatyczny obszar morza, z prawej żółty brzeg lądu. Szybujemy na znacznej wysokości. Pod nami potężne grzywiaste bałwany wyglądają, jak białe nitki na ciemnym tle wody.

Wtem ktoś trąca mnie i wskazuje palcem na widnokrąg.

Spoglądam i serce zamiera we mnie z emocji i trwogi.

Oto leniwie pełzną ku nam olbrzymie kłęby czarnych chmur, zwiastując burzę. Świetliste zygzaki przeryniają niebo.

Nad nami jeszcze słońce.

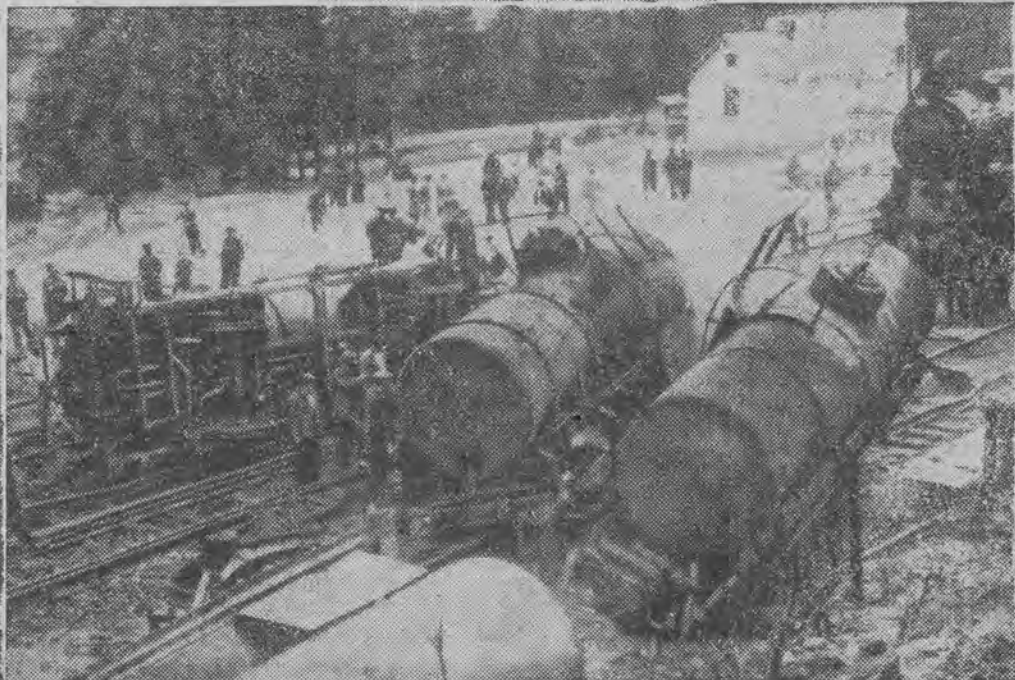
Podróż z Trjestu do Wenecji hydroplanem trwa trzy kwadranse. Minęły one nader szybko. — Kilka razy wstrząsnął nami potężny wichur i morze poczerwiano nagle. W oddali zamajaczyły wieże kościołów.

Słońce powoli i nieuchronnie zapadało się w otchłań chmur. — Przeszyhowaliśmy nad Lido przy ostatnich jego promieniach. — Nad placem św. Marka pierwsze krople deszczu zadzwoniły na szybach kabiny i poprzez ryk motoru dotarł do naszych uszu potężniejszy jeszcze ryk gromu.

Pilot zakreśla maszyną luk i osiadł twardo na wzburzonej wodzie. Znowu zaczyna nami wstrząsać i wstrząsać. Wreszcie silnik zamilkł i hydroplan siłą pędu wjechał do przystani.

Dopiero wówczas rozpełtała się burza.

Aleksander Junosza - Olszakowski.



1. Zaszczytny tytuł ten najszybszego kolarza świata zdobył podczas mistrzostw światowych w Brukseli Toni Merkens. — 2. Mały szympanś w ogrodzie

zoologicznym gorliwie pomaga swemu dozorczy. — 3. Najmłodszy kadeci angielscy wracają z obozu letniego do szkoły. — 4. Na dworcu kronsztadzkiem lokomo-

tywa manewrująca najechała na 6 cystern z naftą, które stanęły w ogniu. Zdjęcie przedstawia rozbite cysterny po ugaszeniu ognia. 5. Ziewającej hipopotam

1735-Charles Joseph de Ligne-1935

Bogaty żywot pogodnego, a genialnego europejczyka

Z okazji 200 rocznicy urodzin księcia de Ligne odbył się w Brukseli kongres członków „Towarzystwa badania XVIII wieku”. Jednym z najbardziej jaskrawych zjawisk tego wieku łacińskiej kultury była postać księcia de Ligne.

Nazywał on wprawdzie siebie obywatelem wszystkich państw Europy, ale z urodzenia był belgijczykiem.

Posiedzenia kongresowe, poświęcone literaturze, sztuce, kulturze, polityce, zagadnieniom gospodarczym, społecznym, a nawet równouprawnienie kobiet i żydów — siewem wszystkim tym zagadnieniom, któremi interesował się i o których pisał książkę Charles Joseph de Ligne — odbywały się w samej Brukseli, gdzie de Ligne się urodził, a dokąd zjechali liczni jego wielbiciele ze wszystkich krajów Europy i Ameryki. Jedynie uroczystości inauguracyjne zjazdu odbyły się w historycznej posiadłości księcia de Ligne — w Beley.

Teraz jest to już prawie miasteczko, wyrosłe wokół posiadłości księżęcej i parku, którego sławę ugruntował najznakomitszy z jego właścicieli. Obecnie należy Beley do jego potomków.

czterdziestu tomów, których Charles de Ligne był autorem, stały się własnością całej ludzkości.

Ona źródłem radości dla tych wszystkich, którzy studują, tu maczają i komentują książki tego znakomitego pisarza. Sto lat przeszło minęło od chwili ukazania się w druku tych książek, a wciąż jeszcze odnajdujemy w nich nowe myśli,

nowe okruchy tego niezwykle głębokiego umysłu.

W Beley spędził de Ligne pierwsze lata swego życia, tu pobierał pierwsze nauki, a w 15 roku życia był już oficerem pułku, na którego czele stał jego ojciec, książę Lamoral.

Nadechodzi wojna siedmioletnia.

Młody, bardzo przystojny, beztrocki, ulubieniec kobiet, książę de Ligne rwie się do boju i zawsze znaleźć go można na najdalej wysuniętych, najbardziej niebezpiecznych pla-

cówkach. Oczywiście nie było to skutkiem patriotyzmu — przecież

walczył wtedy po stronie Austrii,

w wojskach Marji Teresy, ale wydaje mu się koniecznością doświadczenie największych niebezpieczeństw, a źródłem jego ryzykanctwa była chęć zobaczenia i doświadczenia wszystkiego.

I młody książę ma niezwykle szczęście. Z najgorętszych bojów wychodzi cało.

W 23 roku życia otrzymuje rangę pułkownika.

W odpowiedzi na list, w którym młody de Ligne donosi o swoich sukcesach, otrzymuje następującą odpowiedź: „Po nieszczęściu, które sprawiło, że jestem pańskim ojcem, przypało mi w udziale i drugie nieszczęście: mieć pana, jako pułkownika w swoim pułku”

Ojciec młodego pułkownika miał podstawę do niezadowolenia z syna:

o rozrzutności jego, o ucztach i nieskrępowanym używaniu życia głośno było wszędzie.

Nie było dla ojca tajemnicą, że syn jego pożyczka pieniądze u lichwiarzy, którzy chętnie ofiarowywali mu usługi, licząc na oczekujący go olbrzymi spadek.

Ale w należytej mierze zaspakajać swą żądze życia i uciech, pragnienie zabaw i uciech, chęć podróży i zainteresowanie dla znakomitych ludzi swej epoki — mógł Joseph dopiero po ślubie. Ożenek z mało ciekawą, ale bogatą księżną Lichtenstein, nie krepował go w niczym, dał mu natomiast pełną swobodę. W dziesięć dni po ślubie był już daleko od cichej i nieciekawej żony i wrócił do niej dopiero po dziesięciu miesiącach, aby być obecnym na chrzcie swego pierwszoročnego syna...

Marja Teresa, pragnąc wynagrodzić Josepha de Ligne za jego odwagę, okazaną w walkach, posyła go do Paryża jako posła, mającego donieść rządowi francuskiemu o zwycięstwie nad prusakami. Debiut księcia w roli „dyplomaty” udał się nadwzrostem. Paryski „świat” był nim zachwycony, tak samo zresztą i on był zachwycony paryskim

„światem”, a jeszcze bardziej „poświatkiem”. Ale w tej właśnie epoce jego życia następuje pewien przełom w młodym, dotąd tylko uciech spragnionym księciu.

Zaczyna go interesować to wszystko, co było w ówczesnej Francji cennego i znakomitego.

Umysł jego podobny był do czarnoziemu, przyjmującego w siebie padające ziarna. O plonie tych pierwszych lat zetknięcia się z kulturą francuską, tego pierwszego wyjścia poza ciasny świat austriackich garnizonowych miasteczek, pisali jeszcze za życia księcia de Ligne.

Goethe, Rousseau i Wolter, z którymi korespondował. W jednym z listów do Rous-

seau umieszcza ten ulubieniec monarchów, nie tylko Marji Teresy, ale i Marji Antoniny, Fryderyka Wielkiego i Katarzyny II te oto słowa:

„Tak samo, jak pan, nienawidzę wszystkich tronów i wszystkich rządów”.

Książę de Ligne widział wiele, a że umiał bystro obserwować i posiadał poczucie sprawiedliwości, nie dziw, że przyszedł do wniosku, iż

rządy mogłyby lepiej rozporządzać losami narodów...

Beley, którego właścicielem po śmierci ojca stał się Charles Joseph, zmieniło się wkrótce z nudnego, przypominającego twierdzą zamku na czarującą posiadłość, w której goszczą najbardziej znakomite i utalentowane jednostki epoki.

Tu przebywają poeci, malarze, uczeni. Książę de Ligne kolekcjonuje obrazy, gobeliny, kryształ i kamee. Ale najczulszą opieką otacza swoje parki. Kwiaty, sztuczne jeziora i fontanny, oranżerie i sady owocowe powstały dokoła zamku. — Nawet z dalekiego Krymu, o 3 tys. kilometrów oddalony od swych posiadłości, pisze de Ligne do jednej ze swych przyjaciółek:

„Przez moich dzieci i dwóch-trzech kobiet, które kocham, lub przynajmniej wmawiam sobie, że kocham, nikt i nie jest mi tak drogie, jak moje ogrody.”

Mało jest w Europie tak cudownych parków. Ale cóż, skąd się zawsze tak, że ani razu nie mogłem nasycić się nimi w okresie rozkwitania kwiatów”.

W tem właśnie Beley, które jest teraz ożywionym miasteczkiem, produkującym piwo i płótno, należy być w świąteczny dzień, kiedy odczuwa się wyraźną granicę między Beley wczorajszym, do którego należy postać księcia de Ligne, a Beley dzisiejszym, mieszczańskim typowym belgijskim miasteczkiem.

Ale trzeba tu być również podczas cichych powszednich dni jesiennych, gdy rozkwita cudownie park i gdy pełno tu tego smutku, któremu niejedno

liryczne wyznanie poświęcił w swych dziełach Charles Joseph.

Ileż jego myśli i aforyzmów, które rzucał, nie przypisując im większej wagi, nie zdając sobie sprawy, jak są cenne, weszło do skarbcza literatury!

W jednym ze swych listów pisze o konieczności śmierci — końca ziemskiej wędrówki. Ten koniec tak do gruntu zgłębił życie, jego żądze i namietności, jego radości i smutki, przyznał, że koniec takiego życia wydaje mu się czymś dziwnym.

Pocieszał się tem, że i w przyszłości będą czytać jego dzieła. I nie omylił się. Czytamy jego dzieła i długo jeszcze czytać je będziemy.

Podczas kongresu wiedeńskiego książę de Ligne mieszkał we Wiedniu, lecz nie odgrywał już żadnej roli w życiu politycznym. Jeszcze zwracano się do niego po rady w kwestjach wojskowych, których był pierwszorzędnym znawcą, ale czyniono to raczej z grzeczności. W swym różowym pałacyku na Leopoldsbeargu przyjmował uczonych, malarzy, przyjaciół najchętniej rosjan.

Tu właśnie odwiedził go kilka dni przed śmiercią Aleksander I. Obraz, przedstawiający cara przy łożu umierającego, znajduje się dziś w Beley. Znać są słowa księcia de Ligne, wypowiedziane w odpowiedzi na czyjeś pytanie o prace kongresu:

„Le congres ne marche pas — il danse”.

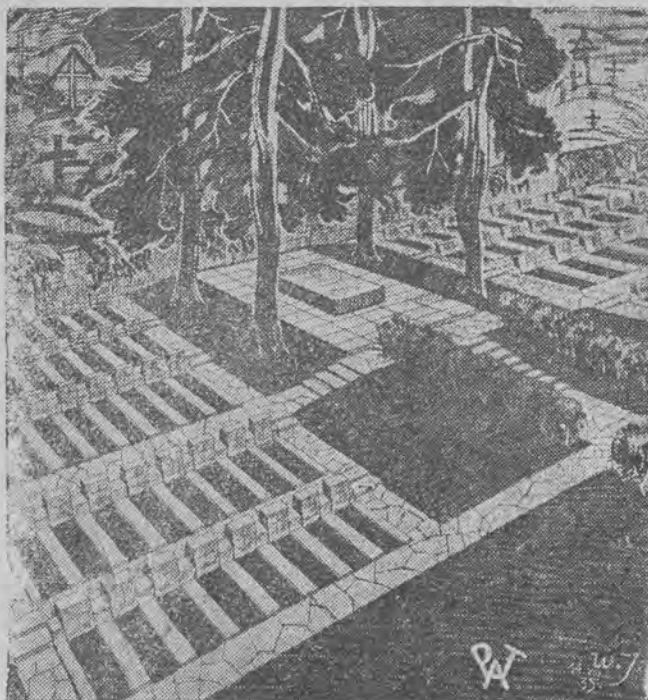
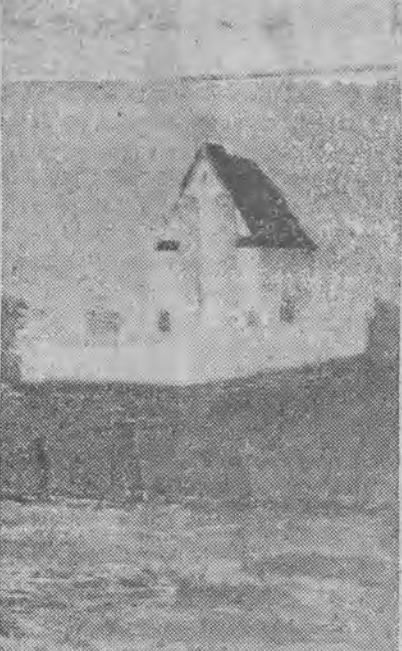
Mniej znany jest żart przedśmiertny: „Po wszystkich widowiskach na cześć kongresu, ja go ucieszę ostatnim widowiskiem: pogrzebem feldmarszałka”.

W trzy dni później Charles Joseph de Ligne umarł. „Feldmarszałek”

umarł w zimny jesienny dzień 1814 roku,

sto lat przed wybuchem wojny, którą przewidział, tak samo zresztą, jak przewidział cały szereg politycznych wstrząsów, które nastąpiły już po jego śmierci.

Arseniusz Mericz.



1. Lekcja gimnastyki na plaży. — 2. Kościółek w Osowie wybudowany na pamiątkę bitwy pod Warszawą w 1920 r., obok ementarza poległych bohaterów.

3. Rozpozczęto na ementarzu wojskowym na Rossie, w Wilnie, budowę grobowca, w którym złożona będzie urna z sercem Marszałka Piłsudskiego

i trumna z prochami Jego matki. — 4. P. prezydent Rzplitej wziął udział w sypaniu kopca na Sowińcu. 5. Cesarz Abisynji w mundurze marszałka polnego.

Życie dla wiedzy!

Na uroczystej akademii w pałacu Buckingham w Londynie otrzymał z rąk królewskich wysokie odznaczenie honorowe dr. Hope Fowler z Edynburga, wybitny radiolog. Dr. Fowler, który przy doświadczeniach laboratoryjnych postradał prawą rękę — to jeden z tych ci chych bohaterów nauki, którzy w walce z wrogami ludzkości, narażają się na kalectwo, a nieraz na utratę życia.

W związku z tem odznaczeniem uroczono jedno z angielskich pism medycznych pisać:

„Wśród naszych mężów nauki nie zabraknie nigdy ochotników gotowych uczynić z siebie ofiary, gdy telesa mem mogą przyczynić się do ulżenia cierpienia ludzkości. Nie dawno temu, w jednym z wielkich londyńskich szpitali, badacze zapotrzebowali ludzkiego materiału do świadczalnego dla ustalenia wpływu zepsutego powietrza, na organizm. Niewłócznie zgłosiło się kilku studentów — medyków. Umieszczono ich w szklanej gablocie tak szczelnej, że świeże powietrze nie mogło do niej absolutnie przeniknąć. Po upływie kilku godzin, gdy powietrze zostało całkowicie zużyte, młodzieńcy poczęli się dusić, znosząc niesamowite męki, podczas gdy profesorowie, obserwując ich reakcje, uzyskiwali ważne dane, lecz, których prace ich nie mogłyby posunąć się naprzód.

W niejednym wypadku, doświadczający uczony sam poddaje się okrutnym eksperymentom, wobec których, rzec można, bledną okropności inkwizycji hiszpańskiej. Profesor Halli i z Cambridge już nieraz zadawał sobie różnego rodzaju tortury, gdy prace doświadczalne tego wymagały. Jednego razu kazał się zamknąć w komorze, gdzie temperatura była tak wysoka, że uczone, w całym tego słowa znaczeniu, nieki się żywcem i po wyjściu z celi, skóra płatami opadała z ciała. Przy innej sposobności, eksperymentując z gazami trującymi, omal nie postradał życia.

Inny znów uczony, zajmujący się problemem „zmęczenia fizycznego“ skonstruował sobie stacjonowany bicylek, na którym „jeździł“ aż do ostatecznego wyczerpania sił, podczas gdy obecny przy tym „sporcistyczny“ asystent, czynił odnośne zapiski.

Ala największymi męczennikami wiedzy byli pionierzy w dziedzinie rentgenologii. Każda oparzelna jest bolesna, lecz oparzenia spowodowane promieniami X, są najstraszniejsz. ze wszystkich, bo nieuleczalne i doprowadzające do utraty członków, ślepoty, a nawet śmierci. Jeden z tych pionierów rentgenologii, dr. Edward Hall, zaprzestął swych doświadczeń dopiero wtenczas, gdy owe straszne a zarazem cudowne promienie strawiły mu obie ręce i wypaliły oczy.

I jak wynagradzamy tych naszych bohaterów i męczenników nauki?

Zwykleski wódz otrzymuje wysokie szlachectwo i solidne wynagrodzenie pieniężne, a co czyni się dla uczonego, któremu powiodło się po wielu latach uciążliwej i życia żagrawej pracy doświadczalnej zwyciężyć któregoś z okrutnych wrogów ludzkości.

Oto odpowiedź: Zmarły niedawno sir Ronald Rose, który odkrył istotę malarji, umożliwiając przez oczyszczenie od moskitów strefy panamskiej budowę kanału między dwoma oceanami i ratując od niechybnej śmierci miliony istnień ludzkich — ten waleki dobroczyńca ludzkości umarł w nędzę, gdyż parlament angielski odmówił mu zapomogi, o którą się ubiegał.

Być może, że gdyby Rose był zwykłym generałem, który w czasie wojny zabił tylu ludzi, lub jako uczonego, uratował życie, być może powtarzamy, wtedy Rose nie umarłby na barlogu nędzarza.

Spacerowanie boso

przywraca zdeformowanym nogom kształt naturalny

Dzieci naogół lubią bardzo biegać latem boso, ale rodzice niezawsze im na to pozwalają. Po części z obawy przed przeziębieniem, głównie jednak dlatego, że w myśl nader rozpowszechnionego poglądu, chodzenie bez obuwia deformuje stopy dziecka. Pogląd ten jest błędny. Wręcz przeciwnie; pominiawszy defekty wrodzone oraz powstałe wskutek choroby, lub okaleczenia, zniekształcenie stóp zawdzięcza ją ludzkie przeważnie noszeniu obuwia.

Mam tu na myśli nietylko fasony niewygodne i specjalnie krępujące, któremi darzy nas moda, lecz wogóle obuwie o twardej, nieelastycznej podeszwie; jeżeli nosimy je stale, bez przerwy, od wczesnego dzieciństwa, upośledza ono zawsze naturalny roz-

wój stopy.

Przypatrzmy się stopom niemowlęcia.

Nie wykazują one zupełnie charakterystycznego wgięcia powierzchni podeszwy, które znajdujemy u dorosłego. Nie są to bynajmniej „płaskie stopy“ w znaczeniu anatomicznym, kości bowiem są już ułożone w kształt mniej lub więcej sklepiony, tylko naturalne sklepienie jest zamaskowane grubą warstwą tłuszczu nagromadzonego pod skórą. Dopiero gdy dziecko chodzić zaczyna, tłuszcz stopniowo zanika, ustępując miejsca rozwijającym się mięśniom; i wtedy uwiadcza się właściwy kształt stopy. — Jak ten kształt ostatecznie wypadnie — to już zależy w znaczej mierze od rozwoju mięśni,

wzłaszcza od wzajemnego stosunku poszczególnych grup mięśniowych.

Wszelkie nieprawidłowości w tym względzie, np. zdecydowana przewaga jakiejś jednej grupy mięśni nad innymi,

mogą zmienić do niepoznania wrodzony układ kości. Otóż jeżeli dziecko chodzi wyłącznie po powierzchni gładkiej, albo na twardej podeszwach skórzanych, które niwelują niejako wszelkie nierówności gruntu,

stopy wykonują bardzo ograniczoną liczbę ruchów, czego nieuniknionem następstwem jest jednostronny rozwój niektórych tylko mięśni i — co zatem idzie — pewne zniekształcenie. Jednocześnie stopa traci swą naturalną giętkość i elastyczność.

Natomiast przy chodzeniu boso stopy muszą się ustawicznie przystosowywać do nierówności gruntu, wykonując wszelkie możliwe ruchy; wskutek tego wszystkie ich mięśnie pracują i rozwijają się równomiernie. — Wogóle można powiedzieć, że chodzenie boso jest najskuteczniejszym bodaj sposobem zapobiegania deformacji stóp u dzieci,

oraz korygowania istniejących już usterek.

Nie powinniśmy więc zabraniać dzieciom tej przyjemności. — owszem, należy je zachęcać do zrzucenia obuwia w chwilach odpowiednich.

Dorosłym również przyda się gimnastyka i gruntowne przewietlenie stóp w czasie wywczasów letnich. Odświeża to prawie tak samo, jak zimna kąpiel, ponato przywraca utraconą elastyczność chodu, a co najważniejsze — uzdrawia skórę i zapobiega skutecznemu powstawaniu nadmiernej potliwości.

Oczywiście byłoby nonsensem wychodzić od razu bez obuwia na dłuższy spacer w dzień zimny, albo bezpośrednio po deszczu. Nagrodą takiego wyczynu Lywa prawie zawsze katar, a często nawet coś jeszcze gorszego.

Do chodzenia boso trzeba się przyzwyczajać stopniowo, przechadzając się zrazu tylko w dzień ciepły po suchym piasku, albo nagrzanym słońcem murawie. Po jakimś czasie, gdy przyzwyczajenie już nastąpiło i skóra na podeszwach nieco zgrubiła — można sobie pozwolić na chodzenie po zwykłych drogach i ścieżkach, nie licząc się zbytnio z pogodą. —

Należy tylko uważnie patrzeć, pod nogi i

pilnie wystrzegać się skałcezeń. Każde, najdrobniejsze nawet skałeczenie musi być natychmiast stara: nie opatrzone. Przy skałeczeniach, zanieczyszczonych kurzem, albo ziemią ogrodową, trzeba zwracać się do lekarza, w tych wypadkach bowiem istnieje możliwość zakażenia tęęcem.

Zarazki tęęcza pasowały w jelicach końskich, razem z odchodami wydostają się na zewnątrz i często znajdują się w kurzu i tłustej ziemi ogrodowej. Jeżeli dostaną się do rany, a przez nią do organizmu ludzkiego, mogą wywołać

groźne schorzenie, które przeważnie kończy się śmiercią.

Wprawdzie tęęc występuje u nas dość rzadko, w każdym razie jednak lepiej nie ryzykować. Nie należy też nigdy protestować, jeśli lekarz, wobec zanieczyszczenia rany, uzna za stosowne

zrobić zastrzyk surowicy przeciwteżecowej.

Zastrzyk taki powoduje zwyczaj przejęciowe podwyższenie ciepłoty, lecz żadnymi środkami następstwami nie grozi, natomiast zabezpiecza przeciw fatalnym skutkom zakażenia.

Nie trzeba zresztą przesadzać w ocenie istniejącego niebezpieczeństwa. Skałcezeń łatwo uniknąć przy odrobinie uwagi. Ostatecznie też

w najbardziej zaśmieconej okolicy znajdziesz się zawsze kawałek gruntu, po którym można zupełnie bezpiecznie spacerować boso

Stanowczo, spacerować takie powinny stać się częścią programu wywczasów letnich, podobnie jak kąpiele oraz nasświetlanie słoneczne.

Przygody lunatyków

Zagadki somnambulizmu zadziwiają świat nauki

Somnambulizm należy do zagadek do których wiedza do dzisiaj, niebardzo się zbliżyła. Lekarze, którzy przez długi czas starali się napróżno wyjaśnić ten fenomen ze stanowiska medycyny, musieli w następstwie doświadczeń praktycznych zgodzić się z ustaleniem wśród ludu zdaniem, które przypisuje wdrowki we śnie wpływowi księżycowego światła.

Dotychczas istniał pogląd, że jedynie histerycznie względnie bardzo nerwowe osoby objawiają wrażliwość na księżycowe światło; że większość z nich stanowią kobiety, oraz dzieci w okresie dojrzewania. Tembardziej zadziwia poniższe sprawozdanie argentyńskiego lekarza pułkowego, z którego wynika, że cała kompanja zdrowych żołnierzy, poczęła nagle zdrażać zupełnie wyraźnie objawy lunatyizmu.

KOMPANJA KSIĘZYCOWA. Na początku ostatej rewolucji w Argentynie, udał się 3-ci pułk piechoty pośpieszonymi marszami przeciwko powstańcom. Pewnej nocy księżycowej oddział obozował na świeżym powietrzu i wkrótce zmęczeni żołnierze popadli wszyscy za wyjątkiem straży, w głęboki sen.

Po północy otwier inspekcyjny zbudził lekarza pułkowego, meldując mu, że w pierwszej kompanji dzieja się jakieś niesamowite rzeczy.

Lekarz udał się natychmiast na miejsce, gdzie obozowała ta kompanja i stwierdził, że wśród karabinów ustawionych w kolumnie, błędą żołnierze, wymawiając jakieś oderwane niedokończony zdania i wykonując dziwaczne ruchy. Początkowo przypuszczał lekarz, że żołnierze są pijani, wobec czego starał się kilku z nich wezwać do porządku, otrzymywał jednak odpowiedzi niezławione sensu i związku.

Gdy wreszcie zaczął krzyczeć na niektórych, ci przyszli do siebie, obudzili się, jednakże nie wiedzieli zupełnie, o co chodzi. Gdy lekarz chciał wobec tego wezwać dowódcę kompanji, ten nagle zjawił się, już w pogotowiu marszowem, nakazał alarm i kazał śpiącym żołnierzom chwycić karabiny i poleciał jej nacieranie na nieprzyjaciela, wedle wszelkich reguł sztuki wojennej. Jak się okazało także kapitan działał w stanie lunatycznym.

Jednakże najbardziej niesamowite w tem wszystkim było to, że placówki zaraz rozpoczęły strzelanie, ponieważ powstańcy, o których nie sędzono, że mogą się znajdować w tych stronach, usiłowali zniecka

wapać na pułk. Byłoby się to całkowicie udało, gdyby nie pierwsza kompanja, która przez swe dziwne zachowanie się, zaalarmowała cały pułk.

Ten wypadek przynosił kompanji przydomek „kompanja księżycowa“, a lekarzowi d-rówi Ugo Volpi materiał do interesujących badań. Młody ten uczone zbadał w parę miesięcy później wszystkich żołnierzy tej kompanji, nie mógł jednak odkryć u nich żadnych śladów histeryji. Również żaden z żołnierzy ani przed tą dziwną nocą, ani po niej nie zdradzał objawów lunatyizmu.

To stwierdziszmy udało się dr Volpi z lekarzom pułkowym oraz z t. zw. różdżkarzem na teren, na którym owej nocy mieścił się obóz kompanji, ponieważ wedle jego przypuszczeń, promienie księżycowe oddziaływały tylko wówczas na ludzi, gdy pod niemi, to jest pod ziemią, na której spoczywają, znajdują się złoża metalu względnie arterje wody podskórnej. Istotnie pod ziemią znajdowała się woda, która płynęła pod powierzchnią ziemi, właśnie przez miejsce, gdzie spała kompanja.

SITY NADZMYŚLOWE.

Ludzie znajdujący się w lunatycznym transie posiadają zdumiewające właściwości okulistyczne, jak na to wskazują poniższe dość ponure przykłady.

W pewnej cichej dzielnicy w Wilnie w Glasgowie w Szkocji, niepokoiła

85 operacji na jednym pacjencie

W Ameryce wszystko jest nadzwyczajne. Najnowszą sensacją Nowego Jorku jest 14-letni Harold Pflieger, który poddany został 85-ci zabiegom operacyjnym i ponimo to... wyzdrowiał. Chłopiec zapadł na ciężkie zapalenie kości, do którego dołączyło się jeszcze zatrucie krwi. W ciągu ośmiu miesięcy przymurowego pobytu małego pacjenta w szpitalu, dokonano na nim 85 operacji, a w tem amputacji prawej nogi aż po kolano oraz kilku transfuzji krwi. Nic dziwnego, że dzienniki amerykańskie przepełnione są opisami choroby Pfliegera i fotografjami cudownie uleczonego.

jakąś nocną zjawą przez dłuższy czas spokojnych obywateli. Było to po wojnie w czasie wielkiej epidemji grypy, a gdy choroba ta w dziełnicy will podczas pełni księżycy domagała się nowej ofiary, rozległo się nocą w willi, gdzie leżał dany chory, wstrząsające przeraźliwe wyście, które wokół budziło grozę.

Początkowo sądzono, że to jakiś bezpański pies wydaje te nieartykułowane dźwięki, później jednakże niektórzy mieszkańcy will widzieli wysoką postać stojącą przed domem. Postać ta wyla do księżycy. Od tego czasu nikt nie ważył się nocą pojawić na ulicy, a gdy rozległo się przejmujące do szpiku kości wyście, wiedzili już wszyscy, że to śmierć przychodzi po nową ofiarę.

Wreszcie udało się patrolowi policyjnemu schwytać zjawę, gdy wyla na dachu jednego z domów. Sierżant prowadzący patrol zorientował się, że chodzi tu o lunatyka, wobec czego zaczekano aż skończy swój piękny koncert i zejście z powrotem do mieszkania.

„Wywoływaczem śmierci“ jak go w międzyczasie zdołano przezwąć, okazał się młody, spokojny uczeń gimnazjalny, który był rekonwalescentem po grypie mózkowej. Tym razem wyl on na dachu własnego domu, ponieważ następnej nocy umarł.

Podobny wypadek zdarzył się w mieście Aquila w Abruzzach. Młoda wdowa chodząca tam po ulicach w stanie lunatycznym i wchodziła do domów najniespodziewaniej. Klękała przed łóżkiem tej czy innej osoby i odmawiała modlitwy za umarłych. Ponieważ osoby te później zwykle umierały, młoda wdowa stała się w najwyższym stopniu niepopularną w mieście, tak że ludność usiłowała ją zlynczować. Władze pomogły nieszczęśliwej, umieszczając ją w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Jak wiadomo lunatycy we śnie somnambulicznym wykonują karkołemne sztuczki. Tak np. pewien młody człowiek w tym stanie wdrapał się po pionochronie na komin fabryczny wysokości 40 metrów, gdyż nie było wmurowanych klamer do wchodzenia. Na górze obudzili się, a nie mogąc się odważyć na zejście, przesiedział tam 24 godziny, dopóki go nie odkryto i nie uratowano.

Jakkolwiek przyczyny lunatyizmu nie są wyjaśnione, to jednak łatwo sprowadzić go do granic nieszkośliwych, a ostatecznie próby leczenia przez oddziaływanie na psychikę chorego dały doskonałe rezultaty.

Prof. O. Schmidt

Na podbój bieguna północnego

Prof. O. Schmidt, słynny dowódca wyprawy „Czeluski” opisuje w niniejszym artykule dramatyczne dzieje wypraw polarnych, których ukoronowaniem ma być zamierzony przez lotnika Lewoniewskiego przelot nad biegunem w jego locie z Moskwy do San - Francisco. (Redakcja).

Od czasu, gdy ludzkość do wiedziała się, że ziemia ma kształt kuli i że obraca się ona wokół swej osi, która przecina glob ziemski od bieguna do bieguna — nie przestało nas absorbować zagadnienie bieguna północnego.

Ludzie zresztą zaczęli posuwać się ku północy, nim jeszcze ktokolwiek zaczął mówić o biegunach. Paleozjaci, czyli ludy tubylcze Azji, wypychani przez silniejsze od siebie ludy południa, posuwali się w kierunku oceanu Lodowatego. Przybywszy tam, zatracili oni część swoich obyczajów cywilizowanych, lecz nauczyli się za to współżyć z dziką naturą północną. W ten sposób powstało kilka nielicznych lecz słynących z męstwa szczepów, jak np. szczep czukczów.

Wedle dość prawdopodobnej hipotezy, ci paleozjaci mieli przedostać się przez cieśninę Berynga na Alaskę, dając w ten sposób początek powstaniu tubylczej ludności Ameryki, t.j. Indianom. Eskimosi rozłali się po całym wąskim, lecz długim wybrzeżu Ameryki północnej, dosięgając aż do 82 stop. szerokości geograficznej.

Jeśli chodzi o europejczyków, to emigranci skandynawscy zaludniwszy Islandję, odkryli, na długo przed Kolumbem, Amerykę, od Grenlandji do Labradoru. Marynarze rosyjscy wyjeżdżali na połów w okolicy obecnego Szpicbergu. W szesnastym i siedemnastym wieku angielscy i holenderscy kupcy starali się znaleźć dogodną drogę przez morza północne ku bogactwom Azji. Morze Berensa otrzymało swą nazwę od pewnego holendra, który pierwszy odważył się przezimować w okolicach podbiegunowych. Wiek 17 i 18 — to epoka, gdy zaczyna się nadzwyczajnie rozwijać połów wielorybów. Całe flotyle wyruszają w tym celu na wody północne, i liczba wielorybów zmniejsza się gwałtownie. Wtedy ludzie dochodzą do przekonania, że nie ma już co robić w okolicach podbiegunowych, tembardziej, że skonstatowano, iż jest niemożliwością odbyć na statku żaglowym jakąkolwiek dłuższą podróż w strefie arktycznej.

Od Weiprechta do Juljusza Verne'a

W 19-ym wieku wzięto sobie za cel odkrycie bieguna północnego — nie dlatego, aby miało to dać jakiejkolwiek korzyści praktyczne, ale prosto dla zaspokojenia odkrywczych ambicji uczonych. Był to wiek ekspansji kolonialnej, odkrycie źródeł Nilu, pierwszych wypraw w głąb lądów Afryki i Azji i t. d.

Zewsząd jednak rozlegały się

głosy ludzi ostrożnych, uprzedzających, że odkrycie bieguna wymaga olbrzymich prac przygotowawczych i że odkrycie to powinno nastąpić jedynie stopniowo i to przy pomocy międzynarodowych badaczy i odkrywców.

W myśl tych zaleceń geograf austriacki Weiprecht organizuje w 1882 roku „Międzynarodowy Rok Polarny”. Próba ta jednak nie odniosła zamierzonych rezultatów, i nie powtórzono jej więcej aż do roku 1932, kiedy to podobną imprezę zorganizowały Sowiety.

Uczni uparcie ciążyli ku biegunowi. Nie odkryli go wprawdzie w 19 wieku, ale odkryli liczne wyspy i zebrali wiele danych co do klimatu, świata zwierzęcego i roślinnego okolic podbiegunowych. Zrobiono by, bezwątpienia więcej, gdyby trzymano się wskazówek Weiprechta, miast dążyć do jakiegoś nieosiągalnego i magicznego punktu, zwanego biegunem północnym.

Wiele ekspedycji zaginęło, a ślady ich nigdy nie zostały odnalezione.

Największy odkrywca okolic biegunowych wszystkich czasów, Fridtjof Nansen, pragnął również dotrzeć na biegun, ale nie udało mu się to. Tem nie mniej, słynna podróż nansenowskiego „Framu” miała kolosalne znaczenie dla późniejszych badań. Naukowe metody tej ekspedycji służyły odtąd za wzór i na-

wet Amundsen w swej wyprawie stosował podobne metody.

W międzyczasie powstało mnóstwo teorii, czasem zupełnie fantastycznych; uczeni dowodzili teoretycznie, że obok bieguna powinien się znajdować ląd stały. (jak to później stwierdzono na biegunie południowym), inni zarębniali, że biegun otoczony jest wodami, wolnymi od lodów. Te właśnie teorię Verne rozwinął w swej powieści „Przygody kapitana Hatterasa”.

Odkrycie biegunów

Ludziom nie podobała się myśl, że biegun północny może być całkiem prosto pokryty lodami. A jednak tak jest. W końcu biegun północny został odkryty w chwili, gdy zarzucono już, zdawałoby się, wszelką nadzieję. Po trzebna była do tego energia i silna wola amerykańczyka Peary, który poświęcił temu zadaniu 27 lat swego życia. Po wielu bezcelowych próbach zrozumiał on, że nie można będzie zdobyć bieguna bez odpowiedniej organizacji. Peary osiedlił się na Grenlandji, gdzie w ciągu kilku lat przygotował się wraz z całym plemieniem eskimoskim, do posuwania się naprzód po terytorjum pokrytem lodem.

W roku 1909 Peary wyruszył z Grenlandji i dotarł ze swymi psiami zaprzęgami aż do bieguna północnego. Pomocnicze ekspedycje torowały mu drogę i zapatrywały w żywność. Ostatni etap odbył Peary w towarzystwie tylko dwóch ludzi: jednego eskimosa i lekarza — murzyna, — gdyż Peary chciał być jedy-

nym białym, którego stopa dotknęła bieguna.

W ten sposób długoletnie marzenie ludzkości zrealizowało się! Biegun był odkryty. Ale wzniosły ten tryumf zakłócony został przykrą aferą: inny amerykańczyk, Cook, usiłował dowieść że i on dotarł był aż na biegun i to przed Peary'm. Gwałtowną sprzeczką, jaka z tego powodu wynikła, zajmowała się prasa całego świata: obrzucano kolejno błotem to Peary'ego to znów Cooka, aż wreszcie temu ostatniemu dowiedziono oszustwa. Ale i Peary nie zdołał wyjść z tej sprawy zupełnie czysty od podejrzeń. W istocie, podróż jego trwała tak krótko i tak mało, a raczej żadnych spostrzeżeń naukowych Peary z niej nie wyniósł, że można by stąd wywnioskować, że zatrzymał się on w odległości mniej więcej stu kilometrów od bieguna.

Lotnictwo w strefie podbiegunowej

Pojawienie się samolotu pchnęło badania na nowe tory. W roku 1925 niestrudzony Amundsen wyruszył ze Szpicbergu ku biegunowi w dwóch samolotach. — Naskutek poważnego uszkodzenia zmuszony był do lądowania w 87 stop. szer. geogr. Pozostawiając jeden samolot na lodzie, Amundsen i jego mężna załoga, w skład której wchodził też słynny lotnik Rijsen - Larsen, wrócili na Szpicberg. W rok później Amundsen postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia, tym razem w sterowcu włocha Nobile. Podczas tych przygotowań, lot-

nik amerykańczyk Byrd wyleciał 9 maja 1926 roku z Kingsbay (Szpicberg) w kierunku bieguna, dotarł doń i wrócił cało i zdrowo. Amundsen i Nobile wyfrnęli w trzy dni później. 12 maja sterowiec ich „Norge” przeleciał nad biegunem północnym, kierując się w stronę Alaski. W roku 1928 Nobile skonstruował nowy sterowiec „Italia” i zorganizował drugą wyprawę. 24 maja tegoż roku przeleciał nad biegunem a na drugi dzień miała miejsce pamiętna katastrofa.

Młode lotnictwo dowiodło, że biegun północny nie jest niedostępny.

Atak na biegun

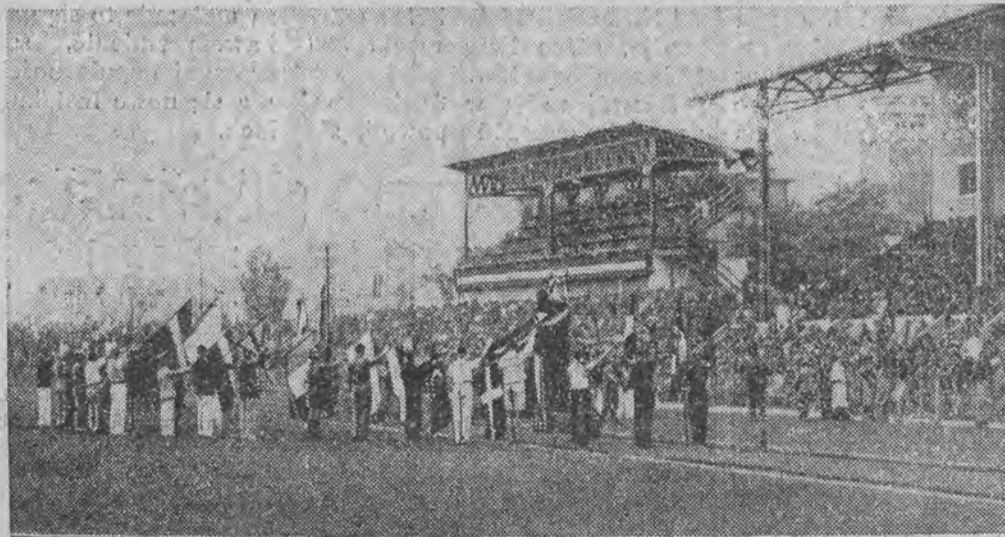
Rosja sowiecka zaatakowała kraje arktyczne z innego punktu widzenia: ani naukowego, ani sportowego — lecz czysto praktycznego. Na podbój krainy wiecznych lodów wyruszyła tym razem armja dobrze wyposażonych techników, inżynierów, lotników, marynarzy i uczonych, którzy działali wedle zgóry ustalonego planu.

Zastanowiono się najpierw, gdzie leży sedno problemu; otóż wniosek brzmiał: droga morska przez morze biegunowe. Okręt „Sybirjakow”, który przebył tę trasę w 1932 roku był pierwszym statkiem, który tego dokonał. — Po nim trasę tę przebyły „Czeluski” i „Litke”.

Skoro droga morska została już wyknięta i prace na północnym wybrzeżu kontynentu znajdowały się dość daleko — można było wziąć się do właściwego zadania. Samoloty sowieckie wykonywują obecnie na północy ogromnie trudną pracę, która polega na wielkich lotach odkrywczych w poszukiwaniu zwierząt, na przelotach, mających za cel zbadanie ruchu lodowców przed podróżą któregoś z łamaczy lodów, na ustanowieniu regularnej komunikacji lotniczej w kraju arktycznym i t. d. Obecnie lotnicy sowieccy chcą urzeczywistnić projekt regularnej komunikacji nadbiegunowej. Stworzono już w tym celu sieć stacji meteorologicznych i radiofonicznych, razem przeszło 60 ośrodków wyposażonych w najnowocześniejsze aparaty do badań.

Lot zamierzony przez Lewoniewskiego, popularnego bohatera ocalenia załogi Czeluski — ma za zadanie połączenie jak najkrótszą drogą dwóch ważnych ośrodków handlowych: Moskwy i San Francisco.

Należy podkreślić, że Lewoniewski zamierza przelecieć nad tą częścią Oceanu Lodowatego, która dotąd nie została zbadana i która nosi miano „niedostępnego bieguna”. Wszystkie stacje radiowe, znajdujące się zarówno na lądzie jak na łamaczach lodów, będą informować Lewoniewskiego w czasie lotu o warunkach atmosferycznych. Identyczną pomoc obiecały stacje nadawcze Stanów Zjednoczonych (Alaska) i Kanady.



Międzynarodowe igrzyska sportowe studentów w Budapeszcie zostały otwarte w obecności regenta Węgier.



Reprezentacyjna ósemka węgierska łansowana jest na przyszłego mistrza Europy

Ameryka chce słuchać naszego folkloru i muzyki ludowej

John Royal, główny dyrektor programowy N. B. C., podróżuje od szeregu tygodni na samolocie po całej Europie: w Rzymie przyjęty był przez papieża, w Wenezjuszada nadat transmisję do Ameryki, w Genewie liga narodów przyjmowała go bankietem, we Wiedniu, gdzie bawił przez 3 dni, podejmowany był przez prezydenta i przez ministra handlu. Z Wiednia udał się do Salzburga, poczem przez Pragę do Warszawy, Moskwy i z powrotem przez Berlin Paryż, Londyn, aby na statku Normandie, po 6-tygodniowej podróży znaleźć się w Nowym Jorku.

W czasie pobytu w Warszawie p. J. F. Royal złożył wizytę naczelniemu dyrektorowi polskiego radja, z którym odbył szereg rozmów na temat możliwości transmitowania niektórych audycji z Polski do Ameryki.

— W Ameryce spotyka nas zawsze zarzut — mówił prezes Royal, — że za mało uwzględniamy stronę kulturalno - oświatową i że w tym względzie dajemy się wyprzedzić Europie; w czasie podróży zapoznałem się bliżej z europejskimi programami. Muszę jednak powiedzieć, że zarzut jest niestosowny, gdyż procentowo przeznaczamy tyleż czasu na audycje kształtujące, co rozgłośnie na kontynuencje. Ale jedna rzecz nie ulega żadnej wątpliwości, że nasi słuchacze tak samo nie lubią suchych wykładów, jak i tutejsi. Dlatego musimy podawać tematy poważne w formie jaknajbardziej interesującej.

Tu widzę sedno sprawy. Zakupilem w Europie szereg audycji, a w przyszłości będziemy jeszcze znacznie więcej stąd transmitowali, przy czem uwzględniam przede wszystkim tematy kulturalno - oświatowe. Po transmisji z Wezuwiusza będą nadawane audycje: ze schroniska św. Bernarda w Alpach, z Monte Rosa, gdzie się znajduje najwyższą położoną stacją krótkofalową świata; będziemy stamtąd obserwować i opisywać najbliższe zaciemnienie księżyca. Z Włoch weźmiemy wartościowe koncerty, podobnie z Wiednia i z Salzburga.

Jeśli chodzi o Polskę, to pragnę przy pomocy Polskiego Radja zapoznać radjostłuchaczy amerykańskich z polskim folklorem. Wyobrażam sobie te transmisje, jako krótkie kilkunastominutowe audycje, w których muzyka ludowa byłaby objaśniana zwięzłym tekstem speakera, wygłaszanym w języku angielskim. Speaker niekoniecznie musi mówić wzorowo po angielsku. Niezbyt czysty akcent, a czasami i drobna omyłka, dodaje takiej audycji pewnego wdzięku i uroku. Dalej chcemy również dać polakom amerykańskim transmisje z któregoś z pięknych kościołów polskich poza Częstochową. A więc może Kraków, albo Ostra Brama. Problem tego typu: reportaży z jednej półkuli na drugą byłby łatwiejszy, gdyby Polska posiadała własną stację krótkofalową.

Notatki radjowe

W Berlinie zainstalowano osiem aparatów telewizyjnych w różnych punktach miasta. Do urządzonych w ten sposób teatrowi telewizyjnych publiczność może uczęszczać bezpłatnie.

W Szwajcarii 11 proc. abonentów odbiera audycje radjowe zapomocą kabla telefonicznego.

Miejszy Węgrami a Czechosłowacją zawarty został układ kompensacyjny, dzięki któremu zboże węgierskie będzie wymieniane na odbiorniki i lampy radjowe.

Dzieciom poniżej lat 15 zakazano występów przed mikrofonem w Wielkiej Brytanji.

Radjostacja w Lipsku wprowadziła nowy sygnał: trzy akordy w tonacji D-dur.

Koniec jałowej propagandy i rolniczej niedzieli

Rada programowa Polskiego Radja w walce o poprawę nadawanych audycji

Pod przewodnictwem mjr. Karola Krzewskiego odbyły się narady głównej rady programowej Polskiego Radja, na których uchwalono program ramowy na sezon jesienno - zimowy.

Dyrektor programowy Polskiego Radja, min. Fr. Pułaski, omawiając najważniejsze wytyczne nowego programu, podkreślił, że rysem charakterystycznym przedłożonego programu jest **znaczące wzmoczenie jego ideowości**. — Dotychczas radio starało się przede wszystkim o objęcie największej ilości słuchaczy — obecnie nacisk położony jest na **zakwalifikowanie programów**, na większą ilość słuchaczy — obecnie nacisk położony jest na **aktualizowanie programów**, na stworzenie z radja najlepszego

źródła informacji oraz nadanie mu charakteru rozrywkowego. Celowi temu służy przede wszystkim silnie zaznaczona deccentracja programów, czyli **rozszerzenie działalności stacji regionalnych**. Dyrekcja programowa dokłada wszelkich starań, aby **oczyścić programy ze zbędnych komunikatów**.

Wzmagające się poczucie obowiązków społecznych i państwowych radja, pozwoliło na sformułowanie w tym sezonie ideowych podstaw programu radjowego. Ten kierunek znalazł szereg wyraźny w pracach wydziału muzycznego, który stara się **rozbudzić życie muzyczne we wszystkich ośrodkach regionalnych w Polsce**. Również wydział literacki uczynił ważny

krok w znaczeniu społecznym, nawiązując kontakt ze światem literackim.

W roku żałoby narodowej przedłożony głównej radzie programowy program na sezon jesienno - zimowy, przewiduje wpajanie Jego ideologii w umysły i serca najszerszych mas społeczeństwa.

Prezes głównej rady programowej, mjr. Karol Krzewski, omawiając przedłożony radzie do aprobaty program, zwrócił uwagę na stałą tendencję zwiększania jakościowego i ilościowego programu rozgłośnia regionalnych, wyrażając równocześnie żal, że **złe warunki lokalowe w Warszawie nie pozwalają na przedłużenie czasu nadawania w**

porze obiadowej. Omawiając stronę ideową programów, zaznaczył, że została ona znakomicie sformułowana. Nad realizacją poszczególnych punktów programu radjowego, związanego z postacią Józefa Piłsudskiego, główna rada programowa przeprowadzi obszerną dyskusję.

Przechodząc do spraw muzycznych główna rada programowa wypowiedziała się przede wszystkim w sprawie stosunku Polskiego Radja do filharmonji warszawskiej. Wszyscy obradujący poparli całkowicie akcję dyrekcji programowej, zmierzając do ożywienia poważnego ruchu muzycznego na prowincji i do stworzenia własnej orkiestry symfonicznej. W nowej polityce muzycznej Polskiego Radja, która przewiduje transmisję 24 koncertów symfonicznych z filharmonji warszawskiej i 48 koncertów z filharmonji prowincjonalnych, rada widzi przejaw społeczno - państwowej roli radja.

W dalszej dyskusji nad sprawami muzycznymi omówiono problem folkloru w radjo. Ponadto uskarżano się na dotychczasowy stan śpiewu artystycznego przed mikrofonem, domagano się wprowadzenia śpiewu wojskowego, prób mikrofonowych dla wszystkich kandydatów na wykonawców audycji muzycznych, oraz zaznajomiono się z proponowaną przez wydział muzyczny **reformą koncertów szopenowskich**.

Żywa dyskusję wywołały naciśki różnych instytucji społecznych, narzucających radie całe programy propagandowe, niezawsze stojące na odpowiednim poziomie. Jest to jedna z bolączek programu radjowego. Rada w trosce o jakość programu radjowego powzięła uchwałę, w której wzywa dyrekcję programową do jeszcze bardziej krytycznego ustosunkowania się do żądań organizacji społecznych wyzyskiwania mikrofonu.

Odczyty w językach obcych — według wskazań głównej rady programowej — oparte będą na wzajemnej wymianie, przy czem dążyć się będzie do nadawania odczytów w językach obcych liniami telefonicznymi, bezpośrednio do krajów zainteresowanych. Do czasu ostatecznego uregulowania tej sprawy nadawać się będzie jeden odczyt w języku obcym tygodniowo.

W nauczaniu języków obcych przez radjo zastosowana będzie metoda Berlitz'a. Wobec małego powodzenia nauki języków obcych przez radjo, rada uchwaliła, iż **jest to ostatnia próba lekcji języków przez radjo**.

Ważne uchwały zapadły w czasie dyskusji nad odczytami dla rolników. Z inicjatywy prezesa rady postanowiono, że program dla rolników w niedziele odcinający będzie od zagadnień ściśle rolniczych, natomiast poświęcony będzie omawianiu bądź tego, co się dzieje na wsi, bądź też tego, co się dzieje w miastach, a co interesuje wieś. „Dopóki nie wybudujemy specjalnej stacji dla wsi — brzmi uchwała — dopóki w niedziele należy nadawać odczyty na tematy ogólne, interesujące zarówno wieś, jak i miasto”.

W dyskusji nad sprawami literackimi rada wyraziła zadowolenie z powodu sfarżby dyrekcji programowej o wciągnięcie do współpracy nad programem radjowym możliwie największego grona pisarzy polskich. Wypowiedziano się za utworzeniem klubu literatów radjowych oraz za zachęceniem pisarzy prowincjonalnych do pracy przed mikrofonem.

200 milionów ludzi na świecie słucha codziennie audycji radjowych

Liczba radjoodbiorników, instalowanych po domach, wzrosła w ciągu 1934 r. do 48 milionów 300.000, licząc w cyfrach okrągłych, to znaczy, że **radja słucha w przybliżeniu 193 miliony ludzi**.

STANY ZJEDNOCZONE, jak dotychczas, przodują innym krajom pod względem liczby słuchaczy. Cyfry, podane obecnie przez Amerykę, są pośrednią, wypowiedzoną na podstawie dwóch niezależnych oszacowań. Z obliczeń tych wynika, że **liczba rodzin zaopatrzonych w odbiorniki wzrosła o 1.835.000**, w czem spora ilość odbiorników krótkofalowych, umożliwiających właścicielom łączność z Europą i z innymi odległymi częściami świata. Wobec tego przrysto wypadła teraz **162,3 odbiorniki na każdych 1000 obywateli w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie pobiera się abonamentu radjowego**.

DANJA, pod względem nasycenia odbiornikami, stoi, jak dawniej, na pierwszym miejscu pośród państw, które pobierają opłaty za abonament i, dzięki temu mają dokładne spisy radjostłuchaczy. Nasycenie odbiornikami wzrosło w Danji ze 150,1 do 160 odbiorników na

każde 1000 obywateli.

WIELKA BRYTANJA oraz Irlandja w dniu 31 grudnia miały ze wszystkich państw na świecie

największą ilość zarejestrowanych odbiorników.

NIEMCY zaś stały na pierwszym miejscu pod względem wzrostu liczby odbiorników, **przybyło ich bowiem w ciągu tego roku 1.090.314**, gdy tymczasem w Wielkiej Brytanji — 806.810.

SZWECJA stoi, jak dawniej, na czwartym miejscu pod względem nasycenia odbiornikami, ale największy skok w ilości odbiorników notujemy w r. 1934 w HOLLANDJI, która pod koniec 1934 r.

miała 909.137 odbiorników; można się zatem spodziewać, że przed końcem 1935 r. dojdzie do miliona.

O imperjum brytyjskiem chlubnie świadczy fakt, że 6-te i 7-me miejsce pod względem nasycenia odbiornikami zajmują teraz dwa brytyjskie dominja, a mianowicie: Australijski Związek Państw i Nowa Zelandja, które liczą razem 830 tysięcy abonentów.

Rozwój radja w Austrii posuwa się naprzód powoli, ale

bez przerwy, mimo wielkich trudności finansowych. Przyprost ubiegłego roku jest cokolwiek większy, niż w 1933 roku. Rok bieżący zaznacza się nowym przyrostem abonentów i wzmocnioną siłą rozgłośni. — BELGJA, która idzie zaraz po Austrii pod względem nasycenia radjostłuchaczami, posunęła się bardzo naprzód w r. 1934, bo z 57,1 na 73,52 na każde 1000 obywateli.

FRANCJA posuwa się powoli naprzód; 1,5 miliona słuchaczy pod koniec 1934 roku

nie są, jak dla niej, cyfrą zbyt imponującą. Tegoroczna cyfra, po otwarciu w r. b. szeregu stacji wielkiej siły, powinna wyglądać inaczej.

Ilość abonentów w JAPONJI rosła z równomiernością niemal matematyczną. Tego roku można spodziewać się znacznego przyrostu z powodu obniżenia opłaty abonamentowej oraz dalszego wzmocnienia siły stacji przekazywanych.

We WŁOSZECH ilość słuchaczy ciągle jeszcze wydaje się za małą; ale to się powinno niebawem zmienić, sądząc z ogromnej popularności, jaką cieszą się nowe instalacje poszkołach.

Cała Danja przy głośniku Demokratyczny skład narodowej rady radjowej

Początki radjofonii w Danji sięgają roku 1922, kiedy to jako stacji nadawczych używano starych nadajników okrętowych. a pierwsze odbiorniki instalowano w salach publicznych. Rezultaty artystyczne tych pierwszych eksperymentów były oczywiście opłakane, co nie zniechęciło bynajmniej upartych pionierów duńskiego radja.

W latach 1923 — 1924 z inicjatywy prywatnej rozpoczęto nadawanie programów radjowych przy pomocy nadajnika lampowego, który został zbudowany przez państwo w miejscowości Lyngby dla celów handlowych. Bezpośrednio potem inne towarzystwo prywatne zbudowało w centrum Kopenhagi stację nadawczą, eksploatowaną dla celów programowych przez związek słuchaczy. Środek pieniężny na opędzenie kosztów programu czerpano z prywatnych opłat zamulowanych a matorów radjofonji. Również mniej więcej w tym czasie inny związek słuchaczy radja rozpoczął nadawanie programów radjowych przy pomocy wojskowej stacji w Rysvangen.

Naturalnie sposób organizowania programów radjowych przez dwa konkurencyjne towarzystwa radjowe wywoływał duży zastój. Wobec tego ministerstwo poczt otrzymało w roku 1925 od parlamentu duńskiego pozwolenie na prowadzenie programów. Ustanowiono obowiązkowe opłaty abonamentowe, które wynosiły za aparat lampowy 15 koron, za aparat detektorowy 10 koron oraz powołano do życia radę radjową, składającą się z 38 osób.

W roku 1926 upaństwowiono w Danji radjofonję.

Nową organizację otrzymało radjo duńskie w r. 1930. Ogólne kierownictwo leży w rękach rady radjowej, składającej się z 15 osób, wśród których znajdują się dwóch przedstawicieli ministerstwa robót publicznych, jeden przedstawiciel ministerstwa oświaty, dwóch dziennikarzy, czterech posłów i sześciu delegatów związków słuchaczy radja. Ta rada radjowa dzieli się na trzy wydziały, a mianowicie: techniczny, programowy i prawniczy.

Orkiestra radjowa liczy 61 o-

sób i dwóch kapelmistrzów Radjofonja duńska liczy obecnie 583.000 słuchaczy, wśród których 20.000 inwalidów, nieuleczalnie chorych i pozbawionych środków do życia jest zwolnionych z opłat abonamentowych. Śmiało można powiedzieć, że **w każdej duńskiej rodzinie jest zainstalowany aparat radjowy**.

Oryginalny jest sygnał radjofonji duńskiej. Po długich poszukiwaniach znaleziono w manuskrypcie z wieku XIV, w t zw. „Codex runicus” fragment melodji, zapisanej na ostatniej stronie dzieła. Nie ma ona żadnego związku z kodeksem, a umieszczona została tylko dlatego, by żadna strona manuskryptu nie została pusta. Okazało się, że jest to najstarszy fragment narodowej muzyki duńskiej i że jest on podobny do melodji, wygrywanej przez zegar ratuszowy w Kopenhadze.

Obecnie Danja rozporządza dwiema stacjami nadawczymi, Kopenhaga i Kalundborg, które nadają ten sam program. Na fakach krótkich pracuje Skamlebaek, specjalnie dobrze słyszany w USA i w Kanadzie.

OJCIEC TARZANA

Sprytny Burrough nie widział Afryki na oczy

Darwin Teilhet, jeden z najwybitniejszych amerykańskich fachowców reklamowych, przytacza w „Vanity Fair” interesujące szczegóły o twórcy Tarzana. Żaden autor nie wykorzystał bardziej gruntownie swej twórczości literackiej,

jak Edgar Rice Burrough z Tarzany w Kalifornji.

Książki jego przetłumaczono na 22 języki. Czytają je arabowie i hindusi. Co dwa lata pojawia się nowy tom, na który wielka liczba dzienników nabywa prawo uprzedniego druku.

Burrough zaczął pisać, mając już 33 lata. Przedtem był cowboyem, policjantem, poszukiwaczem złota i sprzedawcą środka przeciw pijactwu.

Gdy w roku 1910 jeden z przyjaciół napomknął w rozmowie, że piszący do tygodników powieściowych może zarobić olbrzymie sumy, postanowił skorzystać z tej wskazówki. Pierwsza jego powieść nosiła tytuł: „Księżniczka na Marsie”. Wyszła w „All Story Magazin” i nie wzbudziła wielkiego zainteresowania czytelników, pomimo, że piękna księżniczka zносиła jaja. Honorarium autorskie wyniosło 400 dolarów. Następna powieść z życia rycerzy 16 stulecia nie miała powodzenia.

W roku 1912 Burrough posłał wydawcy niedokończony rękopis „Tarzana wśród małp”.

Wydawca zachwyił się do tego stopnia, że natychmiast zakupił powieść, która osiągnęła niesłychane powodzenie. Obecny nakład jej wynosi trzy miliony egzemplarzy.

Burrough pisze wciąż nowe tomy, stanowiące dalszy ciąg losów Tarzana. Udało mu się przytem

puścić w kurs wzgardzoną powieść rycerską z 16 wieku, której dał nowe tło.

W roku 1915 zakupił w pobliżu Los Angeles wielką posiadłość którą nazwał „Tarzana Ranch”. W ciągu następnych dziesięciu lat napisał 24 tomy.

Za prawo filmowania jego utworów zapłacono mu w ciągu sześciu lat milion dolarów.

Gdy pojawił się film dźwiękowy, Weissmüller święcił w Tarzanie niesłychane tryumfy. — Wtedy Burrough rozwiązał umowę ze swym wydawcą i

założył własne wydawnictwo, a wkrótce potem towarzystwo radowe dla eksploatacji tą drogą swych utworów,

reklamowych przez 40 największych firm amerykańskich. Po pewnym czasie Tarzan pojawił się na płytach gramofonowych, poprzedzony potężną reklamą.

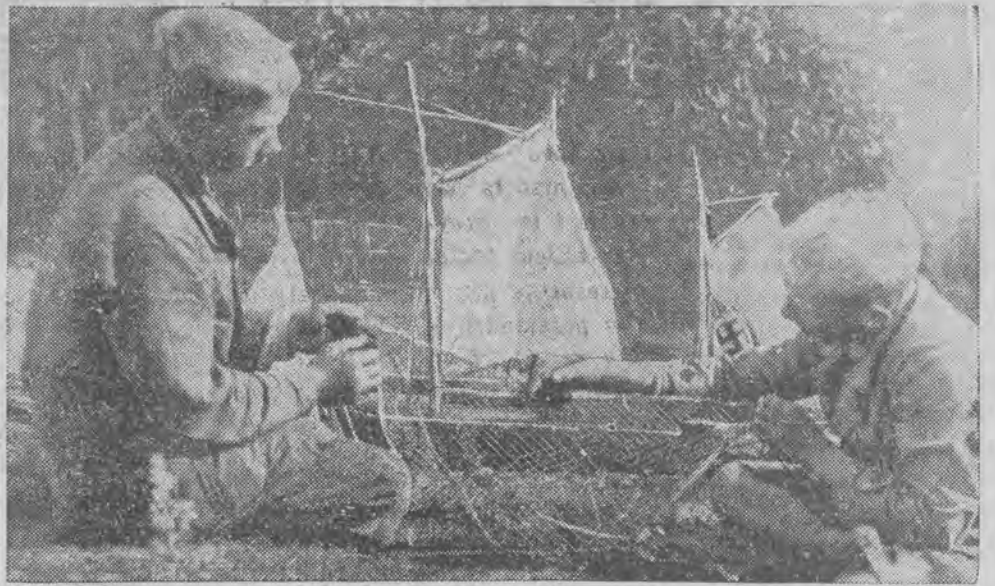
Nie koniec jednak na tem. — Przed dwoma laty Burrough zawarł umowę z wielkim dziennikarskim koncernem w celu wydawania humorystycznych cykłów obrazków

z przygód Tarzana. Cykle te zjawiają się w 160 dziennikach, które oprócz tego wydają specjalne barwne dodatki niedzi. Inne. Rozumiemy się, że twórca Tarzana zabezpieczył sobie wszystkie prawa własności.

28 wielkich firm przemysłowych płaci mu grube pieniądze za prawo nadawania swym wyrobom nazw, związanych z osobą Tarzana.

Burrough liczy obecnie lat 60. Nikt jednak nie dałby mu więcej jak 45. Jego 25-letni syn został współnikiem ojca i pisze również powieści o Tarzanie. Afryki, rozumie się, ani jeden, ani drugi na oczy nie widział.

Nauka podczas zabawy



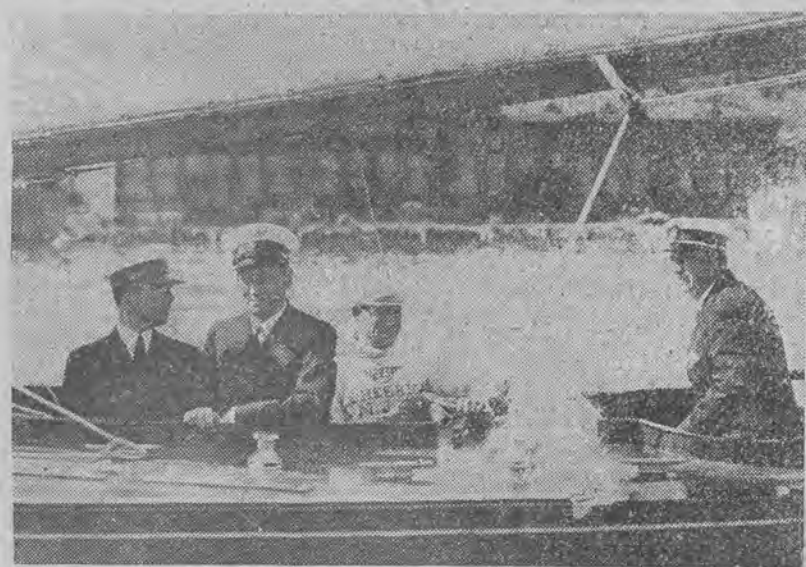
Dzieci rybaków i żeglarzy od wczesnej młodości uczą się wiązania sieci. — Nauka ta nie sprawia im żadnej trudności, ponieważ uczą się dosłownie w czasie zabawy.

Latająca pchełka



Taką dziwną nazwą ochrzczone został maleńki samolotik inż. Migneta, który przebył przestrzeń z Calais do Lym-pne obok Londynu w czasie 52 minut, zużywając przytem tylko 4 i pół litra benzyny.

Z pobytu min. Becka w Helsingforsie



P. min. Beck w chwili wyjazdu z portu na jachcie Yacht - Klubu Finlandji w towarzystwie prezesa fińskiego Yacht Klubu dyr. Ramsay'a oraz sekretarza Frydrycha.

Pierwsze rozmowy o Abisynji w Paryżu



Podczas rozmów, prowadzonych przez przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch w Paryżu w sprawie Abisynji, mężowie stanu zaprosili dziennikarzy na konferencję prasową. Na zdjęciu naszym Laval i Eden podczas udzielania wywiadów.

Okoliczności łagodzące

są nieznanym zupełnie terminem w angielskim kodeksie karnym

W swojej książce „Stan adwokacki” nestor adwokatów paryskich Payenne, porównując francuskich adwokatów z angielskimi, powiada, że angielscy obrońcy odnoszą się do winy swych klientów z filozoficznego punktu widzenia.

W sprawach cywilnych, według ich mniemania, prawda zawsze leży pośrodku między procesującymi się stronami, a decyzja zależy od sędziego, który w danym wypadku jest ostatecznym arbitrem problemu, po czyjej stronie jest prawda. — Wskutek tego angielski adwokat nie jest zbyt wybredny w środkach przekonywania sędziego i nawet nie obawia się, że będzie schwyłany na sprzecznościach.

Fakt, że angielski adwokat nigdy nie widzi swego klienta i nie prowadzi z nim żadnych pertraktacji, całkowicie zwalnia go od wyrzutów sumienia, które mogłyby się zrodzić w wypadku, gdyby adwokat wiedział, że świadomie broni przestępcę.

Ale angielski adwokat nie wie o sprawie i wobec tego nie ryzykuje, że usłyszy od niego przyznanie się do winy. Gdyby jednak mimo wszystko było mu zrobione takie wyznanie, to jednak zawsze może on uspokoić swoje sumienie aforyzmem: „Wszyscy prawie przestępcy

kłamią i nie należy im dawać wiary”.

Ale przestępcy w Anglii bardzo rzadko przyznają się do winy. Zdarza się to czasami podczas przesłuchania w policji, ale na sądzie oskarżony zawsze cofa swoje pierwotne zeznania. Upór ten jest w zupełności zrozumiały, bowiem w angielskim kodeksie karnym niema zupełnie paragrafu o okolicznościach łagodzących.

Dwa lata temu w jednym z angielsk. sądów sam sędzia namawiał człowieka, który przyznał się do zabójstwa swej żony, aby cofnął swe zeznanie, a gdy ten uporczywie stał przy swem przyznaniu się do zbrodni, cała procedura zakończyła się dosłownie w dziesięć minut i sędzia, nałożywszy na perukę czarny beret, odczytał oskarżonemu wyrok śmierci.

Nie istnieje również w Anglii talent krasomówczy adwokatów. Obrońca apeluje do rozsądku przewodniczącego i przy sięgłych, ale nigdy do ich uczucia. Pompatyczny ton i szerokie gesty byłyby śmieszne w sądzie angielskim. Stosunki między sędzią i adwokatami są zazwyczaj bardzo przyjacielskie. Sędzia pamięta, że on sam był adwokatem, a adwokat pamięta o tem również i wie i liczy się z tem, że sędzia zna wszystkie p

mysły adwokackie. Jedynym po-chlebstwem, na jakie adwokaci pozwalają sobie w stosunku do sędziów, polega na potakującym uśmiechu, gdy sędzia dowcipkuje.

Wybór na członka izby nie stanowi dla adwokata przeszkody do wykonywania praktyki. Nawet premierzy tylko przejściowo zamykają swe kancelarie i po dymisji powracają do swego zawodu. Jednak takich skandali, jakie niedawno przeżywała Francja, kroniki angielskie nie notują.

W Anglii nie można odłożyć rozprawy droga protekcji. Procedura angielska jest strasznie droga, ale sprawa rozwija się bardzo szybko. Podczas sesji wyjazdowej przestępcę zdążą zaarrestować, osądzić i stracić, jeśli potrzeba, a wszystko odbywa się w ciągu sześciu tygodni. Procedura cywilna jest bardziej przewlekła, ale jednak nie można jej porównać z francuską. Jeśli sprawa zaciąga się przez kilka miesięcy, to taka przewlekłość już wywołuje w Anglii powszechne zdumienie.

Jeśli angielski adwokat został wykluczony z grona palestry, taki akt natychmiast dochodzi do wiadomości wszystkich, ponieważ uchwała drukowana w dziennikach i wywieszana na widocznym miejscu w sądzie.

DLA PIĘKNEJ PANI



SZTUKA UPIĘKSZANIA SIĘ

Z postępowaniem demokratyzacji, kwestja ta ma coraz większe znaczenie dla kobiet, niezależnie od klasy społecznej, do której należą i to nie tylko w miastach, ale w wielu krajach i na wsi.

Sztuka ta, jak każda sztuka wogóle, wymaga przy jej stosowaniu dużo gustu, umiejętności i w stosowaniu odpowiednich środków kosmetycznych oraz dyskrekcji i umiaru. Podstawowym dążeniem kobiety przy upiększaniu się, winno być podkreślenie dodatnich stron twarzy i zatuszowanie ujemnych, a zwłaszcza podkreślenie typu, który daną twarz charakteryzuje i jakiegoś poszczególnego indywidualnego rysu. Przytem należy zachowywać umiar, albowiem przesadne stosowanie środków kosmetycznych nie tylko nie prowadzi do osiągnięcia celu, lecz może wywołać efekt zgoła śmieszny.

Wśród kobiet wielkomijskich sztuka upiększania się stała się bardzo skomplikowana, albowiem trzeba się liczyć z porą roku, doby, klimatu i nawet kolorem sukni. To też, przynajmniej od czasu do czasu trzeba zasięgać rady specjalisty. Tem też tłumaczy się coraz większe rozpowszechnianie się t. zw. instytutów piękności. Wraz z rozwojem tych instytutów i popularyzacją upiększania się, rozwija się również sama technika upiększania i udoskonala się „przemysł kosmetyczny”, tak w kwestjach szminkowania cery i warg, jak i malowania brwi i rzęs.

Do niedawna było bardzo rozpowszechnione zdanie, iż stałe używanie środków kosmetycz-

nych psuje, a w ostatecznym wyniku szpeci twarz. Jest to zdanie błędne, zwłaszcza o ile się zważy ogromne postępy „chemji kosmetycznej”. Niema jednak dymu bez ognia. Powyższy pogląd zawierał źdźbło racji w tym sensie, że często nieudolne szminkowanie doprowadzało do skutków nader ujemnych, co tłumaczy się nakładaniem pudru, różu i t. p. na cerę niezdrową, lub też używanie środków kosmetycznych nieodpowiadających rodzajowi cery. Praktyka wykazuje więc, iż przedewszystkiem należy dbać o to by cera była zdrowa i w razie chorowitej cery lepiej kosmetyków samemu wogóle nie używać. Co do typów cery, to zgrubsza biorąc, należy odróżniać cerę suchą i cerę tłustą.

Podstawową rzeczą przy upiększaniu się jest sprawa podkładu pod szminkę, t. j. przygotowanie cery do należytego przyjmowania szminki. Przy cerach suchych należy używać do podkładu kremów, zaś przy cerach tłustych — mlecza roślinnego.

Gdy podkład jest należyte przygotowany i jeszcze nie wyschł można rozpocząć nakładanie różu w małych ilościach, które należy dokładnie rozetrzeć po twarzy. Nie należy od razu nakładać zbyt wielkich ilości, przyczem lepiej używać różu tłustego, niż suchego. Najlepiej rozcierać róż na dłoni, mieszając go z kremem, aż do chwili, gdy mieszanka będzie miała żądany odcień. Odcień różu, który stosujemy, winien być wybierany w zależności od pory roku, klimatu, doby i t. p., przyczem w okre-

szce, gdy cera jest opalona, należy używać z mocnym odcieniem pomarańczowym. Trzeba zaznaczyć, iż róż tłusty kładzie się pod puder, zaś róż suchy na puder. Aczkolwiek użycie różu wydaje się rzeczą łatwą, jednakże tak nie jest. Głównym zadaniem różu jest ożywienie wyrazu oczu, wobec czego należy róż nakładać jaknajwyżej. Przy oczach podłużnych należy róż nakładać przy skłach, aby je wydłużyć. W wypadku policzków zbyt wklęsłych, nakładanie źdźbka różu naokoło wklęsłości jest zalecane. Przy twarzach wąskich lepiej wogóle różu na policzki nie nakładać.

Najgłówniejszą rzeczą jest należyte pudrowanie się, zwłaszcza, iż istnieją wypadki, gdy dla dostatecznego upiększania się wystarczy sam puder. Przy nakładaniu pudru nie należy nigdy twarzy mocno nacierać albowiem wywołuje to podrażnienie naskórka. Puder należy nakładać przy pomocy puszki lubędziej, zleżka uderzając nim po twarzy, lub przy pomocy hygroskopijnej waty. Po nałożeniu pudru trzeba kilka minut wyczekać, aż złączy się on należyte z podkładem. Wtedy dopiero należy nadmiar pudru usunąć przy pomocy miękkiej szczoteczki. Dla należytego pudrowania się używamy pudru o dwóch odcieniach, mocniejszym i słabszym, przyczem czoło winno być pudrowane pudrem jaśniejszym, niż reszta twarzy, albowiem jaśniejszy puder jakby powiększa powierzchnię. Jasnego pudru używa się również, o ile nos jest zbyt mały. W lecie, gdy twarz jest opalona, trzeba używać jesz-

cze ciemniejszego pudru niż zwykle, aby opalenizna nie przebijała przez puder.

Od różu do policzków należy odróżniać róż do warg, czyli karmin. Aby pomadka do ust nie sciekała, trzeba za pomocą specjalnego ołówka dokładnie zarysować kontur warg. Można to samo uczynić rysując kontur paluszkami zanurzonym w pudrze, przyczem nadmiar pudru trzeba usunąć za pomocą delikatnej szczoteczki. Po tej wstępnej operacji można przystąpić do właściwego karminowania warg. Nie należy karminu nadużywać, gdyż tylko w wyjątkowych wypadkach mocne karminowanie jest dopuszczalne, mia nowicie, o ile się ma usteczka zbyt małe, lub wargi cienkie. — Nadmiar karminu jakby pogrubia wargi. Aby tego uniknąć trzeba zwłaszcza przy karminie suchym, najpierw zwilżyć wargi masłem kakaowem i dopiero potem kłaść karmin, rozcierając go palcem.

Bardzo ważną, a może i najważniejszą częścią twarzy są oczy. Wyraz oczu często najbardziej indywidualizuje twarz. — To też przy upiększaniu się kobiety kładą duży nacisk na oczy. Otóż właśnie przy upiększaniu oczu umiar, o którym wyżej wspominaliśmy, ma decydujące znaczenie. O ile delikatny zabieg ma bardzo dobry i pożądanym skutek, to nadużywanie środków kosmetycznych, własnie przy upiększaniu oczu, jest najbardziej zdradzieckie. Znana francuska specjalistka Marcelle Auclair słusznie utrzymuje, iż przy upiększaniu oczu należy przeważnie kłaść nacisk nie na ich formę, lecz na ich wyraz.

ekspreję. Zdaniem pani Auclair nie należy zbyt mało walczyć powiek, wystarczy je posmarować zleżką olejkiem migdałowym, który nadaje powiekom ładny blask. Zwłaszcza w dniu winno się unikać używania do powiek szminki, przyczem kolor jej winien odpowiadać kolorowi oczu. O ile chodzi o otrzymanie głębokiego spojrzenia, to wystarczy zleżka pod tuszować oczy przy nasadzie nosa. Natomiast trzeba unikać podrysowywania oczu, zwłaszcza tuszem ciemnym. Brwi winny mieć formę normalną, tak zwane brwi fantazyjne nie są już w modzie. Jeśli oczy są zbyt od siebie oddalone, to można skutki tego zmniejszyć przez sztuczne zbliżenie brwi. Natomiast pozostawiając pomiędzy brwiami jaknajwięcej miejsca, przestrzeń pomiędzy oczyma zbyt zbliżonemi zostaje jakby powiększona. Rzeczy zbyt rzadkie, lub krótkie mogą być za pomocą zabiegu kosmetycznego odpowiednio zmienione. O ile są zbyt blade, najlepiej je przyciemnić.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, przy upiększaniu się należy stosować się do koloru toalety. — I tak, przy toaletach koloru żółtego, czerwonego, pomarańczowego, morelowego i koralowego róż używany do policzków oraz pomadka do warg, winny mieć odcień pomarańczowy, natomiast przy toaletach różowych, iaskrawo niebieskich i t. p. należy używać szminki z odcieniem niebieskim. Przy toaletach jasnych zabiegi upiększające muszą być mniej intensywne, niż przy ciemnych.

Czarne sufrażystki

Abisyński domagają się równouprawnienia

W przeciwieństwie do większości krajów w Abisynji jest mniej kobiet, niż mężczyzn. Na 100 mężczyzn przypada 91 kobiet. Przyczyną tego zjawiska jest większa troskliwość w wychowywaniu chłopców, niż dziewcząt.

Na terytorjum abisyńskiego cesarstwa, posiadającego 800 tys. kilometrów kwadratowych, mieszka 60 różnych plemion, rządzonych dzielnicznie przez stare rody. Można więc zrozumieć że tryb życia i zadania kobiet są różne w różnych połaciach kraju. Wszędzie jednak kobieta znajduje się pod absolutną władzą mężczyzny, czy to ojca, czy starszego brata, gdy ojciec umiera, czy wreszcie męża. — Wszędzie kobieta musi jednakowo milczeć i pracować. Tak samo dzieje się wśród arystokracji, mieszkającej w majątkach.

Abisyński są wogóle rozsądne i zdolne do asymilacji. Dowiodła tego emigracja abisyńskich kobiet do sąsiednich kolonii, a nawet dalej do Egiptu i Arabii. Emigracja nie jest coprawda liczną, lecz w Kairze, Luksorze,

Suezie słyszy się często pochwały pod adresem abisynek, które nie wymawiają się od żadnej pracy, ostatnio zaś zaczęto je nawet zatrudniać w biurach i przedsiębiorstwach handlowych Abisyńki, pozbywszy się niezgrabnej odzieży, jaką zwykli nosić w ojczystym kraju, prezentują się jako kobiety wysokiego wzrostu, dobrze zbudowane o brązowej cerze. Odnaczają się ochędostwem i potrafią zachowywać się w sposób, wyróżniający je korzystnie wśród kobiet innych ras.

Jako służące, niańki i gospodynie, odznaczają się wiernością, zręcznością, cierpliwością i wytrwałością na wszelkie warunki bytu.

Niedoceniając zalet abisyńskiej kobiety w jej ojczyźnie tłumaczy się religijnymi poglądami, według których kobieta stoi niżej od mężczyzny. Ten punkt widzenia utrzyma się w Abisynji jeszcze długo, gdyż na razie nie czyni się nic w kierunku jakiegokolwiek emancypacji kobiet, które nie byłyby wcale niepocieszone, gdyby jakaś cu-

doziemska inwazja wpłynęła na zmianę abisyńskich poglądów. Abisyńczyk zabrania kobiecie mówić o sprawach, nie tycających się gospodarstwa. Nie istnieją dla niej tematy, jak naród i ojczyzna. Nic więc dziwnego, że kobiety abisyńskie są ciemne jak tabaka w rogu. Nic mają głosu nawet w sprawach wychowawczych, gdyż pozostawiono im jedynie wychowywanie dziewcząt.

W wielu okolicach Abisynji dzieci płci męskiej, liczące 6 — 8 miesięcy życia, umieszczane są w specjalnych żłobkach pod opieką wychowawców — mężczyzn. Warunki w tych domach wychowawczych są okropne. — Całe wychowanie polega na przyzwyczajaniu pupilów do twardości życia i surowych, często okrutnych obyczajów. Dzieciom nie wolno pod żadnym pozorem pytać o matki.

Ten nienaturalny stosunek nie mógł oczywiście utrzymać się w okolicach, gdzie kultura etiopska zetknęła się z obcym wpływem. Na wschodzie i północno-wschodzie kraju, gdzie obce wpływy utrwaliły się już od osiemdziesięciu prawie lat, kobieta abisyńska zaczyna domagać się traktowania, jakiego doznają cudzoziemki. Dąży wy-

trwale i energicznie do zdobycia nowego społecznego stanowiska i nie daje sobie wydrzeć przyznanych ustępstw.

Dzięki umiejętnemu korzystaniu z obecności cudzoziemców w Addis-Abebie, Harane i kilku innych prowincjach kobiety mają prawo uczestniczyć w uroczystościach publicznych i wychowywać swoje potomstwo bez względu na płeć. W okolicach tych chłopcy wychowują się pod okiem matki do 12 r. życia, poczem wstępują do oddziałów młodzieży, gdzie uczą się obchodzenia z wszystkimi rodzajami broni, zarówno starożytną egipską, jak nowoczesną europejską.

Dziewczęta w tych kulturalniejszych prowincjach nie opuszczają zwykle rodzinnego domu. Zdarza się jednak, że jakiś ojciec, idąc za przykładem cudzoziemców, wysyła córkę do szkół w Kairze, gdzie kształci się na nauczycielkę, lekarza lub pielęgniarkę.

Rozumiem się, że ta częściowa emancypacja kobiet wywołuje gorące protesty ze strony wielu wodzów plemion, zamieszkanych w głębi kraju, którzy nie chcą porzucić obyczajów, usuwających kobietę od jakiegokol-

wiek wpływu na życie. Nie daje się jednak zauważyć w Abisynji tak nienawiści do europejskiej kultury, jaką okazali afgańscy wodzowie i duchowieństwo, gdy Amanullah zapragnął wychować swój naród na europejską modłę. Europeizacja Abisynji zależną jest całkowicie od układu stosunków handlowych z zagranicą.

Zbudowanie olbrzymiej tamy na źródłach Nilu, dróg żelaznych i szos automobilowych, zakładanie szkół i domów wychowawczych, reorganizacja życia prywatnego i publicznego, — to wydarzenia, o których kobieta abisyńska w dzielnicach, nie objętych cudzoziemskim wpływem, nie wiedziała i tem bardziej nie mówiła. Częściowe łamanie się kobiety z pod władzy starych poglądów pozwala przypuszczać, że rozszerzenie się europejskiego wpływu na tle politycznym lub handlowym pośunie sprawę wyzwolenia kobiet w całym kraju. W miarę podnoszenia się poziomu umysłowego męskiej ludności zmieni się stosunek do abisyńskiej kobiety, czyniąc z dzisiejszej niewolnicy jutrzejszą towarzyszkę pracy.

Filibert London.

MATKA

Fragment powieści społecznej

„W drodze ku...”

Tej zimy, jednej z wielu zim bez Piotra, Antoniewa pochyliła się nisko ku ziemi. Od tej zimy dźwigała już nie tylko wiek i troski, ale także śmierć syna. W długie godziny rozłąki zjawiała się, jak dawniej, dostać Piotra, a nie Piotra zmarłego.

Któregoś dnia dreptała przez śnieg do wójtostwa. Dostała urzędowe zawiadomienie, że syn jej, komunista, zmarł w więzieniu. Nie mogła Antoniewa zrozumieć, że Piotr, co za ruski siedział za Polskę, umarł w polskim więzieniu. I pochyliła się ku ziemi. We wsi mówiono dzieciom, że jak nie będą chodzili do kościoła, to skończą, jak Piotr w więzieniu. A Antoniewa słuchała. Gdy ksiądz gromił bezbożników i bolszewików, gdy mówił o złem wychowaniu, czuła swą winę. Coraz częściej widywano Antoniewą w kościele i dziwiło się, skąd pobożnej kobiecie urodził się wyrodney syn. Kiwano głowami: popsuło go miasto!

Byli już wakacje. Stał w oknie wagonu i patrzył na przemykające prostokąty zielonych żółkniejących pól. Uciekały szybko z przed oczu słupy telegraficzne i małe, biedne, z drzewa zbite chatynki. Pociąg dojechał do Łekowa.

Wysiadł. Szedł przez miasto. Minął ruiny starego zamku i dawne, grube mury. Znalazł się na drodze wśród pól i pastwisk. Powtarzał sobie, co powie matce Piotra: „Piotr był szlachetnym bojownikiem — może pani być dumna z takiego syna”. Czuł, że są to słowa nieodpowiednie, zdawkowe, ale nie miał innych. Z drogi widać już było wysokie wieże kościoła w Blednicy. W Blednicy urodził się Piotr...

Rrr, spotęgowane, ustokrotnie warczenie wiertarki. Im bliżej, tem głośniejsze. Świder wchodzi coraz głębiej i żłobi dziurę w kamieniu. Świder, warcząc, grząc i dudniąc, wciska się w mur. Przez długie godziny słychać tylko jednolity pomruk — warkot r, r, r. Wrzyna się olbrzymi świder w ciosane w prostokąt kamienie, w ziało starego blednickiego kościoła. Dla przetrwania — tę melodię śpiewa motor r, r, r. Nowe czasy starożytności...

Doszedł do kościoła, spojrział na kopuły strzelistych wież, na restauracyjne roboty i ruszył naprzód, do wsi. Szedł coraz wolniej, bał się, że spojrzą nań z wyrzutem oczy starej matki. Spytał o chatę Solarkowej; kobieta, oderwana od roboty, otarła twarz fartuchem i przyglądając się ciekawie pytającemu, wskazała. Kil-

ka kroków. Jęk zawiasów. Mietek pozdrowił siedzących. Solarkowej nie było.

— W kościele — powiedziała młoda kobieta.

— A pan, pewnie o Piotrze? — wtrącił domyślnie mężczyzna. — Ciągłe przez niego starą po urzędach ciągają.

Mietek wyczuł wrogość, skinął głową i znowu szedł przez wieś. Zbliżył się do kościoła. Był pusty, tylko za filarem klecała siwa kobieta.

Było południe. Zar lał się z nieba. Ustało warczenie — przerwa. Mietek nie śmiał przeszkadzać matce Piotra. Położył się w cieniu na trawie i myślał o Piotrze. Przyszedł tu z legendą o nim w sercu. Znajomość ich trwała krócej, niż dobie, ale Piotr dał mu z siebie więcej, niż inni przez lata.

Antoniewa wstała, przeżegnała się i przygarbiona poszła. Za kościołem podszedł do niej Mietek. Zatrzymał się i spojrzął w twarz starej. Przeorał ją pług życia, pług rozpacz.

Patrzyły na Mietka małe oczy, oczy, które słabo już widziały.

Powiedział: „Znałem!”, zatrzymał się, a potem powtórzył: „Znałem Piotra”.

W oczach matki pokazały się łzy.

Patrzyła na Mietka. Piotr, gdy odjechał do miasta, był młody, jak ten, miał chyba 16 lat. Milczenie. Przerwał Mietek i pocichu rzekł:

— Kilkanaście dni przed śmiercią byłem w celi razem z Piotrem...

Urwał. Staruszka milczała. Znowu kłopotliwa cisza. Wreszcie Mietek powiedział to czego nie chciał:

— To był święty! — Stali niedaleko kościoła, powtórzył: — To był święty! — Słuchała go już teraz, chciała łowić słowa.

— Piotr walczył, by ludziom było dobrze, by głodu nie było.

I znowu zamilkł; w oczach jego było coś, podobne do łez. Wzruszenie Mietka sprawiło Solarkowej dziwną ulgę. Próbysz ze świata, który zagarnął Piotra, żałował go. Nietylko ona po nim płacze. Tam go też kochano.

Odszedł od ziemi — pomyślała i spojrziała znowu obco, niechętnie, na młodzieńca. Ten rzekł szeptem:

— Kilkanaście dni przed śmiercią powiedział mi Piotr, że ziemię i matkę kochał najbardziej.

Złagodniało oblicze starej; nie rzekła nic o Bogu, choć chciała. Nagłym ruchem z kaftana wyciągnęła list. Podała Mietkowi. W szybko wypowiedzianych, urywanych słowach wyjaśniła:

— Przyszedł po zawiadomieniu, poznałam pismo Piotra, pi-

sał przecie nieraz; ja — dodała wstydliwie — nieuczona, czytać nie umiem, a sąsiedzi wygadują na Piotra, to i nie chciałam im dać.

Wyprostowała się dumnie. — Ostrożnie rozdarł kopertę, wyjął list, pi any drżącą ręką u mierającego Piotra. Z listu poznał drugiego Piotra. Pierwszy to był walczący bojownik, ten którego testament ideowy sły szał w celi, ten, który chory po trafił zapalać w sercach płomień miłości. A tu był drugi, tu był Piotr — syn. Przeczytał początkowo dla siebie, a potem słowo po słowie dla matki Piotra i potem raz jeszcze. Solarkowa zdawała się chcieć nauczyć treści listu na pamięć. — Płakała, wodziła palcem po liście i powtarzała słowa. Piotr do matki pisał o Bogu i o niebie. Usta, które przeważnie pacierze mówiły, szeptały: „Życie, które mi dałaś, ludziom i Bogu w ofierze złożyłem”. Nie czuła Antoniewa obecności Mietka. Z listu wyszedł duch Piotra i nim radowała się matka.

Mietek myślał o Piotrze. Pamięta, jak mówił: „nienawiść nie zrodzi miłości”. Piotr był ewangelistą, ale ewangelistą bez Boga i złudzeń, ewangelistą walki. To nowe, o co walczył, napawało go obawą. „Za mało tam widać człowieka” — określił.

Przerwała mu myśli Solarkowa. Jeszcze raz kazala czytać list. Gdy skończył, szeptem prawie spytała:

— Gdzie Piotr leży?

Wyjaśnił, wytłumaczył, jak ma jechać do Łodzi. Wyciągnęła chudą, szorstką rękę i powie działa:

— Dziękuję.

Odszedł. A stara Antoniewa schowała na sercu list i obejrzała się za Mietkiem.

W niskiej, pobielanej wapnem izdebce siedzi Antoniewa. Jest sama. Sama w izbie i zupełnie sama na świecie. Piotr umarł w więzieniu i leży na łódzkim cmentarzu. Antoniewa nie ma już listu. Kiedyś, po powrocie z kościoła rozpamiętywała treść; słowa — „Ludzie, stojący na straży pisma świętego czynią naprzekór temu, co ono głosi. O ile jest dobry Bóg, to ja przez swoje życie, walki i mekę jestem blisko Niego” — wydały się jej bluźnierstwem. — Starcze ręce z żalem rozdarły list. Teraz jest już zupełnie sama. Syn był nadzieją. Zmiażdżyło ją życie i dziś syn, jak mówił sąsiedzi, wpędza ją do grobu.

Ciągnęła ją do ziemi. Odpychał świat żywych. Antoniewa w pokorze modliła się. Nikt nie mówił dobrego słowa o jej synie, a słów tych łaknęła dla usprawiedliwienia swej miłości. W długie godziny rozmyślał o Piotrze rodził się bunt. Bunt

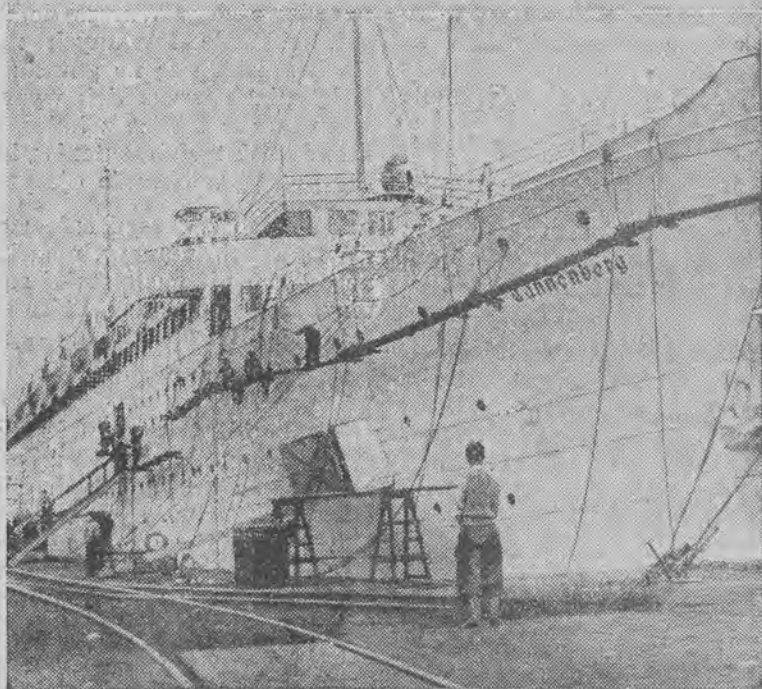
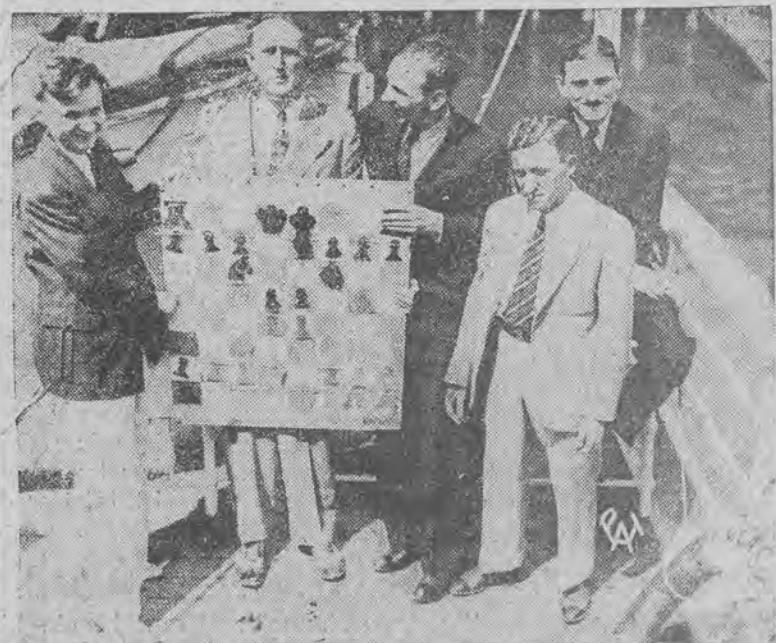
przeciwko światu, który go zabrał i przeciwko światu, który go zabił. Rodziło się przekonanie, że syn jej, ukochany syn, czynił dobrze. W ciszy zwracała się do Boga, co dla zbawienia ludzkości poświęcił Syna, zwracała się z pretensją. Potem przychodziły dni pokory, dni kaiania. I ugięła się coraz bardziej stara Antoniewa.

Coraz rzadziej wybucha bunt i coraz szybciej łumi go pokora i rezygnacja. Antoniewa nie procesuje się już z Bogiem, nie żąda sprawiedliwości, teraz prosi o zmiłowanie. Czasem rozpała się płomyk nadziei. Tak było

wtedy, gdy z za kościelnego filaru patrała na oparty na tęczy krzyż. Na krzyżu był rozpięty Chrystus — dzieło jakiegoś samouka - artysty wiejskiego. Oczyma spytała, czy Piotr jest w niebie. Była cisza. Antoniewa przeraziła się ciszy i zuchwalego pytania. Spokorniała. — Przygarbiła się. To był ostatni słaby bunt.

Teraz codziennie w kościele żalobnie ubrana ślepa kobieta szepcze pacierze i prosi wszechmocnego i miłościwego Boga o zbawienie syna Piotra, którego zgubiło miasto...

Mieczysław Orzełski.

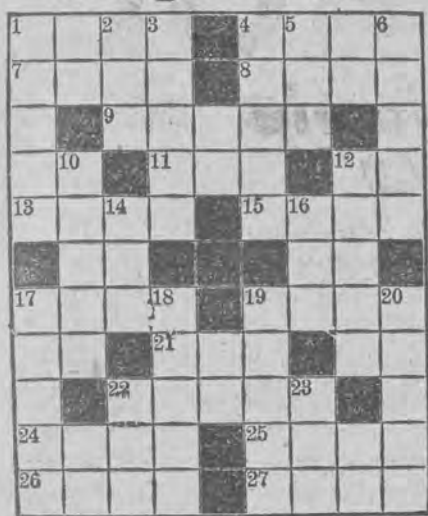


1. Drużyna amerykańskich szachistów w drodze do Polski na olimpiadę warszawską. — 2. Oryginalna parada odbyła się w Anglii. Zebrano do jednego szeregu 9 żołnierzy. Na lewo — pierwszy rekrut, ostatni — gwardzista po 3-letniej służbie, reszta to żołnierze służący w wojsku od tygodnia do 2 lat. — 3. Wkrótce wyrusza w swą pierwszą podróż morską nowy statek niemiecki „Tannenberg”.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

OLIMPJADA SZACHOWA OTWARTA

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Niezabudowane miejsce. 4) Instytucja finansowa. 7) Korab mityczny. 8) Atak serca. 9) Przedstawienie muzyczne. 11) Okres czasu. 12) Przyszłość. 13) Mięjsze rozrywki. 15) Nagana. 17) Narzędzie ślusarskie. 19) Kotle. 21) Smoła pogazowa (wspak). 22) Bożek leśny. 24) Bóg podziemi. 25) Napój. 26) Imię pa-

pu. 27) Postać biblijna.
Pionowo: 1) Zamek. 2) Rzeka w Rosji (wspak). 3) Pisarz czeski. 4) Okopowizna. 5) Imię żeńskie. 6) Minerale. 10) Środek do mycia. 12) Pierwiastek. 14) Miasto w Ameryce. 16) „Sztuka” w obcym języku. 17) Żelazo. 18) Droga. 19) Malarz polski. 20) Rzemieślnik. 22) Nabiał. 23) Nie wolnik.

Szarada

(Ul. A. Wajnman).

Pierwsze i drugie rozsyłał przed wieki po kraju,
Król, chcąc zebrać rycerstwo po starym zwyczajem.
Pierwsza, trzecia to wielka, że w naszym narodzie,
Każdy mądrym się staje dopiero po szkodzie.
Z trzeciej, drugiej jest w kuchni pożytek, a cała
Dziś rzadko, dawniej często po

Niemnie pływają.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji, z adnotacją „Rozrywki umysłowe”, do dnia 25 sierpnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczona drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązanie krzyżówki

Rozwiązanie krzyżówki.
Poziomo: Rubikon, Rapid, Omar, tynek, donos, Ner, kos, ter, syrop, Eloie, rano, Ninon, hiszpan.

Pionowo: Uran, barok, kit, Odyn, podatek, Akropol, morei, Neron, S. O. S., syrop, rom, rana, Eis.

NAGRODY

Nadesłano 132 rozwiązania, z czego 124 były dobre. Nagrodę otrzymała R. Dąbówna, ul. Plac Kościelny nr. 4.

należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), w poniedziałek między godz. 5—7 po poł.

Po odbiór nagrody zgłosić się

Reprezentacja Polski ma w pierwszej rundzie słabych przeciwników Pierwsze zwycięstwo dr. Tartakowera w meczu z zespołem Argentyny

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego”)

Warszawa, w sierpniu.

Lokal kasyna oficerskiego przy Alei Szucha, przybrany flagami wszystkich państw, przeobraził się na czas olimpiady na pole walki dla stu najwybitniejszych szachistów świata.

Trzy olbrzymie sale do gry. — Wiele powietrza i światła. W największej sali o lustrzanych ścianach stoi dziesięć stołów po 4-ry szachownicy z emblematami poszczególnych państw. Pośrodku obity kirem postument marsz. Piłsudskiego, wielkiego protektora szachowego. Przy sali obficie ukwiecony taras daje „dny widok” z jednej strony na piękną Aleję Szucha z drugiej na gmach ministerstwa spraw wojskowych — nieco dalej na kościół Zbawiciela. Obok tarasu, w sali na wzniesieniu, stoi stół mistrza Przepiórki, technicznego kierownika i głównego organizatora olimpiady.

Dalsze pomieszczenia zajmują: sekretariat olimpiady, biuro prasowe oraz pokój do analiz. W dużym wejściowym holu znajduje się biuro „Ruchu”, kantor wymiany pieniędzy i biuro turystyczne.

W lokalu turniejowym, zainstalowana została oficjalna agencja pocztowa, która nadawana korespondencję pieczętuje specjalnym olimpijskim stemplem. Ponadto na miejscu znajduje się efektowne stoisko monopolu tytoniowego.

Otwarcie

O godzinie 11-ej przed południem otworzył olimpiadę szachową w imieniu prezesa Polskiego Zw. Szachowego p. wojewody d-ra Bronisława Nakoniecznikow - Klukowskiego, kapitań zwiazkowy p. ppłk. dyw. dr. Marjan Steifer. Po gorących słowach, poświęconych marsz. Piłsudskiemu, który w swoim czasie raczył objąć protektorat nad obecną olimpiadą, zebrani przed stawiciele dwudziestu narodów uczcili powstaniem i dłuższą chwilą milczenia, pamięć Zmarłego Wodza.

Następnie p. ppłk. Steifer powitał obecnych posiadaczy pucharu, drużynę Stanów Zjednoczonych Ameryki P. oraz mistrza świata dr. Aljechina.

Po przywitaniu kolejno wszystkich zagranicznych drużyn, prasy zagranicznej i krajowej, przedstawicieli władz i związków, ekipy oraz szachistów polskich, którzy z całego kraju licnie przyjechali na dzisiejszą uroczystość, zapewnił p. ppłk. Steifer, że Polska nadewszystko cenić będzie te serdeczne nici sympatii, jakie niewątpliwie nawiązane zostaną przy tych bezkrawych zmaganiach.

W imieniu zagranicznych gości odpowiedział mistrz świata dr. Aljechin, który wyraził organimizatorem serdeczne podziękowanie za doprowadzenie do skutku gigantycznej imprezy i zapewnił, że wszyscy uczestnicy pocztywać sobie będą udział w warszawskiej olimpiadzie za niezwykły zaszczyt.

Następnie odczytano telegramy powitalne od prezesa F. I. D. E. dr. Rueb, ks. Radziwiłła, Łódzkiego Tow. Zwol. gry szachowej i od p. S. Rosenblatta z Tel. Awiwu. Na tem zakończyła się podniosła uroczystość.

O godz. 13 nastąpiła zbiórka kapitanów drużyn i losowanie.

Prasę zagraniczną reprezentują: dr. Seitz, U. S. A., Mises — Agencja Reutersa i „Berliner Tageblatt”, Roberto Gran — Buenos Aires, Mackenzie — „Evening Post”, Tinsley „Temps”, dr. Oskam — Holandję, Marmrosch — Palestynę i K. Opocensky — Czechosłowację.

Dr. Tartakower wygrał

W pierwszej rundzie Polsce przypadła w udziale Argentyna. Niestety nasi olimpijczycy, prócz dr. Tartakowera, który pewnie wygrał z Granem, nie dopisali. Prawdopodobnie trema oraz częściowy brak treningu wpłynął na błądą grę naszych trzech olimpijczyków.

Narazie wynik 1:0 dla Polski przy trzech niedokończonych partjach.

Ale miejmy nadzieję, iż nasza drużyna zacznie grać całą parą, a wtedy mamy szansę na zdobycie pucharu narodów.

Ewenementem dzisiejszej rundy były dwie partje: Aljechin — Mickenasa (Litwa) i Flohr — Fine (U. S. A.)

Młody Fine, wspaniale gra, jest kandydatem do tytułu mistrza świata i gra na pierwszej amerykańskiej szachownicy.

Mistrz świata dr. Aljechin prawdopodobnie zlekceważył sobie silnego Mickenasa i popadł w gorszą pozycję. Ale w decydującej chwili wydosłał się z opresji i partje przerwano w pozycji lepszej dla Aljechina.

Partję Flohr — Fine po bardzo ostrej i ciekawej walce, oddłożono w pozycji prawie równej. Appel.

*

Drużyna polska ma w pierwszej połowie turnieju wybitnie słaby zespół przeciwników, mia-

nowicie kolejno: Argentyne, Danję, Austrię (jedyny poważny ze spól), Finlandję, Litwę, Estonję, Palestynę, Rumunję. Polska powinna zdobyć wyraźną przewagę nad resztą drużyn i prowadzić w turnieju. W dalszym ciągu turniej reprezentacja naszych barw spotka się, również kolejno z głównymi kandydatami do pierwszych miejsc: Angliją, Czechosłowacją, U. S. A., Węgrami, Szwecją, poczem nastąpi mecz z Italją i Irlandją. Zakończenie turnieju będzie na dystansie: Łotwa i Szwajcjarja, finisz z Jugosławją.

TARTAKOWER — GRAU

1. e2—e4 e7—e5.
2. Sbl—c3 Sg8—f6
3. Sgl—f3 d7—d6
4. d2—d4 e5Xd4
5. Sf3Xd4 Gf6—e7
6. g2—g3 d6—d5
7. Gf1—g2 c7—c6
8. Sd4—b3 d5—d4
9. Sc3—d5 0—0
10. e2—e3 Sf6—d5
11. e4Xd5 d4Xc3
12. Ge1Xc3 Ge7—d6
13. Sb3Xc5 Gd6Xc5
14. Ge3Xc5 Hd8—a5
15. b2—b4 Wf8—e8
16. Ke1—d2 Ha5—a6
17. Wh1—e1 We8—d8
18. Hd1—e2 Ge8—e6
19. Kd2—e1 Ge6—d7
20. HeXa6 Sb8Xa6
21. Ke1—b2 Sa6Xe5
22. b4Xc5 Wa8—c8
23. Wa1—c1 Ke8—f8
24. Kb2—b3 Wd8—e8
25. Kb3—c4 a7—a6
26. We1Xe8+ Kf8Xe8
27. Kc4—d4 Wc8—d8
28. Wc1—e1+ Ke8—f8
29. d5—d6 b7—b6
30. c5Xb6 Gd7—e6
31. b6—b7 Wd8Xd6+
32. Kd4—c3 Wd6—d8
33. We1—b1 i czarne się poddały.

Gigantyczny plan

zwalczania przez państwo bezrobocia w Anglii

W angielskiej izbie gmin złożono petycję, podpisaną przez milion obywateli, a domagającą się wyznaczenia pensji wszystkim robotnikom, którzy przekroczyli 60 rok życia. Agitacja za petycją została zainicjowana sześć miesięcy temu i spotkała się z powszechnym uznaniem.

Treść petycji sprowadza się do następujących wniosków: Przez cztery lata rząd narodowy, narówni ze swymi poprzednikami, okazał się niezdolnym do dania pracy 2 pół milionom bezrobotnych, nie mówiąc już o młodzieży obojga płci, która dopiero co ukończyła szkoły i nie ma żadnej nadziei na zdobycie stanowiska.

A tymczasem państwo traci rokrocznie prawie 3 miljardy złotych na kształcenie dzieci i czynienie z nich dobrych obywateli. Ale gdy kończą szkołę państwo zostawia ich na łasce losu.

Z drugiej strony zapomogi dla bezrobotnych, wliczając w nie również pomoc towarzystw dobroczynnych wynoszą przeszło 4 miljardy rocznie. Wszystkie te olbrzymie sumy możnaby z równym powodze-

niem wrzucać do Tamizy. Nie usuwają one bóleczek, a jedynie lagodzą dół bezrobotnych i prowadzą do dalszego rozkładu olbrzymiej armii ludzi z założonymi rękami.

Wyplacanie pensji w wysokości i funta szterlingów tygodniowo wszystkim robotnikom, którzy przekroczyli 60 rok życia, kosztowałoby rocznie około 3 i pół miljarda złotych. Aczkolwiek ten wydatek wydaje się ogromny, ale kasy zapomogowe dla bezrobotnych z łatwością zaoszczędzą taką sumę, ponieważ stanowiska, zwolnione przez ludzi starszych, zajmie młodzież.

„Trudno nie nazwać tragedją — kończą autorzy petycji — fakt, że 1.750.000 mężczyzn i kobiet w wieku lat 60 i więcej musi pracować, aby nie umrzeć z głodu, i że dzieje się to w kraju, w którym walczą się milion bezrobotnych, którzy nie ukończyli jeszcze lat 30”.

ROK 1920

(Dokończenie)

ka dni później układ ratyfikowały władze obu państw, zaś w dniu 2 listopada 1920 roku w Libawie wymieniono ratyfikacyjne dokumenty i traktat wszedł w życie. Wojna została zwycięsko dla Polski zakończona.

*

Przed piętnastu laty, w gorące dni sierpniowe groziła dopiero co zmartwychwstałej Polsce ponowna utrata niepodległości.

Każdy obiektywny badacz tego okresu musi stwierdzić, iż naród polski, poza nielicznymi wyjątkami, wykazał wówczas dużo zrozumienia doniosłości chwili, patriotyzmu i ofiarności.

Reprezentacja narodu — sejm ustawodawczy umiał zmobilizować ducha ofiarności i poświęcenia mas, umiał uskrzydlić armję wolą walki z zwycięstwem, umiał wnieść entuzjazm wiary w genialny plan strategiczny, opracowany przez marsz. Piłsudskiego. Nie żaden „cud nad Wisłą”, lecz olbrzymi, ofiarny wysiłek mas chłopskich, robotniczych i inteligentkiej młodzieży zdołał wykrzesać tyle ognia patriotyzmu, że niebezpieczeństwo utraty niezawisłości państwow. ej zostało usunięte.

W szeregach walczącej armji polskiej byli synowie wszystkich

warstw narodu naszego, byli obywateli wszystkich wyznań i narodowości, w Warszawie, Łodzi, Krakowie i w innych miastach polskich są na gmachach, świątyniach wszystkich wyznań wmurowane tablice z kolumnami nazwisk tych bohaterów, którzy polegali w obronie ojczyzny.

I dlatego z obrzydzeniem należy odrzucić numery, poświęcone opisom piętnastoletniej rocznicy, endeckiej prasy, które starają się wskazać, iż tylko — powiedzmy — oni, za Polskę walczyli.

Wspomnienie szczytnej rocznicy nie pozwoliło nam na uwypuklenie tych intryg, i tych objawów tchórzostwa i panikarstwa, plotek o potajemnych połączeniach telefonicznych Belwederu z bolszewikami, jakie w okresie najcięższych i tragicznych dla narodu chwil szerzyła właśnie prasa endecka.

Radzilibyśmy raczej „narodowcom”, aby miast urządzać obchody rocznic bitwy pod Warszawą, uprzytomnili sobie swe grzechy z owych czasów i wyciągnęli wnioski należyte na przyszłość, owiane większą miłością ojczyzny.

J. K

Czytajcie

„Głos Poranny”